Muzeum II Wojny Światowej

WORLD BATTLEFIELD MUSEUMS FORUM

MIIN
Muzeum II Wojny Światowej

WORLD BATTLEFIELD MUSEUMS FORUM

WORLD BATTLEFIELD MUSEUMS FORUM
GDAŃSK 2018

7

WPROWADZENIE

7
Przedmowa Karola Nawrockiego
(Muzeum II Wojny Światowej)

9
Patronat Narodowy Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

11
Przemówienie Jarosława Sellina

13
Przemówienie Dariusza Drelicha

14
Karol Nawrocki

Wielość narracji,
jeden cel – zachować pamięć

22

PANEL 1

POLE BITWY JAKO SYMBOLICZNE MIEJSCE PAMIĘCI

24
Irene Charitaki
i Labrini Siskou
(Muzeum Archeologiczne
Maratonu)

32
Li Qinghui
(Muzeum Wojny i Oporu Narodu
Chińskiego przeciwko Japońskiej
Agresji)

38
Filip Kuczma,
Karol Szejko i Wojciech Turek
(Muzeum Westerplatte i Wojny
1939 – Oddział MIIWŚ)

44
Aileen Utterdyke
i Jaclyn Balajadia
(Pacific Historic Parks)

50
Dyskusja

56

PANEL 2

POLE BITWY JAKO MIEJSCE PRZEŁOMOWYCH WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH

58
Zdeněk Vybíral i Jakub Smrčka
(Muzeum Husyckie w Taborze)

64
Etienne Claude
(Mémorial 1815 w Waterloo)

70
Matthew C. Moen
(Gettysburg Foundation)

76
Uğur Cenk Deniz İmamoğlu
(Tureckie Towarzystwo
Historyczne)

82
Thierry Hubscher
(Mémorial de Verdun)

88
Dyskusja

92

DEBATA

POLE BITWY – MIĘDZY SACRUM A ATRAKCJĄ TURYSTYCZNĄ

102

PANEL 3

POLE BITWY JAKO MIEJSCE TWORZĄCE PAMIĘĆ NARODOWĄ

104
Marianna Juchimczuk
(Narodowy Historyczny
Pomnik-Rezerwat „Pole Bitwy
pod Beresteczkiem")

110
Deyana Kostova
(Narodowe Muzeum Historii
Wojskowości w Sofii)

118
Marek Syrný i Marian Uhrin
(Muzeum Słowackiego Powstania
Narodowego w Bańskiej
Bystrzycy)

124
Dyskusja

131

PODSUMOWANIE KONFERNECJI

132

DODATEK

142
Wernisaż wystawy
„Bądźcie bez litości! Bądźcie
brutalni! Zniszczenie Polski jest
naszym pierwszym zadaniem.
Agresja na Polskę 1939"

146
Eksponat specjalny

162
Fotorelacje

182

BIOGRAMY PRELEGENTÓW

Pełny zapis konferencji dostępny na stronie

www.muzeum1939.pl/wbmf

WPROWADZENIE

Karol Nawrocki

DYREKTOR
MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ
W GDAŃSKU

Szanowni Państwo,

z wielką satysfakcją oddajemy w Państwa ręce publikację, która jest owocem wyjątkowego spotkania naukowców, szefów placówek muzealnych oraz kuratorów muzealnych z całego świata. Światowe Forum Muzeów Pól Bitewnych odbyło się po raz pierwszy w dniach 4–6 września 2018 r. w Gdańsku, wzięli w nim udział goście ze Stanów Zjednoczonych, Chin, Belgii, Francji, Ukrainy, Turcji, Czech, Grecji, Słowacji, Bułgarii i oczywiście z Polski. Forum stało się okazją do wymiany doświadczeń z zakresu budowania świadomości historycznej oraz pielęgnowania pamięci o wydarzeniach przełomowych w historii reprezentowanych państw. Dla nas, pracowników Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Forum stanowiło także doskonałą okazję do zapoznania świata z naszą wizją budowy muzeum na Westerplatte – w miejscu, które do dziś pozostaje jednym z głównych symboli początku najtragiczniejszego konfliktu w historii cywilizacji.

Tym samym w niniejszej publikacji odnajdziecie Państwo wiele zarówno teoretycznych, jak i praktycznych refleksji skupionych wokół zagadnień muzealnych czy memoratywnych. Szeroka międzykontynentalna perspektywa prezentowanych referatów i panelowych dyskusji pozwoli nam zrozumieć istotę dialogu dotykającego często zagadnień tak wrażliwych, ważnych i przełomowych, jakimi w historiach narodów są – niestety – wojny.

Życzę Państwu miłej lektury!

Patronat Narodowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

nad

Światowym Forum Muzeów Pól Bitewnych
– World Battlefield Museums Forum

w Gdańsku w dniach 4–6 września 2018 roku

W roku wielkiego narodowego jubileuszu,
gdy wspominamy męstwo i zasługi wszystkich,
którzy walczyli o niepodległość Polski;
dla upamiętnienia bohaterskich obrońców Westerplatte;
z wyrazami uznania dla organizatora Forum
– Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
za upowszechnianie wiedzy o narodowych symbolach
i ważnych wydarzeniach z najnowszej historii Rzeczypospolitej;
w przekonaniu, że godne upamiętnianie pól bitewnych,
na których krew przelewali przodkowie,
jest naszą narodową powinnością;
z życzeniami kolejnych udanych przedsięwzięć
służących historycznej edukacji Polaków.

Andrzej Duda

Warszawa, 29 lipca 2018 roku

Jarosław Sellin

Ministerstwo Kultry
i Dziedzictwa Narodowego

Sekeretarz Stanu

Szanowni Państwo,

z zainteresowaniem zapoznałem się z programem rozpoczynającego się dziś Światowego Forum Muzeów Pól Bitewnych. Polska, ze względu na swoje położenie geopolityczne, ma niestety wyjątkową pozycję jeśli idzie o możliwości rozwijania się tej gałęzi działalności muzealnej. Dlatego cieszy mnie, że to właśnie polskie muzeum wystąpiło z inicjatywą organizacji międzynarodowego spotkania poświęconego tematyce prezentacji pól bitewnych.

W mojej opinii kwestie związane z tym obszarem muzealnictwa wymagają pogłębionej analizy, której efektem być może okaże się m.in. opracowanie niezbędnego zakresu badań danego pola bitwy, jak również odpowiedniego sposobu przekazania zdobytej wiedzy zainteresowanej publiczności. Zadanie takie jest oczywiście poważnym wyzwaniem, przede wszystkim z uwagi na zróżnicowanie materii, którą zajmują się tego typu muzea. Niemniej wydaje się, że bez względu na geograficzne i chronologiczne umiejscowienie pola bitwy, pewne aspekty działania muzeów, takie jak np. dbałość o zachowanie krajobrazu, badania archeologiczne czy weryfikacja przekazów historycznych o bitwie są bardzo podobne. Podobne zapewne są także problemy, z którymi na co dzień muszą borykać się zgromadzeni tu muzealnicy. Wymiana doświadczeń w tym zakresie niewątpliwie przyczyni się do lepszego, bardziej kompleksowego podejścia do historycznego pola bitwy rozumianego jako artefakt historyczny, podlegający odpowiedniej ochronie i stanowiący jednocześnie swego rodzaju stałą ekspozycję muzealną wymagającą, podobnie jak tradycyjne ekspozycje muzealne, respektowania ustalonych zasad związanych z jej zwiedzaniem.

Pragnę życzyć Państwu wyjątkowo owocnych obrad, zaś biorąc pod uwagę złożoność materii, będącej tematem spotkania, chciałbym wyrazić nadzieję, że Światowe Forum Muzeów Pól Bitewnych zorganizowane przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku będzie, choć bardzo ważnym, to jednak tylko wstępem do dalszych międzynarodowych spotkań, których celem będzie ochrona i promocja wiedzy o miejscach, na których, czasem, jak w przypadku Bitwy Warszawskiej z 1920 r., decydowały się losy całego świata.

Dariusz Drelich

WOJEWODA POMORSKI

Szanowni Państwo,

Światowe Forum Muzeów Pól Bitewnych to wydarzenie bez precedensu. Po raz pierwszy reprezentanci tak wielu instytucji opiekujących się polami bitew kluczowych dla historii międzynarodowych konfliktów militarnych mogą się spotkać i podzielić doświadczeniami. Gratuluję Karolowi Nawrockiemu, dyrektorowi Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, pomysłu i organizacji tej konferencji.

Spotykamy się we wrześniu, miesiącu, w którym wybuchła II wojna światowa. Dla narodu polskiego była to pierwsza tak tragiczna w skutkach wojna. Batalia, która miała wyeliminować polski naród.

We wrześniu 1939 r. polskie radio nadawało komunikaty, że Westerplatte broni się nadal, a obrońcy Helu stawiają opór najeźdźcy. Bohaterska, heroiczna postawa żołnierzy budowała morale, podrywała do walki, dawała nadzieję.

Westerplatte jest dla Polaków miejscem szczególnym. Tym bardziej zasmucające jest to, że mimo upływu lat ten skrawek ziemi nie doczekał się właściwego zagospodarowania i upamiętnienia – tak jak uczyniono to w Pearl Harbor, Pekinie czy na polach bitewnych Europy. Chcielibyśmy to zmienić. Chcielibyśmy pokazać Europie i światu, czym było Westerplatte i dlaczego jest tak ważne.

Westerplatte to nie tylko miejsce, gdzie rozpoczęła się II wojna światowa – oczywiście pamiętając, że pierwsze bomby spadły na Wieluń, na cywilów pogrążonych we śnie – Westerplatte to symbol. To wielka historia o tym, jak garstka żołnierzy, którzy mieli się bronić tylko kilka godzin, wytrwała na posterunku siedem dni. Walczyli mimo ataków z powietrza, lądu i wody, stawiali opór mimo przeważającej siły wroga. To bohaterstwo najwyższej próby! My, Polacy, jesteśmy im wdzięczni i jesteśmy z nich bardzo dumni. Dlatego odpowiednie upamiętnienie Westerplatte to nasz moralny obowiązek.

Konferencja to doskonała okazja na wymianę doświadczeń, analizę rozwiązań i dyskusję nad proponowaną przez dyrektora Karola Nawrockiego i jego zespół koncepcją zagospodarowania Muzeum II Wojny Światowej i Westerplatte. W erze Internetu, mediów społecznościowych trzeba znaleźć złoty środek, by w atrakcyjny sposób pokazać najistotniejsze wartości i idee, a także zaleźć drogę do serc i umysłów młodych ludzi.

Bohaterstwo obywateli było i jest bogactwem Rzeczpospolitej. Ciemiężona rozbiorami, okupacją niemiecką, potem sowiecką – przetrwała i może być pięknym przykładem odrodzenia. Historia to pamięć. My chcemy i musimy pamiętać o tych, którzy na wieczną pamięć zasługują – tak jak żołnierze z Westerplatte.

Życzę Państwu miłego pobytu i owocnych obrad.

WIELOŚĆ NARRACJI, JEDEN CEL – ZACHOWAĆ PAMIĘĆ

KAROL NAWROCKI

DYREKTOR MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDAŃSKU

Szanowni Państwo!

Jeszcze raz serdecznie witam w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. W Gdańsku, który na historycznej mapie XX w. jest miejscem szczególnym, bowiem to tutaj strzałami na Westerplatte 1 września 1939 r. rozpoczęła się na kontynencie europejskim II wojna światowa – najtragiczniejszy konflikt zbrojny w historii całej ludzkiej cywilizacji. Wojna wybuchła w wyniku porozumienia dwóch totalitaryzmów – niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. I choć nazizm przegrał w 1945 r., to komunizm na kilkadziesiąt lat uzyskał dramatyczny wpływ na życie ludzi w tej części Europy. Dopiero w latach osiemdziesiątych, również w Gdańsku, 500 m stąd, w Stoczni Gdańskiej rozpoczął się proces upadku systemu komunistycznego. To właśnie tam w sierpniu 1980 r. narodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", ruch skierowany ku wszystkim, nie przeciwko komukolwiek. Stąd bardzo się cieszę, że do miasta-symbolu przyjechali dziś przedstawiciele równie ważnych, wyjątkowych i symbolicznych miejsc pamięci.

Spotykamy się, aby dyskutować o skutecznym zachowaniu czy memoratywnym zagospodarowaniu miejsc wielu ważnych bitew, a także po to, aby zadać sobie szereg pytań o konstruowanie, pielęgnowanie form pamięci opartych o wartości wypływające z historii samych pól bitewnych. Intencje organizatorów Światowego Forum Muzeów Pól Bitewnych staraliśmy się dość subiektywnie zamknąć w prezentowanym logo. Na tle tarczy herbowej pokazaliśmy uzbrojonych żołnierzy z trzech odległych epok. Z prawej strony, z włócznią i tarczą, wojownik greckiej ciężkozbrojnej piechoty, hoplita z bitwy pod Maratonem (490 r. p.n.e.), w środku osiemnastowieczny żołnierz walczący o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1776–1783), w końcu ze strony lewej żołnierz z Westerplatte z września 1939 r., symbol walki Polaków w obronie niepodległości. Co mówią nam te postacie? Przede wszystkim wskazują na przerażającą i niezmienną wielowiekową tradycję konfliktów zbrojnych. Trwają one od początków cywilizacji, przez czasy starożytne, po XX w. i – jak niestety wiemy – w XXI w. Żołnierze mają różne okrycia, różne wyposażenie i uzbrojenie, wykazują zaś to samo poświęcenie dla walki o wolność. Mówią o przerażającym aspekcie dziejów ludzkości, jakim jest wojna. Ale również o tym, że są wartości, o które warto i należy walczyć. Czasami, niestety, z bronią w ręku. Niezależnie od epoki, świadomości, światopoglądu, niezależnie od wielkości zagrożenia, trudnych do przewidzenia perspektyw sukcesu walki – wszyscy trzej wypełniają obowiązek wobec pewnej wspólnoty wartości. Wypełniając ten obowiązek, często przedwcześnie giną, bo – jak pisał Georges Duhamel w *Żywotach męczenników*, tutaj akurat o poległych pod Verdun – „Lecz tu cmentarz nic nie jest dłużny starości i chorobie. Cmentarz to mężczyzn młodych i silnych"[1].

Na szczęście nad horyzontem wody – dla mnie będzie to horyzont Morza Bałtyckiego, dla państwa niech pozostanie horyzontem Oceanu Spokojnego, Morza Chińskiego, Egejskiego czy Czarnego – zaczyna wschodzić słońce. Słońce to z jednej strony symbol nieskończoności – wojny trwały, trwają i możemy założyć, że będą trwać. Mam jednak nadzieję, że już nigdy – po doświadczeniu dwóch systemów totalitarnych, o których opowiada nasze Muzeum – nie będziemy wracać do uwielbienia wojny, o którym pisał Friedrich Nietzsche, kładąc filozoficzne fundamenty pod zbrodnicze ideologie. Przypomnijmy słowa Nietzschego o wojnie potrzebnej, koniecznej i oczekiwanej. O wojnie, w której ogniu powstać miał nadczłowiek:

> Dziś nie ma pewniejszego sposobu na nasycenie wycieńczonych narodów niż wielka wojna, z jej surową energią pól bitewnych, głęboką bezosobową nienawiścią, morderczym wyrachowaniem sumienia, z bratobójczą, zorganizowaną gorliwością w niszczeniu wroga, z dumną pogardą dla wielkich strat, dla własnego istnienia, dla istnienia swojego towarzysza i ze stłumionym spazmem dusz, który wybucha z siłą trzęsienia ziemi[2].

1 G. Duhamel, *Żywoty męczenników 1914–1916*, tłum. G. Karski, Warszawa 1922, s. 77.
2 F. Nietzsche, *Human. All Too Human. A book for free spirits*, p. 1, London 1910, s. 477.

Słoneczne promienie jeszcze bardziej kontrastują z okrucieństwem wojny, śmierci czy przemijania. Przekonywał o tym w swoich obrazoburczych dziełach jeden z prekursorów dekadentyzmu, epatujący literackimi obrazami zła, a nawet niesmacznej profanacji Charles Baudelaire.

Nasze słońce to jednak symbol mądrości, prawdy i rozumu – podpowiada, jak nauczać o historii, o miejscach starcia dwóch biegunów, dwóch wartości, tak aby przeciwdziałać konfliktom zbrojnym. Wschodzące słońce rzuca tutaj światło prawdy na bitewne pola, opromienia poświęcenie żołnierzy, wprowadza ich po raz kolejny do panteonu sławy, staje się symbolem nadziei – może uznacie państwo, że naiwnej – na to, że ich ofiara nauczy nas, jak dyskutować o wojnach, żyć zaś w pokoju. Wątek słońca zamknę fragmentem wiersza jednego z najwybitniejszych polskich poetów Jana Kochanowskiego (*Księgi wtóre*, pieśń dziewiąta *Nie porzucaj nadzieje*):

> Nie porzucaj nadzieje,
> Jakoć sie kolwiek dzieje,
> Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
> A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Nie jest to czas ani miejsce, aby wchodzić w pogłębioną refleksję nad samym pojęciem tytułowej pamięci czy debatę dotyczącą etymologii tego słowa. Pamiętać znaczy po prostu umieć przyswoić i odtworzyć. Pamięć stara się ocalić przeszłość w służbie teraźniejszości i przyszłości. Warto dość ogólnie nadmienić, że zasadniczą strukturę pamięci, odnoszącą się wprost do historii, można podzielić na pamięć indywidualną i zbiorową. W codziennej działalności pochłania nas oczywiście kategoria pamięci zbiorowej oraz jej kształtowanie na podstawie okoliczności płynących z historii zapisanej w polach bitewnych. Francuski historyk Pierre Nora zdefiniował pamięć zbiorową jako „to, co zostaje z przeszłości w przeżywaniu grup, lub to, co te grupy robią z przeszłością”[3]. W tym zakresie katalogu postaw będziemy się poruszać, nie ograniczając się jednak wyłącznie do dyskusji wokół ważnych historii, badań naukowych, archeologii czy rekonstrukcji. Poświęcimy również czas problemom komercjalizacji pamięci, jej etycznych i mechanicznych zdolności finansowych, biznesowych itd. Jesteśmy bowiem wszyscy nie tylko kustoszami pamięci, opiekunami państwowych czy państwowo-prywatnych instytucji kultury, muzeów, ale jesteśmy także opiekunami konkretnych firm, funkcjonujących w realiach rynku. Teoria i praktyka zarządzania według Petera Druckera mówi wprost, że jeśli przedsiębiorstwo jest organem społeczeństwa, to cel biznesu musi leżeć w samym społeczeństwie, a „jedyna poprawna definicja celu biznesu brzmi – tworzenie klienteli”. „Rynków nie tworzy Bóg, natura czy siły ekonomiczne, ale biznesmeni”[4] – przekonuje autor. My wszak nie produkujemy, ale marketing w naszej działalności pełni konkretną funkcję, sprzedajemy bilety, produkty, gadżety i… pamięć.

3 J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, Warszawa 2007, s. 152.
4 P. Drucker, *Praktyka zarządzania*, tłum. T. Basiuk, Z. Broniarek, J. Gołębiowski, Warszawa 2005, s. 71.

A naszego „klienta” stworzyła sama historia. Bitewny kurz, przelana krew, tysiące ciał… Do tego, co biznesmeni nazwą produktem, nic nie możemy dodać, nic nie możemy z tego ująć, a skomplikowane zadanie polega na tym, że musimy również umiejętnie skoordynować techniczne funkcjonowanie naszych instytucji. Skoordynować w ten sposób, aby utrzymać rentowność, a nie naruszyć powagi pamięci, nie naruszyć sacrum.

Kształtowanie świadomości narodowej w XIX w. sprawiło, że pamięć stała się właściwie jednym z podstawowych składników narodowej tożsamości. Do dziś pozostaje ona zasadniczym elementem świadomości społecznej. Pamięć zbiorowa zaś – jak pisał Jacques Le Goff – „wykracza poza granice historii jako nauki i jako kultu publicznego […]. Stanowi ona część ważnej stawki w grze społeczeństw […] w grze klas dominujących i zdominowanych, walczących o władzę lub o życie, o przetrwanie lub o awans”[5]. Amerykański filozof William James napisał, a polski historyk Piotr Kostyło przetłumaczył i opatrzył komentarzem, że do świadomości ludzi najsilniej przemawia heroiczna walka z przeciwnościami losu w imię wzniosłych ideałów. James pisał – „w chwili, gdy ograniczymy się tylko do konsumowania owoców zwycięstwa, rzeczy stają się byle jakie”. Kostyło konkludował – „potrzebujemy dalekosiężnych celów, ryzyka i determinacji, tajemnicy i metafizyki”. Inny amerykański filozof, Isaiah Berlin wprost pytał: „wywalczyliśmy wolność w sensie negatywnym, ale czy wiemy, jak ona ma wyglądać w sensie pozytywnym?”.

Przechodząc od mądrych słów wprost do praktyki XXI w. oraz naszych zadań jako opiekunów miejsc pamięci, nie mamy – tak myślę – wątpliwości, że dziś narodową i międzynarodową powszechną świadomość społeczną bardziej kształtuje publicystyka oraz nowoczesne, technologicznie zaawansowane muzea niż historiografia, która – owszem – jest rdzeniem przełomowych konstatacji, natomiast – z wielu przyczyn – nie stanowi optymalnego środka komunikacji ze społeczeństwem ani tym bardziej z otoczeniem międzynarodowym. I mówię to jako historyk. To dla nas dobra i zła wiadomość. Dobra, bowiem oznacza ona, że ludzie nie są obojętni na naszą działalność. Natomiast zła, ponieważ to na nas ciąży odpowiedzialność, aby tę historię opowiedzieć jak najlepiej. Nie możemy stać się dwudziestopierwszowiecznym wcieleniem Jedynego Maxa Stirnera. Jedynego egoistycznego, egocentrycznego, subiektywnego i roszczeniowego względem całego świata. A jednocześnie musimy wszyscy razem i każdy z osobna – tak jak próbujemy zrobić to na tym Forum – opowiedzieć historię swojego narodu, swojego miejsca świętego, którym się opiekujemy – po to tutaj wszyscy się zgromadziliśmy. Tymczasem wolność, z której korzystamy przy opowiadaniu historii, jest bardziej wymagająca, jej zagospodarowanie w kategoriach pamięci wymaga wzmożonego wysiłku, odwagi badawczej, zachowania tożsamości miejsca, szacunku do rozmówcy. Wymaga wielu obiektywnych badań interdyscyplinarnych, zebrania faktografii, bo to konstrukcyjny przebieg faktów, a nie zarys wrażeń ma stać się dla nas punktem odniesienia i analizy. Warto

5 J. Le Goff, *Historia…*, s. 155.

także przypominać o konfliktach zbrojnych z przeszłości po to, aby wyciągać konstruktywne wnioski – by groza wojny służyła jako ostrzeżenie, wzmagała naszą czujność wobec zagrożeń skutkujących wojnami zaborczymi, domowymi czy religijnymi. Pamięć bitew powinna stanowić wstrząsającą przestrogę dla kolejnych pokoleń, ponieważ historia nieprawidłowo odczytana lub zapomniana wróci, powtórzy się po raz kolejny.

Wszyscy mamy jednocześnie świadomość, że występują dwa rodzaje uprawiania historii – krytyczna historia akademicka zamknięta dla grona specjalistów, a także historia – równie prawdziwa – podana szerszemu odbiorcy. Tym bardziej, że – mam nadzieję, że się państwo zgodzicie ze mną – z narracją historyczną w dyskursie pozanaukowym, szczególnie ekspozycyjnym, a także międzynarodowym, jest jak z oglądaniem albumu ze zdjęciami. Zdjęcia oddają tylko wycinek, fragment minionej rzeczywistości, zbliżają się do obiektywizmu przeszłości, ale nie są w stanie go w pełni oddać. We wszystkich zapisane są fakty, zdjęcia są odbiciem prawdy, mimo to tylko przy niektórych zatrzymujemy się na dłużej, jedne oglądamy częściej, inne przerzucamy szybciej, jeszcze inne wolniej. Album ze zdjęciami opowie o prawdziwych zdarzeniach, ale nie opowie całego naszego życia. Podobnie nikt nie jest w stanie opowiedzieć historii miejsc, z których przyjechaliście, w ciągu półgodzinnego referatu, 3, 5, a nawet 10 godzin.

Stoi więc przed nami pytanie, na które z pewnością państwo w swoich placówkach już dawno odpowiedzieliście, a dziś możemy wymienić się refleksjami: jak opowiadać historię, aby pozostała atrakcyjna, zrozumiała dla państwa narodu, ale też dla opinii publicznej na świecie, aby państwa muzea były rentowne finansowo, dochodowe, a jednocześnie nie stanęły przed problemem komercjalizacji narodowej świętości. Używam słowa „świętość", bowiem uznaję, że miejsca, które państwo reprezentujecie, a dla nas Westerplatte, to *sanctum sanctorum*. Miejsce wprawdzie dostępne dla wszystkich, ale nienaruszalne w swojej istocie świadczenia o wartościach ważnych dla całego narodu. Miejsca te są częścią państwa narodowego kanonu tradycji historycznej. Wiedza i społeczne emocje, które reprezentujecie, znajdują się w sferze odpowiedzialności waszych państw i rządów.

Pole walki to przede wszystkim miejsce pamięci, oddawania czci, punkt zainteresowań badawczych, centrum wielu konstatacji, miejsce rekonstrukcji przeszłości i w końcu – w odniesieniu do relatywnie nowego pojęcia w nauce archeologii współczesności – miejsce eksploracji zabytków, źródło kolekcji opowiadających przeszłość, studnia reliktów. To jednak także miejsce komercyjnych działań, które – chcąc nie chcąc – wciąż budują pamięć. Naszym pierwszym zadaniem zdecydowanie jest zadbanie o autentyzm pola starcia i pozostałości walk, ich konserwacja. Dopiero realizacja tego podstawowego zadania pozwala myśleć o polu bitewnym i znajdującym się przy nim muzeum jako o miejscu turystycznej i historycznej atrakcji.

Również ten problem, bilansu między sacrum a profanum i rekonstrukcji bądź uczytelnienia reliktów historycznych walk, jest zasadniczy dla nas podczas prac nad koncepcją odbudowy Westerplatte – miejsca wybuchu II wojny światowej. Chciałbym się odwołać do państwa w tym względzie doświadczeń i już dziś zapytać, jak to robicie w swoich krajach. Na naszym Westerplatte tereny po byłej Wojskowej Składnicy Tranzytowej po latach zaniedbań i złego traktowania wymagają nowego podejścia, właściwej aranżacji adekwatnej do rangi miejsca. Chcemy pokazać naszą opowieść w historycznym kontekście, ale z zastosowaniem nowoczesnych form przekazu. Uważamy bowiem, że niezbędnym działaniem jest zadbanie o dostępne pozostałości historycznych terenów: odtworzenie układu komunikacyjnego wraz z kilkoma budynkami-symbolami ściśle związanymi z funkcjonowaniem Składnicy oraz walkami we wrześniu 1939 r. W debacie publicznej jednak dość często przeciwnicy jakichkolwiek rekonstrukcji w miejscach bitew podnoszą argument w postaci zapisów w Karcie weneckiej. Powstaje więc pytanie – czy można rekonstruować na polu bitewnym budynki, które nie ucierpiały podczas historycznych walk? Które nigdy nie stały się reliktami starcia wojennego, a stały się ruinami na skutek innych – niezwiązanych z tą konkretną historią działań? Czy być może alternatywą dla tych miejsc są „designerskie", nowe formy architektoniczne, odległe często od opowieści o historii miejsca? Pytanie wciąż pozostaje otwarte.

Należy jednocześnie pamiętać, a przekonywał nas o tym ostatnio na konferencji o archeologii współczesności przedstawiciel polskiego Narodowego Instytutu Dziedzictwa Jakub Wrzosek, że archeologia konfliktów zbrojnych to całkiem prężna, choć zasadniczo nowa subdyscyplina archeologii. Jej ramy wyznaczają bitwa w Lesie Teutoburskim (Cesarstwa Rzymskiego z plemionami germańskimi w 9 r.) oraz bitwa o Little Bighorn (cywilizacji białego człowieka z plemionami Indian amerykańskich w 1876 r.). Co ciekawe, obie bitwy były starciem – uogólniając – wysokiej cywilizacji z cywilizacją przynajmniej na pozór niżej rozwiniętą, w obu też przypadkach cywilizacje uchodzące za lepiej rozwinięte przegrały. Od wielu lat grono specjalistów różnych dziedzin zajmuje się polami bitewnymi, od co najmniej kilku naukowa debata dotycząca pól bitewnych odbywa się również podczas międzynarodowej serii konferencji Fields of Conflict.

Nasze Forum ma być wobec tego nie tyle kolejną odsłoną naukowej konferencji, co współczesną agorą, forum wymiany myśli, refleksji i doświadczeń instytucji, które mają ze sobą wiele wspólnego, a – mam nadzieję po tych kilku dniach – będą mieć jeszcze więcej wspólnych planów i refleksji.

Nie chcę być gołosłowny, pozwolę sobie wspomnieć, że wszyscy nasi dzisiejsi goście przyjechali z miejsc, które są milowymi słupami dziejowymi, wyznaczają początek (jak most Marco Polo, Westerplatte, Maraton, Pearl Harbor) wielkich konfliktów, stanowią momenty przełomowe tychże (np. Waterloo, Gettysburg, Verdun) czy po prostu są ważne w dziejach poszczególnych narodów (np. husyckie pola bitew, Bańska Bystrzyca). Wszystkie one są żywymi świadectwami przeszłości, wszystkie też przyniosły śmierć walczącym żołnierzom, a więc są również przestrzenią pamięci o poległych i świadectwami – hańbiącego przecież dla ludzkości – okrucieństwa wojny. Były to jednak również bitwy wynikające nie tylko z żądzy władzy, podboju, zaboru, ale również z dążenia do obrony pozytywnych wartości.

Łączy nas też, drodzy państwo – to mówię już jako przedstawiciel narodu, który ma dziś wielką przyjemność państwa gościć – udział Polaków w bitwach, których muzea, pola reprezentujecie. A także udział państwa przedstawicieli w zmaganiach polskiego oręża. Co prawda nic mi nie wiadomo o udziale Polaków w bitwie pod Maratonem z jednej, oraz w ataku Japończyków na most Marco Polo z drugiej strony. Zresztą twierdza Wanping, od której zaczęły się zmagania wojenne między Japonią a Chinami w lipcu 1937 r., oddaje doskonale zjawisko, nie chcę powiedzieć sakralizacji, ale z pewnością nobilitacji zwykłych, prowincjonalnych zakątków świata do roli miejsc-symboli, o których dziś wszyscy będziemy mówić. Otóż – jak pisał w jednej ze swoich książek o azjatyckim froncie wojennym Rana Mitter – „Wanping nie przywodzi na myśl miejsc, w których decydowały się losy świata. Nawet dziś jest to niepokaźna wioska około 15 km na południowy zachód od Pekinu. W 1937 r. były tam praktycznie wyłącznie pola"[6]. Czy – z pojedynczymi wyjątkami – uwaga ta nie odnosi się aby do wszystkich naszych pól bitewnych?

Wracając do wątków wspólnych, mam oto pewność, że jeden z przywódców bitew husyckich Jan Żiżka brał udział w ważnej dla Polaków bitwie pod Grunwaldem, ba! Wielki polski mistrz malarstwa Jan Matejko uwiecznił Żiżkę na jednym z obrazów. Polskie wątki podczas bitwy pod Warną są nazbyt oczywiste, jest to wszak miejsce ważne w historii nie tylko Bułgarów, ale także Węgrów i właśnie Polaków. Podobnie z bitwą pod Beresteczkiem. Udział Polaków w epopei napoleońskiej, które bitwa pod Waterloo ostatecznie zakończyła, są raczej powszechnie znane. Mniej znane, a bardzo sugestywne w kontekście naszej dzisiejszej konferencji, pozostają zaś słowa Arthura Wellesleya, znanego bardziej jako książę Wellington, który wstrząśnięty obrazem pobojowiska rzekł: „tylko bitwa przegrana straszniejsza jest od wygranej". Pod Gettysburgiem walczył generał Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski herbu Świnka, wśród obrońców przełęczy Szipka wielu było Polaków z zaboru rosyjskiego, Polacy walczyli też w Dardanelach podczas bitwy o Gallipoli – niestety po obu stronach frontu. Jeden z Polaków walczących pod Gallipoli – Włodzimierz Steyer – we wrześniu 1939 r., w momencie wybuchu II wojny światowej współdowodził obroną pobliskiego Helu przed Niemcami. Bitwa pod Verdun – symbol I wojny światowej – w 1920 r. została uhonorowana przez Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego srebrnym orderem wojennym Virtuti Militari – najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Kilkuset Polaków walczyło po stronie powstańców w narodowym powstaniu na Słowacji, w końcu wiele pięknych historii łączy narody polski i amerykański w czasie II wojny światowej. Otóż milion żołnierzy amerykańskich w czasie tego konfliktu miało polskie korzenie. Wśród nich ci, którzy przygodę z wojną zaczęli, a niestety również skończyli w Pearl Harbor. Był to np. John Stanley Malinowski, który zaciągnął się do amerykańskiej marynarki wojennej w październiku 1940 r. Był jednym z najmłodszych na pokładzie, mając zaledwie 17 lat. Zginął w bombardowaniu i spoczął na dnie wraz z okrętem. Henry S. Kalinowski stał się bohaterem, gdy uratował młodszego brata przed śmiercią w wypadku samochodowym. W późniejszym czasie zaciągnął się do marynarki wojennej w 1941 r. W noc ataku oddał swoją upragnioną sobotnią przepustkę w Honolulu swojemu przyjacielowi, który planował poślubić ukochaną na lądzie. Pozostał na pokładzie statku, z którego nie udało mu się wydostać na czas, gdy rankiem rozpoczął się atak. Poszedł na dno wraz z nim. Jego ciało nigdy nie zostało odnalezione.

Wszystkie te historie z całego świata, pola bitewne, ich relikty, niewinne ofiary, sprawcy – z innych wprawdzie przyczyn – muszą zostać upamiętnione w jak najlepszy sposób. Bo kto nie zna historii, skazany jest na jej powtarzanie. Wielość więc narracji, która za moment zacznie wybrzmiewać z tej mównicy, nie zmieni prawdy, że wszyscy mamy jeden cel – zachować pamięć. Życzę wszystkim owocnych obrad!

BIBLIOGRAFIA

Drucker P., Praktyka zarządzania, tłum. T. Basiuk, Z. Broniarek, J. Gołębiowski, Warszawa 2005.
Duhamel G., *Żywoty męczenników 1914–1916*, tłum. G. Karski, Warszawa 1922.
Le Goff J., *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, Warszawa 2007.
Mitter R., *Forgotten Ally, China's World War II*, 1937–1945, Boston–New York 2014.
Nietzsche F., *Human. All Too Human. A book for free spirits*, p. 1, London 1910.

6 R. Mitter, *Forgotten Ally, China's World War II*, 1937–1945, Boston–New York 2014, loc. 1269.

PANEL 1

POLE BITWY JAKO SYMBOLICZNE MIEJSCE PAMIĘCI

24

BITWA POD MARATONEM: WALKA Z HISTORIĄ

Irene Charitaki i Labrini Siskou (Muzeum Archeologiczne Maratonu)

32

UTRZYMAĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ I DĄŻYĆ DO INNOWACJI - PRZEGLĄD INCYDENTU Z 7 LIPCA I ROZWÓJ MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Li Qinghui (Muzeum Wojny i Oporu Narodu Chińskiego przeciwko Japońskiej Agresji)

38

WESTERPLATTE - SYMBOL, HISTORIA I PAMIĘĆ

Filip Kuczma, Karol Szejko, Wojciech Turek (Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 - Oddział MIIWŚ)

44

PACIFIC HISTORIC PARKS: UHONOROWANIE PRZESZŁOŚCI, INSPIRACJA DLA PRZYSZŁOŚCI

Aileen Utterdyke i Jaclyn Balajadia (Pacific Historic Parks)

50

DYSKUSJA

BITWA POD MARATONEM: WALKA Z HISTORIĄ

IRENE CHARITAKI,
LABRINI SISKOU

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE MARATONU

We wrześniu 490 r. p.n.e. na Równinie Maratońskiej w północno-wschodniej Attyce 10 tys. Ateńczyków i 1 tys. ich sojuszników z Platejów – małego miasteczka w Boecji pod wodzą Miltiadesa pokonało w walce armię wielkiego Imperium Perskiego[1].

Bitwa stanowiła kulminacyjny punkt starań Persów pod wodzą króla Dariusza I, by podporządkować sobie Grecję. W tym czasie Imperium Perskie zajmowało większość terenów południowo-zachodniej Azji i Azji Mniejszej, sięgając aż do wschodnich granic Europy. Pretekstem bitwy było udzielenie przez dwa greckie miasta – Ateny i Eretrię – pomocy powstańcom w Jonii.

Perska armia licząca 25–30 tys. żołnierzy (wbrew przesadnym szacunkom antycznych historyków) dowodzona przez Datisa i Artafernesa przybiła do wybrzeży Maratonu i rozbiła obóz na wschodniej granicy Wielkich Bagien. Wybrzeże Maratonu było idealnym przyczółkiem: długie i płaskie zapewniało odpowiednie miejsce do zejścia na ląd, oferowało też dużo przestrzeni dla armii i kawalerii, a znaczne zasoby wody i bogate zbiory pozwalały utrzymać oddziały.

Usłyszawszy wieści o lądowaniu Persów w Maratonie, Ateńczycy postanowili od razu skonfrontować się z najeźdźcami. Rozbili obóz w świątyni Heraklesa na północ od Małego Bagna, blokując wąskie lądowe przejście do Aten. Ich siły liczyły 10 tys. żołnierzy i dodatkowy 1 tys. z Platejów w Boecji. Spartanie, którzy obiecali przysłać posiłki po zakończeniu religijnego festiwalu, przybyli już po bitwie. Ateńczyk Miltiades w porozumieniu z archontem Kallimachem przejął dowództwo nad działaniami.

Bitwa rozpoczęła się rankiem 11 (lub 13) września 490 r. p.n.e. Nie wiadomo, czy armia wroga była ustawiona równolegle czy prostopadle do wybrzeża, ani jak głęboko w ląd sięgała. Najprawdopodobniej armia perska ustawiła się na północny-wschód od miejsca, w którym dziś znajduje się kurhan, 1,5 km od Greków.

Żeby stawić czoła przeważającym siłom wroga, Miltiades wzmocnił swoje skrzydła kosztem centralnej dywizji z nadzieją, że jego hoplici utrzymają środek, podczas gdy flanki rozbiłyby piechotę perską. Pierwszy ruch zrobili Ateńczycy, którzy przez ostatnie 150 m biegli szybko, żeby uciec przed perskimi strzałami. Środek ateńskiej obrony załamał się, choć wytrzymał dostatecznie długo, by umożliwić Ateńczykom odcięcie perskich skrzydeł i okrążenie środka armii, co wywołało panikę wśród najeźdźców.

Wielu spośród wycofujących się na swoje statki Persów zgubiło drogę i utonęło w Wielkich Bagnach. W bitwie poległo blisko 6,4 tys. Persów. Reszta perskiej armii odpłynęła do Faleronu. Żołnierze jednak nie zeszli na brzeg, ponieważ przybyła tam już zwycięska armia ateńska.

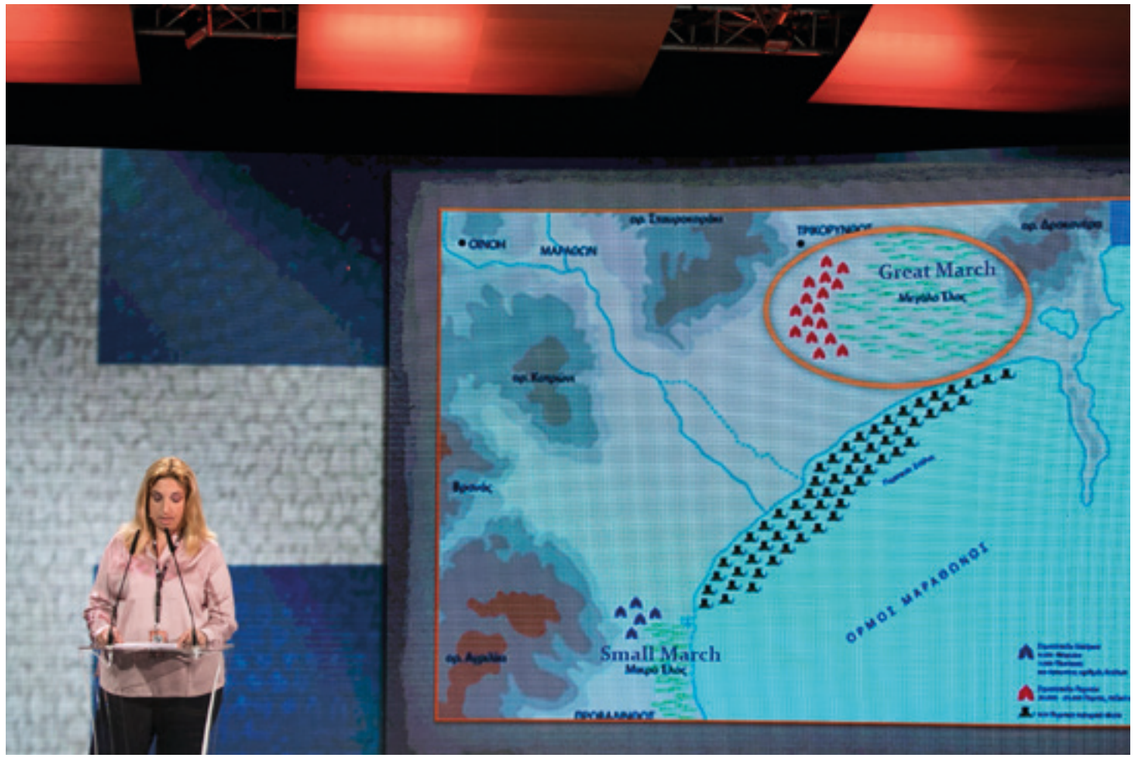

Symbolem wielkiej bitwy pod Maratonem jest duży nasyp (Soros) (9 m wysokości, 50 m średnicy) wzniesiony w miejscu najbardziej zaciekłych walk. W bitwie poległo 192 Ateńczyków.

Zmarłych kremowano oddzielnie albo na 10 stosach odpowiadających 10 plemionom ateńskim[2]. Gdy ogień zgasł, rodziny poległych zebrały szczątki i złożyły je w kurhanie razem z ofiarowanymi dzbanami. Zasypano je ziemią, tworząc kopiec, który stoi tam do dziś. Na szczycie wzniesienia ustawiono stele z wygrawerowanymi imionami poległych[3].

Według Herodota polegli pochodzący z Platejów zostali pochowani w innym miejscu niziny. Platejski kurhan, mniejszy, mierzący 3 m, został odkryty i odkopany w 1970 r. przez Spyridona Marinatosa 3 km na zachód od kurhanu Ateńczyków we Vranas, gdzie powstało Muzeum Archeologiczne Maratonu. Odkryto 11 grobów – 10 dorosłych mężczyzn i dziesięcioletniego chłopca, zdaniem Marinatosa – zapewne posłańca. Nad miejscem pochówku zebrano dzbany dla bogów i usypano kurhan w całości z rzecznych kamyków[4]. Nad kurhanem platejskim wciąż toczy się dyskusja powodowana jego odległością od kurhanu ateńskiego i różnorodnością zwyczajów dotyczących pochówku (kremacja, grzebanie zwłok).

Kilka lat po historycznej bitwie Ateńczycy wznieśli pomnik upamiętniający zwycięstwo w miejscu ostatecznej klęski Persów, tam, gdzie zostali pochowani w zbiorowej mogile na granicy Wielkich Bagien. Elementy pomnika znajdują się w średniowiecznej wieży nieopodal kościoła Mesosporitissy.

Pomnik ma postać gładkiej kolumny o wysokości 10 m z jońską głowicą. Na kolumnie stał posąg najprawdopodobniej bogini zwycięstwa Nike, która miała postać młodej ubranej kobiety ze skrzydłami[5].

W następstwie bitwy pod Maratonem Grecy nabrali pewności siebie. Zyskali czas niezbędny do przygotowania się do odparcia inwazji perskiej (480 r. p.n.e.). Bitwa udowodniła, że w ustroju demokratycznym można wybierać dobrych polityków i wodzów, oraz zażegnała niebezpieczeństwo powrotu tyranii do Aten. Ponadto Ateny zyskały status silnego państwa, zaraz po Sparcie, a żołnierz spod Maratonu stał się nieśmiertelnym modelem wojownika o wolność. Powstało wiele pomników ku czci bitwy – większość za czasów Kimona, syna Miltiadesa. Upamiętniały zwycięstwo, a jednocześnie były wspaniałym przykładem klasycznej sztuki i kultury. Z łupów Ateńczycy zbudowali świątynię Apolla w Delfach, tzw. skarbiec Ateńczyków.

1 Głównym źródłem informacji o bitwie jest relacja historyka Herodota z Helikarnasu (Ηρόδοτος, Ιστορία VI, 102–117, 120).

2 Π. Βαλαβάνης, *Σκέψεις ως προς τις ταφικές πρακτικές για τους νεκρούς της μάχης του Μαραθώνος* [w:] *Marathon. The Battle and the Ancient Deme*, eds K. Buraselis, K. Meidani, Athens 2010, s. 73–98.

3 Παυσανίας, Αττικά, I, 32.3.

4 Σ. Μαρινάτος, *Ανασκαφαί Μαραθώνος*, ΠΑΕ 1970, s. 20–28.

5 E. Vanderpool, *A monument of the battle of Marathon*, „Hesperia" 1966, vol. 35, s. 93–106.

Mówi się, że stojąca na ateńskim Akropolu Atena Promachos wykonana z brązu przez Fidiasza powstała ze zdobyczy wojennych. Na Akropolu powstał także posąg przedstawiający Iris, posłańca bogów, upamiętniający archonta Kallimacha, który poległ w bitwie. W 460 r. p.n.e. bitwę przedstawiono w postaci muralu na Portyku Malowanym na ateńskiej agorze. Co więcej, fryz w świątyni Ateny Nike na Akropolu ateńskim przedstawiał scenę bitwy pod Maratonem zawierającą kawalerię.

Aż do czasów rzymskich kurhan pozostał miejscem pielgrzymek ateńskiej młodzieży. Blisko sześć wieków później Pauzaniasz pisze o swoich doznaniach z tego miejsca: „W Maratonie co noc można usłyszeć rżące konie i walczących mężczyzn”[6].

Od wieków pole bitwy pod Maratonem przyciąga podróżników i turystów, pielgrzymów czy badaczy. Od końca XVIII w. i przez cały XIX w. rosło zainteresowanie miejscem bitwy pod Maratonem, rosła też liczba odwiedzających Grecję[7]. Większość z nich stanowili młodzi zamożni mężczyźni, którzy udawali się na wycieczkę po Europie, tzw. *Grand Tour*. W rezultacie tych wizyt powstało wiele różnorodnych opisów i rysunków w książkach, które dostarczają nam cennych informacji o regionie[8].

Podróżnik Edward Clarke (1769–1822) odwiedził Maraton i zlokalizował kurhan ateński i pomnik niedaleko kościoła Mesosporitissy[9].

W efekcie gorączki na pamiątki z Maratonu lord i lady Elgin próbowali prowadzić wykopaliska na Sorosie, szukając przede wszystkim broni.

Robert Walpole (1781–1856) stworzył pełny opis bitwy. W pewnym momencie komentuje: „W tym dniu w środkowej części równiny widoczny był wielki kurhan usypany z ziemi, wysoki na 25 stóp, przypominający kurhany spod Troi”[10].

Archeolog i malarz Edward Dodwell (1767–1832)[11] jako pierwszy namalował kurhan. Do tego czasu w 1788 r. Louis Fauvel, ambasador Francji w Atenach, podjął pierwsze próby wykopalisk w tym miejscu.

Kierując się tekstem Pauzaniasza, William Leake odwiedził kurhan i był pod wrażeniem wielkiej liczby grotów strzał rozrzuconych w tym regionie:

> Zatem ten kopiec ziemi kryje szczątki 192 bohaterów, którzy swoim życiem zapłacili za zwycięstwo – najbardziej niesłychane w historii ze względu na dysproporcje między walczącymi stronami. Zwycięstwo, które można powiedzieć, ma od tamtego czasu aż po dziś wpływ na sztukę, politykę i cywilizację Europy. Kurhan znany jest pod nazwą Soros… zrobiony jest z mieszanki ziemi i piasku, w której znalazłem wiele mosiężnych grotów strzał, długich na około cal, w kształcie trójkąta, z otworem na czubku, w który wsuwana była strzała[12].

Pomnik Zwycięstwa z Maratonu,
fot. Muzeum Archeologiczne Maratonu

Do 1836 r. zapotrzebowanie na pamiątki spod Maratonu wzrosło do tego stopnia, że nielegalne wykopaliska przeprowadzane na równinie wymknęły się spod kontroli. 12 maja 1836 r. rząd grecki zakazał wszelkich nieautoryzowanych wykopalisk:

> otrzymawszy informacje, że zagraniczni podróżni przejeżdżający przez Maraton rozpoczynają, często z pomocą lokalnych mieszkańców, wykopaliska w samym kurhanie [kopcu] Ateńczyków, którzy polegli w bitwie (tzw. Sorosie), poszukując grotów strzał, i pragnąc zachować nienaruszony charakter tego najstarszego pomnika greckiego zwycięstwa, nakazujemy jak najszybsze wydanie niezbędnych poleceń skierowanych do władz miejskich Maratonu, tak by zakazały wszelkich wykopalisk prowadzonych przez wszelkie osoby w ww. kurhanie czy w innych ważnych miejscach pola bitwy[13].

Według angielskiego filozofa Johna Stuarta Milla (1806–1873) „Bitwa pod Maratonem jest w brytyjskiej historii ważniejsza niż Bitwa pod Hastings. Gdyby problemy tego dnia były inne, Brytowie i Sasi mogliby dalej wędrować po lasach”.

Brytyjski poeta lord George Gordon Byron VI (1788–1824) dedykował greckiej walce o wyzwolenie spod okupacji tureckiej swoją poezję i swoje życie. W *Wędrówkach Childe Harolda* podmiot wspomina, patrząc na pole bitwy, zwycięstwo pod Maratonem:

> Ta sama ziemia, słońce niezmienione,
> A tylko inni słudzy, inne pany;
> Wielka włość cudów wokół rozwinięta;
> Gdzie ongi Persów tłum, na rzeź skazany,
> Pod miecz Hellady kładł się, pokonany.
> W dniu dawnéj sławy, kiedy się zmieniły
> W magiczne hasło maratońskie łany:
> Wymów, a naraz – obozy, wojsk siły,
> Bój i pościg zwycięzców w oczach twych odżyły.

Niemiecki oficer von Eschenburg odwiedził pole bitwy pod Maratonem i odkrył olbrzymie ilości ludzkich kości. Brak pomnika nagrobnego naprowadził go na myśl, że należały do poległych Persów.

Jako pierwszy wykopaliska w kurhanie poprowadził Heinrich Schliemann (1822–1890) w 1884 r. Ze względu na złe warunki pogodowe szybko porzucił prace i stwierdził, że kurhan jest grobowcem z IX w. p.n.e.[14]

Pierwsze badanie przeprowadził w latach 1890–1891 Ephor Valerios Stais[15]. Odkrył grubą warstwę popiołu, zwęglone resztki szkieletów i fragmenty dzbanów będących wotywnymi darami dla poległych wojowników. Odkrył też wykop z pozostałościami pogrzebowej uczty. Wszystkie te znaleziska znajdują się w Muzeum Archeologicznym Maratonu oraz Narodowym Muzeum Archeologicznym w Atenach.

Dane pochodzące z wykopalisk zaprzeczają dawnym i współczesnym twierdzeniom, że kurhan pod Maratonem nie jest kurhanem poległych Ateńczyków[16].

Po bitwie wysłano ateńskiego posłańca z Maratonu do odległych o około 42 km Aten. Dobiegłszy do wrót miasta, posłaniec zdołał jedynie powiedzieć „zwyciężyliśmy” i umarł[17]. Ku pamięci legendarnego hoplity francuski profesor Michel Bréal wprowadził bieg maratoński do programu współczesnych igrzysk olimpijskich, które odbyły się po raz pierwszy w Atenach w 1896 r. Pierwszym zwycięzcą na tym dystansie był Grek Spiridon „Spiros” Luis. Poza igrzyskami olimpijskimi co roku na całym świecie organizowanych jest ponad 800 maratonów. W największych z nich uczestniczą dziesiątki tysięcy biegaczy.

Klasyczny maraton jest organizowany co roku w listopadzie na trasie między Maratonem a Atenami, a jego meta znajduje się na stadionie Panathinaiko. Pierwszy bieg w tym miejscu został zorganizowany w 1972 r. w porozumieniu greckiej rady turystyki i stowarzyszenia lekkoatletycznego. Dzień przed biegiem, w trakcie specjalnej międzynarodowej ceremonii wewnątrz kurhanu Ateńczyków zapalany jest płomień maratoński.

Choć niewiele wiadomo o legendarnym maratończyku i o tym, jak się nazywał, Droga Maratońska jest znana na całym świecie.

Obecnie zgodnie z grecką konstytucją oraz prawem ochrony antyków i dziedzictwa narodowego za miejsce, badania, jego zachowanie, ochronę i promocję starożytności, a także administrację muzeów i lokalizacji archeologicznych odpowiadają greckie Ministerstwo Kultury i Sportu oraz Biuro Efora Starożytności Wschodniej Attyki.

Podejmując próby ochrony pola bitwy na Maratonie i odkrytych na nim pomników, Służby Archeologiczne oznaczyły od 1963 r. znaczną część terenu jako miejsce wykopalisk archeologicznych. Wszelkie prace w takich miejscach są możliwe tylko za zgodą ministerstwa. Ponadto najbliższe otoczenie ważnych miejsc, takich jak pomnik i kopce Ateńczyków i Platejczyków, zostały przekształcone w zorganizowane stanowiska archeologiczne.

6 Παυσανίας, Αττικά, I, 32.
7 Y. Galanakis, *Re-thinking Marathon: two ‘memorabilia’ from the battle of Marathon at the Pitt-Rivers*, Rethinking Pitt-Rivers, analysing the activities of a nineteenth-century collector, http://web.prm.ox.ac.uk/rpr/index.php/object-biography-index/1-prmcollection/648-marathon-spearheads/ [dostęp: 13 XI 2018].
8 Travelogues Travellers’Views, http://eng.travelogues.gr/ [dostęp:13 XI 2018].
9 E.D. Clarke, *Travels in various countries of Europe, Asia, and Africa*, London 1818, s. 23–25.
10 R. Walpole, *Memoirs relating to European and Asiatic Turkey, and other countries of the East*, London 1817, s. 324–332.
11 E. Dodwell, *A classical and topographical tour through Greece during the years 1801, 1805, and 1806*, vol. 1, London 1819, s. 159–160.
12 W.M. Leake, *Travels in Northern Greece*, vol. 2, London 1835, s. 431–432; W.M. Leake, *The Topography of Athens and the Demi*, vol. 2: *The Demi of Attica*, London 1841, s. 99–101.
13 Β. Πετράκος, *Ο Μαραθών. Αρχαιολογικός οδηγός*, Athens 1995, s. 187–188.
14 H. Schliemann, *Exploration of the Tumulus at Marathon*, „The Academy” 1884, vol. 616, s. 138–139.
15 Β. Στάης, *Ο τύμβος των Μαραθωνομάχων*, „Αρχαιολογικόν Δελτίον” 1890, s. 123–132.
16 Π. Βαλαβάνης, *Σκέψεις…*, s. 73–98.
17 Πλούταρχος, Πότερον Αθηναίοι κατά πόλεμον ή κατά σοφίαν ενδοξότεροι, 347 C.; Λουκιανός, Υπέρ του εν τη προσαγορεύσει πταίσματος, 3.

W 2004 r. przy okazji organizowanych w Atenach igrzysk olimpijskich w Maratonie przeprowadzono prace remontowe. Pojawiła się nowa ścieżka okrążająca kurhan Ateńczyków z wygodnymi punktami widokowymi. W specjalnie zaaranżowanych miejscach znajdują się tablice informacyjne opisujące bitwę, a topografia całego regionu przedstawiona jest w formie specjalnego modelu, na którym wskazano ważne miejsca archeologiczne.

Co więcej, zrekonstruowano pomnik – marmurowa kolumna znajduje się w miejscu, w którym najprawdopodobniej stała.

Muzeum Archeologiczne Maratonu, które zostało wybudowane w 1975 r. i odnowione w 2004 r., mieści antyki pochodzące z wykopalisk z całego regionu datowane od czasów prehistorycznych do późnej starożytności.

W jednej z gablot znajdują się znaleziska z kurhanu Ateńczyków. Większość dzbanów pochodzących z okresu okołobitewnego przedstawia czarne postaci i różne motywy. Do najciekawszych należą: kulisty dzban, w którym znajdowały się kości generała, być może Kallimacha lub Stesileosa, hydria z czarnymi figurami przedstawiająca dionizyjską scenę, a także lekyty i lekanis.

W Muzeum znajdują się także znaleziska z kurhanu Platejczyków, np. dzbany z czarnymi postaciami, talerze i lutroforos z czarnymi postaciami.

Wreszcie w centralnej galerii znajdują się resztki pomnika Zwycięstwa: dwa kawałki marmurowej kolumny wysokości około 10 m z jońską głowicą, na której stał kiedyś posąg zwycięskiej Nike.

Dodatkowo gmina Maraton organizuje Muzealny Maraton, w ramach którego opowiada historię biegu maratońskiego od 1896 r. do dziś, przedstawiając w tym celu kolekcję rzadkich przedmiotów i sekcje tematyczne poświęcone maratonom na całym świecie.

W 2010 r., w 2,5 tys. rocznicę bitwy pod Maratonem w Atenach i Maratonie zorganizowano liczne wydarzenia. Przy grobowcu Ateńczyków odbyła się specjalna ceremonia zapalenia ognia maratońskiego.

Maraton z tamtego roku był dedykowany pamięci wielkiego naukowca i polityka Grigorisa Lambrakisa oraz ruchowi pacyfistycznemu jego czasów, który w 1963 r. zorganizował pierwszy bieg pokoju z Maratonu do Aten.

Naczynia z kurhanu Ateńczyków,
fot. Muzeum Archeologiczne Maratonu

W ramach obchodów grecka Służba Archeologiczna zorganizowała program edukacyjny poświęcony słynnej bitwie. Prowadzimy ten program od ośmiu lat we współpracy z panią Pelly Fotiadi. Jest on skierowany do uczniów w wieku 9–16 lat, których chcemy uczyć o wadze tej bitwy – Grecy jako pierwsi w Europie zwyciężyli z wojskami azjatyckimi[18], powstrzymując falę despotyzmu i tworząc warunki do rozwoju demokracji i cywilizacji.

Na koniec przytoczę słowa wielkiego filozofa Platona:

> zwycięstwo wojowników spod Maratonu nad barbarzyńcami pokazało innym, że potęga Persów nie jest niezwyciężona oraz że zastępy ludzi tak samo jak bogactwa poddają się męstwu. Jestem pewny, że ci mężczyźni są ojcami nie tylko nas samych, ale także naszych wolności i wolności wszystkich ludzi na kontynencie.

18 Ε. Μικρογιαννάκης, *Το Μαραθώνιο Βίωμα ως έξαρση φρονήματος* [w:] *2.500 έτη από την ιστορική μάχη του Μαραθώνα…*, s. 66–69.

BIBLIOGRAFIA

Camp J.M., *The Athenian Agora: excavations in the heart of classical Athens*, New York–London 1986.

Clarke E.D., *Travels in various countries of Europe, Asia, and Africa*, London 1818.

Dodwell E., *A classical and topographical tour through Greece during the years 1801, 1805, and 1806*, vol. 1, London 1819.

Doenges N.A., *The Campaign and Battle of Marathon*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte " 1998, Bd. 47.

Eschenburg M. von, *Topographische, archäologische und militärische Betrachtungen auf dem Schlachtfelde von Marathon*, Berlin, 1886.

Evans J.A.S., *Herodotus and the Battle of Marathon*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte" 1993, Bd. 42.

Galanakis Y., *Re-thinking Marathon: two 'memorabilia' from the battle of Marathon at the Pitt-Rivers*, Rethinking Pitt-Rivers, analysing the activities of a nineteenth-century collector, http://web.prm.ox.ac.uk/rpr/index.php/object-biography-index/1-prmcollection/648-marathon-spearheads/ [dostęp: 13 XI 2018].

Hammond N.G.L., *A History of Greece to 322 BC*, Oxford 1967.

Hammond N.G.L., *The Campaign and the Battle of Marathon*, „The Journal of Hellenic Studies" 1968, vol. 88.

Herodotus, *The Landmark Herodotus. The Histories*, eds R.B. Strassler, A.L. Purvis, New York 2007.

Hornblower S., *The Greek World*, 479–323 BC, London 2011.

Hurwit J.M., *The Acropolis in the Age of Pericles*, Cambridge 2004.

Krentz P., *The Battle of Marathon*, New Haven 2010.

Leake W.M., *The Topography of Athens and the Demi*, vol. 2: *The Demi of Attica*, London 1841.

Leake W.M., *Travels in Northern Greece*, vol. 2, London 1835.

Marathon. The Battle and the Ancient Deme, eds K. Buraselis, K. Meidani, Athens 2010.

Marathon. The Day After, Symposium Proceedings, Delphi 2–4 July 2010, eds K. Buraselis, E. Koulakiotis, [Athens] 2013.

Pritchett W.K., *Marathon*, Berkeley 1960.

Pritchett W.K., *The Greek State at War*, p. 5, Berkeley–Los Angeles–California 1991.

Schliemann H., *Exploration of the Tumulus at Marathon*, „The Academy" 1884, vol. 616.

Steinhauer G., *Marathon and the Archaeological Museum*, Athens 2009.

Travelogues Travellers'Views, http://eng.travelogues.gr/ [dostęp:13 XI 2018].

Van der Veer J.A.G., *The Battle of Marathon. A Topographical Survey*, „Mnemosyne" 1982, vol. 34.

Vanderpool E., *A monument of the battle of Marathon*, „Hesperia" 1966, vol. 35.

Walpole R., *Memoirs relating to European and Asiatic Turkey, and other countries of the East*, London 1817.

2.500 έτη από την ιστορική μάχη του Μαραθώνα, Γενικό Επιτελείο Στρατού, Διεύθυνση Ιστορίας Στρατού, 2010.

Η μάχη του Μαραθώνα, Ιστορία και θρύλος, Ίδρυμα της Βουλής των Ελλήνων, Αθήνα 2010.

Ηρόδοτος, Ιστορία VI, 102–117, 120.

Λουκιανός, Υπέρ του εν τη προσαγορεύσει πταίσματος, 3.

Μαρινάτος Σ., *Ανασκαφαί Μαραθώνος*, ΠΑΕ 1970.

Παυσανίας, Αττικά I, 32.

Πετράκος Β., *Ο Μαραθών. Αρχαιολογικός οδηγός*, Athens 1995.

Πλούταρχος, Πότερον Αθηναίοι κατά πόλεμον ή κατά σοφίαν ενδοξότεροι, 347 C.

Στάης Β., *Ο τύμβος των Μαραθωνομάχων*, „Αρχαιολογικόν Δελτίον" 1890.

UTRZYMAĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ I DĄŻYĆ DO INNOWACJI –

PRZEGLĄD INCYDENTU Z 7 LIPCA I ROZWÓJ MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

LI QINGHUI

MUZEUM WOJNY I OPORU NARODU CHIŃSKIEGO PRZECIWKO JAPOŃSKIEJ AGRESJI

DWA PYTANIA O INCYDENT Z 7 LIPCA

7 lipca 1937 r. japoński garnizon militarny w Chinach Północnych wykorzystał ćwiczenia wojskowe, by ostrzelać chiński garnizon w rejonie mostu Marco Polo, a także zbombardował twierdzę Wanping. Zdarzenie z 7 lipca, znane również jako incydent na moście Marco Polo, zaszokowało cały kraj i świat. Był to początek imperialistycznej wojny prowadzonej przez Japonię w postaci inwazji na Chiny, a także działania ruchu oporu narodu chińskiego.

Kiedy mówimy o 7 lipca, wielu obcokrajowców (oraz Chińczyków) zadaje dwa pytania: jak to możliwe, że japońska armia stacjonowała w tym czasie w Pekinie? W jaki sposób incydent z 7 lipca stał się początkiem działań ruchu oporu narodu chińskiego na skalę całego kraju?

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prosta. Od czasów wojny opiumowej z 1840 r. Chiny były najeżdżane przez wiele krajów kolonialnych, przez co stały się państwem częściowo kolonialnym, a częściowo feudalnym. W 1900 r. sojusz ośmiu państw – Wielkiej Brytanii, Rosji, Francji, USA, Włoch, Japonii, Niemiec i Austrii rozpoczął wojnę z Chinami. Chiny zostały pokonane i podpisały upokarzający protokół końcowy powstania bokserów.

Zgodnie z nim wyżej wymienione państwa miały prawo stacjonować ze swoimi wojskami w dzielnicy poselstw dyplomatycznych w Pekinie, a także w 12 miejscach na szlaku między Shanhaiguan a Pekinem. W Chinach stacjonowało 1650 japońskich żołnierzy, a dowództwo znajdowało się w świątyni Haiguang w Tiencinie, zwanej „garnizonem dynastii Qing" albo „garnizonem w Chinach Północnych".

Do 1936 r. japońskie wojsko w tym garnizonie zwiększyło się do 5774 żołnierzy i kontynuowało przeprowadzanie prowokacyjnych ćwiczeń wojskowych w Chinach, doprowadzając wreszcie do incydentu z 7 lipca. Można powiedzieć, że Japonia na siłę utrzymywała w Chinach oddziały przez 36 lat, żeby przygotować się na późniejszą inwazję Chin.

Drugie pytanie sprawiało problem wielu osobom. Trudno jest im zrozumieć różnicę między lokalną wojną ruchu oporu a działaniami ruchu oporu na ogólnokrajową skalę przeciw japońskiej agresji. Jak wiadomo, inwazja Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. zapoczątkowała II wojnę światową. Ale już osiem lat wcześniej, w 1931 r., incydent z 18 września rozpoczął wojnę ruchu oporu Chin z Japonią.

Przedmioty związane ze zbrodniczymi eksperymentami medycznymi armii japońskiej w Chinach w Jednostce 731, 1938-1945, zbiory Muzeum II Wojny Światowej

Przez 14 lat Chińczycy prowadzili męczące walki z japońską agresją aż do klęski i poddania się Japonii w 1945 r. Wojna chińskiego ruchu oporu z Japończykami to ważny element światowej wojny z faszyzmem, a tereny Chin stanowią główne pole bitwy na wschodzie.

Czternastoletnie walki z japońskim najeźdźcą można podzielić na dwa okresy: lokalnych walk ruchu oporu oraz ogólnokrajowych walk ruchu oporu. W ciągu sześciu lat, które dzielą incydent z 18 września 1931 r. i incydent z 7 lipca 1937 r., toczyły się walki na poziomie lokalnym. Podczas kolejnych ośmiu, od 7 lipca 1937 r. do klęski Japonii w 1945 r., walki miały wymiar ogólnokrajowy.

Całość składa się na czternastoletnią wojnę ruchu oporu. Wojna na poziomie lokalnym stanowiła nieodzowny element ruchu oporu przeciwko Japonii, a jednocześnie odegrała istotną rolę w rozpoczęciu wojny o zasięgu krajowym, która stanowiła jej kontynuację. Dla Chińczyków ośmioletnia narodowa wojna ruchu oporu była okrutna. Wojna ta nie miała precedensu pod względem zasięgu, wielkości i wpływów. Lokalna wojna ruchu oporu była podstawą i przygotowaniem do wojny na poziomie krajowym.

MUZEUM WOJNY I OPORU NARODU CHIŃSKIEGO PRZECIWKO JAPOŃSKIEJ AGRESJI W OSTATNICH 31 LATACH

Muzeum Wojny i Oporu Narodu Chińskiego przeciwko Japońskiej Agresji znajduje się w twierdzy Wanping, w dystrykcie Fengtai w Pekinie, gdzie rozpoczął się incydent z 7 lipca. Muzeum powstało 6 lipca 1987 r., a jego oficjalne otwarcie nastąpiło 7 lipca tego samego roku (w 50. rocznicę incydentu na moście Marco Polo).

W latach osiemdziesiątych XX w. Muzeum zostało uznane za jeden z dziesięciu najlepszych budynków Pekinu. Przeszło cztery renowacje: w 1997, 2005, 2010 i 2015 r. Zajmuje powierzchnię ponad 35 tys. m^2, a jego budynek ma powierzchnię ponad 36,1 tys. m^2.

Placówka jest jedynym miejscem kompleksowo upamiętniającym historię wielkiej walki ruchu oporu narodu chińskiego z japońskim najeźdźcą. To czołowe narodowe muzeum poświęcone edukacji patriotycznej oraz dotyczącej obrony narodowej jest także jedną z pierwszych instytucji edukacyjnych działających na rzecz tworzenia transparentnej władzy. Ponadto jest siedzibą Międzynarodowego Stowarzyszenia Muzeów II Wojny Światowej. Do 2018 r. Muzeum odwiedziły 33 mln gości zarówno z Chin, jak i całego świata.

Od czasu jego powstania zorganizowano w nim cztery zakrojone na szeroką skalę główne wystawy oraz ponad 100 wystaw tematycznych. Wystawy tematyczne nie tylko uzupełniają i pogłębiają treści wystawy głównej, ale odgrywają także ważną rolę we wzmacnianiu edukacji patriotycznej.

Na kolekcję zabytków składają się dokumenty historyczne oraz powiązane obiekty z czasów wojny chińskiego ruchu oporu z japońską agresją z lat 1931–1945. Ponadto znajdują się tu liczne przedmioty związane z inwazją i okupacją Tajwanu przez Japonię od 1874 r. Do dzisiaj Muzeum zebrało ponad 30 tys. eksponatów, w tym

27 lipca 2018 r. dyrektor Muzeum II Wojny Światowej dr Karol Nawrocki spotkał się z zastępcą dyrektora Muzeum Wojny i Oporu Narodu Chińskiego przeciwko Japońskiej Agresji w Pekinie Luo Cunkang.

Gośćmi dr Karola Nawrockiego byli również kierownik Działu Komunikacji Międzynarodowej Ouyang Min, sekretarz Departamentu Komunikacji Międzynarodowej Xu Dandan, a także przedstawiciele instytucji kultury oraz innych chińskich muzeów.

Głównym celem spotkania dyrekcji Muzeum z przedstawicielami chińskiej instytucji było nawiązanie współpracy między placówkami.

„Ciesząc się z odwiedzin przedstawicieli Muzeum Wojny i Oporu Narodu Chińskiego przeciwko Japońskiej Agresji oraz innych placówek muzealnych z Chin, wyrażam nadzieję, że nasze kontakty zaowocują w najbliższej przyszłości wspólnymi przedsięwzięciami, dzięki którym goście naszego Muzeum z Zachodu będą mieli okazję zapoznać się z azjatyckimi wątkami dotyczącymi problematyki II wojny światowej, słabo dotychczas znanymi w naszym kręgu kulturowym, a społeczeństwo Chin i innych krajów Dalekiego Wschodu będzie mogło poznać naszą, polską narrację o najtragiczniejszym konflikcie w historii świata" - powiedział dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, dr Karol Nawrocki.

Obie instytucje zadeklarowały współdziałanie w zakresie przedsięwzięć o charakterze muzealnym i naukowym.

„Nadal, 73 lata po zakończeniu II wojny światowej, ten konflikt odgrywa wielką rolę w naszym myśleniu o przeszłości i wpływa na teraźniejszość. Dzięki współpracy obu muzeów wasza wrażliwość może być przybliżona obywatelom Chin, którzy, mam nadzieję, coraz licznej będą odwiedzać wasz kraj. Dzięki naszej współpracy mieszkańcy Chin będą lepiej rozumieć mieszkańców Polski. Zapraszamy serdecznie do naszego muzeum, gdzie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku będzie miało szansę i okazję wystawić ekspozycję poświęconą polskiej pamięci o II wojnie światowej" - mówił Luo Cunkang.

Po spotkaniu goście zwiedzili wystawę główną muzeum oraz wystawy czasowe. Była to pierwsza oficjalna wizyta dyrekcji chińskich muzeów w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Delegacja została oprowadzona po wystawie przez kierownika Działu Wystaw Bartłomieja Garbę.

ponad 100 niezwykle cennych przedmiotów związanych z kulturą ogólnokrajową.

Muzeum Wojny i Oporu Narodu Chińskiego przeciwko Japońskiej Agresji pozwala osobom z całego świata spojrzeć na historię wojny chińskiego ruchu oporu i zrozumieć ją. W ciągu ostatnich 31 lat do Muzeum przybyli liderzy z ponad 10 krajów, w tym byli premierzy Japonii – Tomiichi Murayama i Jun'ichirō Koizumi, a także ponad 800 tys. odwiedzających z ponad 80 krajów.

Muzeum organizuje wystawy poświęcone ruchowi oporu, które prezentowane były w Rosji, Japonii, USA, Singapurze, na Tajwanie, w Hongkongu, Makau oraz w innych krajach i regionach; podpisało także porozumienia w sprawie wymian i współpracy z tymi krajami i regionami.

ROZWIJAJĄCE SIĘ MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE MUZEÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

By dalej promować badania i wiedzę na temat II wojny światowej, wzmacniać ochronę i wykorzystanie jej historycznego i kulturowego dziedzictwa, a także wspólnie zachęcać ludzi na całym świecie, by pamiętali historię i cenili pokój, 7 września 2015 r. w Pekinie powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Muzeów II Wojny Światowej.

Stowarzyszenie rozrosło się z 35 muzeów z 11 krajów na początku 2015 r. do 48 muzeów z 15 krajów (obejmując znane muzea poświęcone II wojnie światowej zlokalizowane w Chinach, Rosji, USA, Kanadzie, Korei Południowej, Japonii, na Białorusi, Ukrainie, we Włoszech, Holandii, Brazylii, Malezji, Mongolii, na Słowacji i Filipinach).

Od momentu powstania Stowarzyszenie wydaje przewodniki po międzynarodowych muzeach dotyczących tematyki II wojny światowej (po chińsku, angielsku i rosyjsku) i dysponuje podstawowymi informacjami o ponad 240 muzeach, które zajmują sie tym okresem. Stowarzyszenie wielokrotnie organizowało międzynarodowe wydarzenia i uczestniczyło w nich. W lipcu 2016 r. wysłało delegację, która uczestniczyła w spotkaniu Międzynarodowej Rady Muzeów w Mediolanie. W październiku tego samego roku z inicjatywy Stowarzyszenia 31 członków i jednostek z 9 krajów, niebędących członkami, uczestniczyło w corocznym spotkaniu Stowarzyszenia w Moskwie, gdzie powołano też międzynarodową grupę wystawową poświęconą walkom z Japonią w czasie II wojny światowej. W lipcu 2017 r. w Pekinie odbyło się Forum Dyrektorów Międzynarodowych Muzeów II Wojny Światowej celem uczczenia 80. rocznicy wybuchu chińskiej wojny ruchu oporu. W forum udział wzięło ponad 70 osób, w tym dyrektorowie i przedstawiciele 36 muzeów i eksperci w zakresie historii II wojny światowej z 13 krajów, w tym z Rosji i USA. Stowarzyszenie aktywnie buduje platformę międzynarodowej wymiany akademickiej i inicjuje wymianę i współpracę naukową między muzeami zajmującymi się II wojną światową.

WESTERPLATTE –
SYMBOL, HISTORIA I PAMIĘĆ

FILIP KUCZMA,
KAROL SZEJKO,
WOJCIECH TUREK

MUZEUM WESTERPLATTE I WOJNY 1939 - ODDZIAŁ MIIWŚ

Sto lat temu na półwyspie Westerplatte znajdowało się jedno z gdańskich kąpielisk morskich. Ze względu na usytuowanie przy Kanale Portowym prowadzącym do Zatoki Gdańskiej było to miejsce o strategicznym znaczeniu wojskowym i geopolitycznym. Po ogłoszeniu w 1918 r. przez prezydenta amerykańskiego Thomasa Woodrowa Wilsona programu pokojowego, w którym była mowa o zapewnieniu niepodległej Polsce „wolnego dostępu do morza", przedstawiciel Polski w Gdańsku Mieczysław Jałowiecki dokonał zakupu pewnej liczby nieruchomości znajdujących się w pobliżu portu gdańskiego, w tym najważniejszych obiektów wybudowanych na Westerplatte.

Po kilku latach, na mocy rezolucji Rady Ligi Narodów z 14 marca 1924 r., Westerplatte wyznaczono jako miejsce wyładunku, magazynowania i przewozu przez Gdańsk materiałów wojennych i wybuchowych. Po tym, jak 31 października 1925 r. Polska objęła w użytkowanie półwysep Westerplatte, budynki (w większości drewniane) stanowiące własność państwa zostały wykorzystane dla potrzeb 88-osobowego oddziału wartowniczego, pełniącego służbę w Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST). Dla potrzeb transportowych wybudowano m.in. basen amunicyjny, studnię artezyjską z elektrownią, linię kolejową z ładownią, 3 magazyny i 19 schronów amunicyjnych, a przy basenie ustawiono 7 dźwigów.

Po uzyskaniu zgody Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz senatu gdańskiego w latach 1933–1934 na Westerplatte wybudowano cztery wartownie, zaś w latach 1934–1936 powstały nowoczesne koszary odpowiadające potrzebom załogi zwiększonej w 1939 r. do 182 osób.

Kompromis w kwestii Gdańska nie zadowalał jednak ani Polski, ani Niemiec. Polska nie uzyskała obiecanego jej „wolnego dostępu do morza", ponieważ tranzyt towarów polskich przez Gdańsk napotykał na rozmaite obostrzenia i trudności. Z kolei Niemcy nie potrafili pogodzić się z oderwaniem terytorium Wolnego Miasta Gdańska od własnego państwa i również narzekali na problemy z tranzytem towarów z Prus Wschodnich przez polskie Pomorze.

W końcu lat trzydziestych antypolskie protesty w Gdańsku wzmagały się, niemiecki fanatyzm rósł w siłę. „Gdańsk jest miastem niemieckim i chce powrócić do Rzeszy", mówił Adolf Hitler podczas przemówienia w Reichstagu w kwietniu 1939 r. Wojna wydawała się nieunikniona. Tymczasem na Westerplatte trwały potajemne prace mające na celu dodatkowe ufortyfikowanie Składnicy. Niedługo przed wybuchem wojny 1 września 1939 r. na przedpolu wartowni stworzono dodatkowy system placówek – stanowisk obrony: „Prom", „Wał", „Fort", „Deika", „Łazienki", „Elektrownia", „Przystań" oraz postawiono zapory i zasieki z drutu kolczastego. Cały czas do Składnicy przemycano sprzęt wojskowy i dodatkową obsadę. Ta gra w kotka i myszkę pomiędzy dowództwem WST a władzami Gdańska trwała do ostatnich chwil przed wybuchem wojny.

W 1939 r. rządzone przez Adolfa Hitlera Niemcy zdecydowały się na rozstrzygnięcie sporu z Polską poprzez zbrojną agresję. Dnia 1 września 1939 r. o godz. 4.48 pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał Westerplatte. Po siedmiu dniach zaciekłej obrony, ciągłym ostrzale i straszliwym nalocie Luftwaffe z 2 września psychicznie i fizycznie wyczerpani Polacy poddali Składnicę. Niemcy byli w szoku. Nie spodziewali się, że tak długo można bronić tak małego skrawka ziemi. Przed atakiem niemieckie dowództwo zapewniało swoich żołnierzy, że Westerplatte to będzie „spacerek".

Choć walka o kontrolę nad półwyspem nie miała wielkiego znaczenia dla losów wojny polsko-niemieckiej, długotrwała obrona tego symbolicznego miejsca miała ogromny wpływ na morale Polaków, dla których Westerplatte stało się „polskimi Termopilami".

Cudownym zrządzeniem losu wiele z budynków Wojskowej Składnicy Tranzytowej przetrwało oblężenie.

Już 8 września na Westerplatte pojawiło się 200 polskich więźniów cywilnych aresztowanych przez Niemców w Gdańsku i Gdyni w pierwszych godzinach wojny. Więźniowie rozbierali pozostałości infrastruktury WST, grzebali ciała i oczyszczali teren z min i pocisków pozostałych po walkach. Warunki były straszne. Chłód, głód i bicie zbierały żniwo wśród pracujących więźniów. Cegły i drewno budowlane przewożono barkami do Stutthofu, który wkrótce stanie się niemieckim obozem koncentracyjnym. Wielu z więźniów pracujących na Westerplatte zginie zresztą w późniejszym okresie właśnie w KL Stutthof.

Po 1945 r. Westerplatte stało się narzędziem komunistycznej propagandy. Zacierano ślady walk, prowadzono szeroko zakrojone prace ziemne grzebiące pod warstwą piachu pozostałości po funkcjonowaniu polskiego garnizonu na Westerplatte. Z biegiem lat Westerplatte ulegało degeneracji, zarastało zielenią, a pozostałości po historycznych budynkach WST niszczały.

Moment przełomu nastąpił w 2016 r. Na Westerplatte rozpoczęły się szerokopłaszczyznowe prace archeologiczne zainicjowane przez Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 (obecnie oddział Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku) finansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Patronat nad pracami objął wiceminister Jarosław Sellin.

Prace pierwszego etapu badań (2016 r.) poprzedzono wielotygodniowymi kwerendami oraz badaniami georadarowymi. Uzupełniły one informacje wynikające z archiwalnej dokumentacji w postaci planów, fotografii, w tym fotografii lotniczych niemieckich i alianckich z lat 1936–1945. Pierwszy etap badań archeologicznych stanowił część misji archeologicznej rozłożonej na kilka sezonów badawczych mającej zakończyć się nie wcześniej niż w 2019 r. Filip Kuczma, kierownik Działu Archeologicznego Muzeum Westerplatte, podkreślał, że celem tego etapu było odsłonięcie fundamentów willi oficerskiej oraz odnalezienie reliktów związanych z wartownią nr 5. Już pierwszego dnia, dzięki wcześniej przeprowadzonym analizom i badaniom,

udało się uchwycić w wykopach sondażowych zarys fundamentów willi. Odnaleziono także wiele cennych artefaktów związanych z wartownią nr 5, w tym m.in. łuski polskiej amunicji, która eksplodowała w chwili trafienia wartowni bombą zrzuconą z samolotu Stuka Ju-87 2 września 1939 r. i została rozrzucona wokół obiektu, elementy niemieckiego uzbrojenia – ślady walk w 1945 r. – a także obiekty związane z rozbudową dziewiętnastowiecznej fortyfikacji na Westerplatte.

Podczas tych badań pozyskano łącznie ponad 4 tys. zabytków ruchomych. Następnie wyselekcjonowano zabytki nadające się do konserwacji, o dużym znaczeniu historycznym i ekspozycyjnym (około 700 sztuk). Przeprowadzono już pełną konserwację ponad 300 sztuk wydzielonych zabytków ruchomych. Do najciekawszych pozyskanych zabytków należą m.in.: orzeł wz. 1919 noszony na rogatywkach garnizonowych wz. 35 odkryty w pobliżu wartowni nr 5; łuski polskiej amunicji strzeleckiej odkryte w okolicy reliktów wartowni nr 5, noszące wyraźne ślady eksplozji, do której doszło wewnątrz niej 2 września 1939 r. (łuski pochodzą z drugiej partii amunicji wyprodukowanej w 1933 i 1936 r. w Zakładach Amunicyjnych „Pocisk" SA); polskie guziki mundurowe używane w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. oraz wiele obiektów pochodzących jeszcze z czasów napoleońskich i kurortowych (kule muszkietowe, zegarki, zabawki, porcelana).

Orzeł czapkowy wz. 1919 jest jednym z najcenniejszych zabytków pierwszego etapu badań. Ma on wartość emocjonalną – należał do jednego z obrońców wartowni nr 5 i podczas trafienia budynku bombą lotniczą siła eksplozji wyrzuciła go na zewnątrz. Takie zabytki są namacalnym dowodem przeszłości, brakującym kawałkiem układanki w opowieści o bohaterstwie i poświęceniu polskich żołnierzy z Westerplatte.

Klucze z willi oficerskiej pozyskane w trakcie badań archeologicznych w 2016 r., fot. Muzeum II Wojny Światowej

Guzik z munduru polskiego kolejarza pozyskany w trakcie badań archeologicznych w 2016 r., fot. Muzeum II Wojny Światowej

Orzeł czapkowy wz. 1919 pozyskany w trakcie badań archeologicznych w 2016 r., fot. Muzeum II Wojny Światowej

Obecnie Dział Archeologiczny Muzeum Westerplatte prowadzi już trzeci etap badań archeologicznych. Jak mówi Wojciech Samól, archeolog, „kontynuacja badań archeologicznych jest jednym z niezbędnych elementów służących do opracowania szczegółowego projektu rewaloryzacji Pomnika Historii «Pole Bitwy na Westerplatte», uściślenia i zadokumentowania historii półwyspu, zachowania istniejących historycznych obiektów Składnicy oraz pozyskania jak największej ilości zabytków kontekstowo związanych z Wojskową Składnicą Tranzytową".

Dziś, kiedy bohaterowie z Westerplatte odeszli już na wieczną wartę, teren po byłej polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej potrzebuje kompleksowego planu rewaloryzacji. Kontrast pomiędzy rangą i znaczeniem tego pola bitwy dla świata a jego obecnym zaniedbanym stanem nie może być akceptowany. To do naszego pokolenia należy obowiązek przekazania pamięci o tamtych tragicznych czasach i bohaterskich czynach. Miejmy nadzieję, że Westerplatte doczeka się należnego mu szacunku i w przeciągu kilku lat powstanie tam nowoczesne muzeum narracyjno-plenerowe z prawdziwego zdarzenia, z przestrzeniami ekspozycyjnymi i strefami edukacji. Muzeum II Wojny Światowej wraz z oddziałem Muzeum Westerplatte są gotowe, aby podjąć wyzwanie kompletnej odnowy Westerplatte – „dla przyszłych pokoleń, ku wiecznej pamięci potomnych", jak powiedział mjr Ignacy Skowron, kawaler Virtuti Militari, żołnierz 4. Pułku Piechoty Legionów, ostatni z obrońców Westerplatte (zmarł w 2012 r.).

PACIFIC HISTORIC PARKS:

UHONOROWANIE PRZESZŁOŚCI, INSPIRACJA DLA PRZYSZŁOŚCI

AILEEN UTTERDYKE,
JACLYN BALAJADIA

PACIFIC HISTORIC PARKS

PACIFIC HISTORIC PARKS

Pacific Historic Parks to założona w 1979 r. organizacja non-profit wspierająca National Park Service (Służbę Parków Narodowych) i chronione przez nią obszary. Wpływy Pacific Historic Parks są przeznaczone na finansowanie materiałów i programów edukacyjnych oraz wystaw w muzeum.

Misją placówki jest wsparcie pomnika USS Arizona i innych historycznych lokalizacji na Pacyfiku poprzez programy edukacyjne, badania, ochronę i restaurację celem zachowania pamięci o wydarzeniach związanych z tymi miejscami i uhonorowania ludzi, którzy w nich uczestniczyli.

7 GRUDNIA 1941 R.: PUNKT ZWROTNY HISTORII USA

> 7 grudnia 1941 r. – data, która będzie znana jako dzień hańby – Stany Zjednoczone Ameryki zostały nagle i celowo zaatakowane przez morskie i powietrzne siły Cesarstwa Japonii [...]. Proszę Kongres, aby z powodu niesprowokowanego i tchórzliwego ataku przez Japonię w niedzielę 7 grudnia, wypowiedział wojnę Japońskiemu Imperium.

To słowa wypowiedziane przez prezydenta USA Franklina Roosevelta w odpowiedzi na atak przeprowadzony przez marynarkę japońską na siły amerykańskie stacjonujące w Pearl Harbor na Hawajach. Statki Stanów Zjednoczonych znajdujące się w Pearl Harbor, w tym wszystkie osiem okrętów bojowych, które stanowiły trzon Amerykańskiej Floty Pacyfiku, zatonęły lub zostały zniszczone. Destrukcji uległo 75% amerykańskich samolotów. Śmierć poniosło 2390 Amerykanów, a ponad 1,1 tys. osób zostało rannych. Japończycy stracili 29 samolotów i 55 pilotów.

Japoński atak na Pearl Harbor pomógł ukształtować Amerykę i rolę, którą odgrywa na świecie. Z dymów i płomieni Pearl Harbor wyłonił się nowy naród aktywnie stawiający czoła zagrożeniom czyhającym na pokój na świecie. Szok i wściekłość spowodowane atakiem obudziły w Ameryce wcześniej niespotykanego ducha walki. Wskutek tej zniewagi zrodziło się hasło „Pamiętamy Pearl Harbor", naród zaś ruszył na wojnę. Ochotnicy szturmowali punkty rekrutacji, a amerykański przemysł rozpoczął wojenne przygotowania.

Pokój upamiętniający ofiary ataku na Pearl Harbor, fot. National Park Service

Pomnik USS Arizona oraz statek-muzeum USS Missouri, fot. National Park Service

Dziś Pearl Harbor przedstawia kluczowy moment historii USA i całego świata. W grudniu 2008 r. wydano rozporządzenie wykonawcze ustanawiające pomnik World War II Valor in the Pacific National Monument (Narodowy Pomnik Męstwa na Pacyfiku w Czasie II Wojny Światowej), a National Park Service otrzymał zadanie zarządzania miejscami związanymi z II wojną światową na wyspie O'ahu, w tym pomnikami USS Arizona, USS Oklahoma i USS Utah oraz centrum odwiedzających.

Pomnik USS Arizona Memorial oddaje hołd 1177 członkom załogi, którzy zginęli w ataku. Kadłub jest jednocześnie miejscem spoczynku ponad 900 marynarzy, którzy w nim pozostali. Pomnik długości 184 stóp (około 56 m) przecina środkową część zatopionego statku i składa się z trzech sekcji: holu wejściowego, pokoju spotkań – centralnej części, gdzie odbywają się uroczystości i różne wydarzenia – oraz kaplicy, w której na marmurowej ścianie wyryto imiona i nazwiska poległych na USS Arizona. Powstał w odpowiedzi na zrodzone w czasie wojny pragnienie stworzenia pomnika w Pearl Harbor ku czci poległych w ataku. Według jego architekta Alfreda Preisa „choć struktura zapada się pośrodku, pozostaje mocna na końcach, co symbolizuje początkową przegraną, ale ostateczne zwycięstwo. Uzyskujemy ogólny efekt spokoju. Brakuje sugestii smutku, dzięki czemu każdy może samodzielnie przemyśleć swoje wrażenia i najgłębsze uczucia".

Obecnie co roku pomnik odwiedza około 2 mln osób z całego świata. Pomnik na polu bitwy symbolizuje lekcje, które wyciągamy z przeszłości, i wizje przyszłości. Stanowi zapewnienie, że nigdy nie zapomnimy Pearl Harbor.

NAMACALNY KONTAKT Z PRZESZŁOŚCIĄ

Wejście do World War II Valor in the Pacific National Monument jest darmowe. Ponieważ park nie czerpie zysków z opłat za wejście, jednym z największych wyzwań, z którymi musi zmierzyć się Pacific Historic Parks, jest zapewnienie różnorodnych programów edukacyjnych wysokiej jakości, dostępnych dla wszystkich odwiedzających. Pacific Historic Parks opłaca programy edukacyjne z darowizn, grantów i płatnych aktywności.

Pacific Historic Parks rozumie, że to młodzież jest kluczem do utrzymania pamięci o historii, w tym o Pearl Harbor. Poniżej znajdują się opisy wybranych programów edukacyjnych dla dzieci, które umożliwiają najmłodszym zapoznanie się z polem bitwy jako symbolicznym miejscem uczczenia pamięci. Edukacja i interaktywne zadania pozwalają dzieciom i młodzieży nawiązać kontakt z przeszłością.

***Keiki Ranger Activity Book* (*Zeszyt ćwiczeń dla małych strażników*)**

Dzięki tej książeczce dzieci lepiej zrozumieją historię Pearl Harbor. Słowo „keiki" oznacza w języku hawajskim „dziecko". Książeczka ta została przygotowana dla najmłodszych zwiedzających i zachęca do odwiedzenia określonych miejsc i obejrzenia wskazanych obiektów,

które pomogą im zrozumieć ich znaczenie. Dzieci są np. kierowane do dużej mapy, gdzie mają za zadanie znaleźć Hawaje i określić ich położenie względem kontynentalnych Stanów Zjednoczonych i Japonii, dzięki czemu lepiej zrozumieją rolę położenia geograficznego w ataku.

Kolejnym miejscem, do którego zmierzają najmłodsi, jest dzwon okrętowy, wydobyty z zatopionego okrętu w Pearl Harbor. Ten namacalny przedmiot pozwala najmłodszym na bezpośrednie wejrzenie w rzeczywistość żołnierza USS Arizona.

Młodzi zwiedzający udają się także do Remembrance Circle (Kręgu Pamięci), czyli miejsca poświęconego wszystkim zabitym, w tym cywilom. Na liście znajduje się ponad 2,3 tys. imion i nazwisk, a *Keiki Ranger Activity Book* zachęca dzieci do chwili zadumy nad wielkimi kosztami ataku.

Sadako Peace Crane Project (Żurawie pokoju Sadako)

Jest to program edukacyjny, który uczy o wpływie wojny na ludzkie życie, promując przy okazji czytelnictwo. Eleanor Coerr napisała książkę *Sadako and the Thousand Paper Cranes* (*Sadako i tysiąc papierowych żurawi*). Jest to historia Sadako Sasaki, japońskiej dziewczynki, która na skutek zrzucenia bomby atomowej na jej miasto – Hiroszimę – zapada na ciężką chorobę i umiera. Program polega na czytaniu książki i składaniu 1 tys. papierowych żurawi ku pamięci Sadako. Papierowe żurawie symbolizują pokój i powrót do zdrowia. W 2012 r. rodzina Sasaki ofiarowała placówce jednego z ostatnich żurawi złożonych przez Sadako przed śmiercią.

Po ofiarowaniu żurawia szkoła Punahou zaangażowała się w zbieranie funduszy na wystawę w Pearl Harbor poświęconą Sadako. Uczniowie zebrali ponad 6 tys. dolarów, które zasiliły fundusz budowy nowego miejsca wystawy w Pearl Harbor. Masahiro Sasaki – brat dziewczynki – odwiedził miejsce pamięci i razem z Laurenem Brunerem, który uratował się z USS Arizona, złożył wieniec w czasie ceremonii odsłonięcia papierowego żurawia. To niezwykle ważne, że żuraw znajduje się w Pearl Harbor – miejscu, w którym dla Ameryki rozpoczęła się wojna na Pacyfiku po japońskim ataku na tę bazę. Promowanie pokoju poprzez okazanie jedności poruszyło społeczność i zainspirowało młodzież.

Uczniowie Punahou przyczyniają się do zachowania dziedzictwa Sadako i jej przesłania, odwiedzając Pearl Harbor podczas roku szkolnego niemal co miesiąc razem z uczniami-ochotnikami i nauczycielami mówiącymi po japońsku. Opowiadają odwiedzającym park o Sadako i uczą składania żurawi, które są następnie zbierane i wysyłane do Hiroszimy.

Wycieczki z przewodnikiem: świadek historii

Grupy szkolne odwiedzają USS Arizona Memorial w ramach programu szkolnego. Współpracujemy z miejscowymi nauczycielami i spotykamy się z uczniami w szkołach, tworząc prezentacje na temat tego, co stało się w Pearl Harbor. Następnie uczniowie odwiedzają miejsce pamięci i skupiają się na wybranych tematach.

Największą przeszkodą uniemożliwiającą uczniom do 12. roku życia odwiedzenie pomnika jest transport. W 2008 r. Pacific Historic Parks otrzymały od National Park Foundation (Fundacji Parków Narodowych) grant, który umożliwi dowiezienie na miejsce ponad 1 tys. uczniów z zaniedbanych terenów Waianae i Nānākuli. Nieprzerwanie poszukujemy grantów i zbieramy dotacje, które pozwolą nam zlikwidować przeszkody związane z transportem uczniów do parku.

Ocaleni z Pearl Harbor

Pomnik to nie wszystko. Są także osoby, które były świadkami ataku na Pearl Harbor i przeżyły go. Pacific Historic Parks i National Park Service pozostają z nimi w bliskich relacjach. Osoby te są oddane sprawie i wspierają edukację, przyjeżdżając co tydzień, a czasem i codziennie na miejsce pamięci, gdzie rozdają autografy i opowiadają odwiedzającym swoje historie.

Historie takie jak Jimmy'ego Lee muszą być przekazywane z pokolenia na pokolenie, aby dzieci zrozumiały indywidualny wymiar tych wydarzeń. W momencie ataku Jimmy miał zaledwie 11 lat i mieszkał na wyspie O'ahu.

Centrum wirtualnej rzeczywistości Pearl Harbor

Aby zaoferować darmowe programy, organizacja Pacific Historic Parks musiała znaleźć sposoby finansowania. W 2016 r. opracowała aplikację, z której można korzystać na smartfonie i zestawach wirtualnej rzeczywistości (VR headset). W ten sposób młodzi ludzie mogą doświadczyć wydarzeń z 7 grudnia 1941 r.

Wirtualna rzeczywistość umożliwia dzieciom spacer po pokładzie USS Arizona i spotkanie marynarzy, a także obserwowanie ataku na okręty wojenne i wejście do samego pomnika USS Arizona Memorial.

Oferta zawierająca programy płatne i darmowe umożliwia Pacific Historic Parks podtrzymanie misji i utrzymanie się.

UHONOROWANIE PRZESZŁOŚCI, INSPIRACJA DLA PRZYSZŁOŚCI

Jako organizacja non-profit, której misją jest edukowanie przyszłych liderów na temat ważnych wydarzeń przedstawionych przez World War II Valor in the Pacific National Monument, pragniemy zachęcić inne organizacje zajmujące się utrzymaniem i zachowaniem ważnych pól bitewnych do rozważenia następujących elementów:

Symboliczne miejsca uczczenia pamięci

Pełna znaczenia lokalizacja Pearl Harbor zapewnia wyjątkową możliwość pojednania między dawnymi stronami wojny na Pacyfiku. Miejsca pamięci są symbolami trwałego pokoju i przypominają o wciąż trwającym procesie gojenia ran.

Zapewniając programy edukacyjne upamiętniające naszą przeszłość, musimy mieć świadomość historii, którą opowiadamy. Ważne jest zwrócenie uwagi na fizyczne obiekty obecne na polu bitwy, jak pomniki, tabliczki, rzeźby. Obiekty te pomagają przekazać najważniejsze części naszej historii.

Jako organizacje chroniące pola bitew i opracowujące programy edukacyjne musimy zadawać sobie następujące pytania:

- kogo lub co mają upamiętniać te miejsca pamięci?
- kto je stworzył?
- dla kogo te pomniki są ważne?
- co te miejsca pamięci mówią nam o tym, co cenimy w naszym społeczeństwie?

Odpowiedzi na te pytania poszerzą naszą świadomość przekazu i historii, którymi dzielimy się z kolejnymi pokoleniami.

Znalezienie znaczenia

W kaplicy w Pearl Harbor znajduje się ściana z wypisanymi imionami i nazwiskami ponad 1 tys. osób, które zginęły w ten tragiczny niedzielny poranek na pokładzie USS Arizona. Sala wywiera ogromne wrażenie, należy jednak pamiętać, że sama wizyta nie wystarczy, żeby przekazać odwiedzającym historię. Wciąż trzeba starać się zachęcać odwiedzających do wchodzenia w interakcje z obiektami znajdującymi się na miejscu.

Jako liderzy wśród organizacji zajmujących się upamiętnieniem przeszłości musimy ciągle szukać sposobów na pokazanie, że poświęcenie naszych przodków ma znaczenie. Musimy pomóc odwiedzającym odpowiedzieć na pytanie „co ta historia dla mnie znaczy?".

W ramach udoskonalania programów edukacyjnych na Hawajach chcemy dodawać kolejne historie, które odbiją się echem wśród lokalnej młodzieży. Mamy nadzieję wykorzystać tematy odpowiadające standardom programu szkolnego na Hawajach. Ten rok spędzimy na rozważaniu znaczenia tego, jak wydarzenia z Pearl Harbor wpłynęły na mieszkańców Hawajów.

Pokazanie wielu perspektyw

Każde pole bitwy opowiada tysiące historii. Można więc zaprezentować liczne punkty widzenia:

- co mógł myśleć japoński pilot, gdy nadleciał nad Pearl Harbor?
- co w momencie ataku mogło poczuć małe dziecko mieszkające na wyspie O'ahu?
- co czuł Amerykanin japońskiego pochodzenia, kiedy zamykano go w obozie dla internowanych w Honolulu na Hawajach?

Na każde wydarzenie można spojrzeć z wielu perspektyw i punktów widzenia. Zastanawianie się, dlaczego różne grupy postrzegają to samo wydarzenie w inny sposób, jest dobrym ćwiczeniem. Często na skutek spojrzenia z różnych perspektyw pojawia się inna opowieść. W rezultacie otrzymujemy wzbogacające historyczne zrozumienie.

Odpowiednie zarządzanie

Kluczowym elementem nauczania o przeszłości i dla korzyści na przyszłość jest otwieranie nowych ścieżek, którymi mogą podążać poszczególne osoby, uczestnicząc jednocześnie w zachowaniu miejsca pamięci.

Można zostać przewodnikiem w centrum dla odwiedzających, uczyć innych, jak składać papierowe żurawie, czy zostać członkiem komisji ds. dotacji. Zarządzanie czy wolontariat to aktywna edukacja. To najważniejszy cel edukacji, ponieważ otwiera drzwi dla osób pragnących poświęcić czas i energię, by uczcić to miejsce wiecznego spoczynku.

Kiedy członkowie społeczności pragną odegrać aktywną rolę w ochronie i zachowaniu swojego narodowego skarbu, mamy pewność, że kolejne pokolenie pozna opowiadane historie.

DYSKUSJA

Grzegorz Berendt: W przypadku Westerplatte i innych polskich pól bitewnych zadajemy sobie przede wszystkim następujące pytanie: jak traktować te miejsca? Czy powinno się je pozostawić w ich obecnym stanie, czy może raczej coś dodać, jak proponowano chociażby w przypadku oddziału naszego muzeum? Mówił o tym Karol Szejko. Czy mogliby państwo powiedzieć, jakie podejście do tego typu miejsc, do pól bitewnych, przyjmuje się w państwa krajach? W jakim stopniu wolno nam zmieniać wygląd pola bitwy?

Labrini Siskou: Jak mówiłam w moim referacie, od 2004 r. próbujemy robić jak najwięcej dla ochrony i promocji pola bitwy, aby uczyć obecne pokolenie, przyszłe pokolenia i cały świat o randze tej bitwy. Próbowaliśmy na różne sposoby sprawić, żeby było to miejsce o większych walorach edukacyjnych.

Irene Charitaki: Ale nie budujemy na równinie nic nowego. Pozostawiamy ją bez zmian. W celach edukacyjnych umieszczamy tam tylko mapy i teksty.

Grzegorz Berendt: To znaczy, że cała praca edukacyjna dokonuje się w nowych budynkach poza polem bitwy, czy tak? Czy wobec tego podejmowane są jakiekolwiek działania na samym polu bitewnym?

Labrini Siskou: Staramy się promować i eksponować kurhan i obelisk (obelisk został odbudowany), ale nie chcemy robić nic, co mogłoby umniejszać wartość tych zabytków. Staramy się ukazywać ich znaczenie.

Grzegorz Berendt: Kolejne pytanie. Podczas japońskiego nalotu 7 grudnia 1941 r. w porcie Pearl Harbor zostało zatopionych wiele okrętów i zginęło wielu ludzi. Co stało się z wrakami tych okrętów? Co stało się z ciałami marynarzy i żołnierzy?

Aileen Utterdyke: Te statki, które można było ocalić i naprawić, podniesiono z dna, podjęto próby przywrócenia ich do użytku i ponownie włączono je do floty. Niektóre, jak na przykład USS Arizona, zatonęły i nic nie dało się zrobić. Wielu marynarzy było w czasie ataku na pokładzie tych okrętów i tam też zginęli. Ciała niektórych udało się wydobyć, innych nie. Statki to tylko mechanizmy, ale ciała wciąż tam są – dlatego jest to nie tylko pomnik, ale także cmentarz.

Grzegorz Berendt: Ale czy wszystkie zatopione statki nadal tam są, czy może niektóre z nich usunięto?

Aileen Utterdyke: Jest tam kilka okrętów: USS Utah, USS Arizona – ale Oklahomy już nie ma.

Grzegorz Berendt: Panie Karolu, na podstawie zebranych doświadczeń dotyczących sposobu traktowania artefaktów i miejsc pamięci na świecie proszę powiedzieć, jakie kwestie uważa pan za warte uwzględnienia w kontekście tego, co robią państwo na Westerplatte, w kontekście proponowanych rozwiązań na przyszłość?

Karol Szejko: Po pierwsze, musimy zdać sobie sprawę, jak ważne jest pytanie o to, co należy zrobić na Westerplatte, biorąc pod uwagę skomplikowaną historię tego miejsca: czy odbudowywać, rekonstruować, chronić, zachowywać, czy podjąć jakiekolwiek inne działania. Musimy pamiętać o pewnej ważnej rzeczy, która wykracza poza samą odbudowę czy ochronę budynków – mamy dziś niepowtarzalną szansę opowiedzieć historię Westerplatte, która nie wybrzmiała przez poprzednie 70 lat. Pytanie o odbudowę i rekonstrukcję jest tak ważne dlatego, że mówimy o projekcie zakrojonym na szeroką skalę, wymagającym finansowania ze strony władz państwowych i ze strony muzeum. Kolejną kwestią jest to, że niezależnie od formy, na jaką się zdecydujemy (będzie to jeszcze dyskutowane), mamy szansę ocalić pamięć i uczynić to miejsce znowu ważnym dla przyszłych pokoleń, a także ważnym miejscem pamięci. Dlatego po szerokich konsultacjach z konserwatorami, architektami i historykami uważamy, że stoi przed nami jeden zasadniczy cel, o czym również była mowa w referacie poświęconym Pearl Harbor – opowiedzieć historię, przekazać ją dalej i ukazać znaczenie tego miejsca.

Grzegorz Berendt: Tytuł tej sesji brzmi „Pole bitwy jako symboliczne miejsce pamięci". Wszystkie te miejsca coś symbolizują. Staramy się uchwycić lekcję, którą możemy wyciągnąć z przeszłości. Czy moglibyśmy jeszcze raz podsumować, już bez szczegółów, w jaki sposób to robimy? Co chcieliby państwo, aby wasze muzea przekazywały przyszłym pokoleniom? W przypadku Maratonu oczywiście nie mamy naocznych świadków. W przypadku Westerplatte sytuacja jest inna, jednak za kilka lat zmieni się bezpowrotnie. Jakie symbole chcemy przekazać kolejnym pokoleniom w związku z wydarzeniami, które się kiedyś rozegrały? Z zainteresowaniem dowiedziałem się, że przedstawiają państwo bitwę pod Maratonem jako pierwszą bitwę

Europy przeciwko Azji – to bardzo oryginalny punkt widzenia. Ważniejszy wydaje mi się fakt, że ta bitwa była aktem obrony europejskiej polis, demokracji lokalnej, przed azjatyckim despotyzmem. Czy mam rację?

Labrini Siskou: Ma pan rację, ponieważ tą bitwą Grecy stworzyli warunki niezbędne do ustanowienia ateńskiej demokracji, co czyni ją symbolem nie tylko pokoju czy wolności, ale także demokracji. Wcześniej w Atenach była faza tyranii, stąd wielkie zagrożenie: gdyby Persowie pokonali wtedy Ateny, historia potoczyłaby się zupełnie inaczej. Dlatego zapobiegliśmy nie tylko podbojowi Grecji przez Persję i wkroczeniu Persów dalej w głąb Europy – zapobiegliśmy też ustanowieniu w Grecji tyranii.

Grzegorz Berendt: A jak to wygląda w przypadku tragedii 7 grudnia? Jaki przekaz o niej jest podawany młodemu pokoleniu? Wojna jest rzeczą bardzo złą – to oczywiste i nikt z nas nie chce promować wojny. Chcemy jednak nauczyć się czegoś z przeszłości; chcemy nauczyć czegoś kolejne, młodsze pokolenia. O ile dobrze zrozumiałem, spotkanie Amerykanów i Japończyków połączone z programem edukacyjnym ma na celu naukę pokojowego współżycia. To wspaniałe, ale czy wykorzystują państwo historię tragedii 7 grudnia również do budowania wspólnoty obywateli amerykańskich?

Aileen Utterdyke: Myślę, że wydarzenia 7 grudnia uczą wielu rzeczy: przywództwa, wzajemnych relacji, pokoju, uczą o różnicach między nami. Myślę, że zagłębiając się w historię, można z niej czerpać we wszystkich tych aspektach. Można uczyć kolejne pokolenie, jak współistnieć w sposób bardziej pokojowy, że brak tej umiejętności pociąga za sobą konsekwencje. Można to robić na wiele sposobów. Naszym zdaniem tego typu edukacja nie rozpoczyna się w szkole średniej ani na studiach – zaczyna się od najmłodszych lat, w grupie przedszkolnej albo w szkole podstawowej, ponieważ to tam dzieci uczą się razem pracować i bawić się wspólnie, uczą się, że niekoniecznie są takie same jak inne dzieci i że nie ma w tym nic złego. Dlatego jest wiele przesłań, które można kierować do ludzi w każdym wieku. Myślę, że to jest właśnie wyzwanie, które staramy się podejmować – przekuwać wydarzenia w Pearl Harbor w przesłanie dla różnych ludzi w różnym wieku.

Serdar Davran: Jestem konsulem honorowym Republiki Turcji, obywatelem polskim pochodzenia tureckiego, mam też grecką rodzinę. Mam pewną uwagę na temat Maratonu. Znamy historię tej bitwy, wszyscy ją znają, wielu się nią fascynuje, ale co ona ma wspólnego z turecką okupacją? Nie rozumiem tego. To się wydarzyło w czasach przed Chrystusem, a pani mówiła o tureckiej okupacji. Poza tym nie zgadzam się w kwestii azjatyckiego terroryzmu wymierzonego w Europę. Można by przecież wiele powiedzieć o Dardanelach czy o pierwszym ataku Krzyżowców na stronę azjatycką. Chciałbym tylko zwrócić na to pani uwagę i myślę, że mogłaby Pani skorygować słowa o tureckiej okupacji.

Labrini Siskou: Odniosłam się tylko do postaci lorda Byrona, ponieważ opisywał w swoich wierszach miejsca, które lubił odwiedzać. Jednym z tych miejsc był kurhan Ateńczyków. To była jedyna wzmianka na ten temat w moim referacie i nie miała nic wspólnego z turecką okupacją. O okupacji wspomniałam dlatego, że Byron przebywał w Grecji właśnie w tamtym okresie.

Grzegorz Berendt: Mam bardzo konkretne, może nawet techniczne pytanie do pana doktora. W swoim referacie wspomniał pan, że niektóre eksponaty w waszym muzeum sklasyfikowano inaczej niż pozostałe. Czy mógłby pan wyjaśnić, co to znaczy, że wśród 30 tys. przedmiotów jest w muzeum 100 eksponatów „pierwszego poziomu"? Jak to rozumieć? Jesteśmy pracownikami muzeów, więc ciekawi nas ta kwestia.

Li Qinghui: Miałem na myśli, że te 100 ma największą wartość. Bardzo często są to osobiste przedmioty żołnierzy, którzy uczestniczyli w walkach o most Marco Polo i o twierdzę Wanping. Są wśród nich również hełmy żołnierzy chińskich, którzy tam wtedy walczyli.

Grzegorz Berendt: W jaki sposób te eksponaty są klasyfikowane do tej specjalnej kategorii, a pozostałe do innych?

Li Qinghui: Decyzję podejmuje grono historyków. Eksponaty naszego muzeum to przedmioty z całego okresu wojny i oporu przeciwko agresji japońskiej – jak wspomniałem w moim referacie, był to bardzo długi okres. Natomiast eksponaty zaliczone do kategorii szczególnie wartościowych są osobistymi przedmiotami żołnierzy: są to notatki, są to pociski wystrzelone w rejonie twierdzy Wanping lub na moście Marco Polo. Są to przedmioty związane stricte z początkiem II wojny światowej w Chinach.

Karol Szejko: Artefakty właśnie są mocną stroną Westerplatte jeśli chodzi o opowiadanie i ochronę historii dla przyszłych pokoleń. Jesteśmy obecnie w trzeciej fazie archeologicznych prac wykopaliskowych, odkopaliśmy ponad 10 tys. artefaktów – i one są w stanie opowiedzieć historię. Potrzeba jednak do tego przestrzeni wystawowych, linii narracyjnej, zgodnie z którą te artefakty byłyby pokazywane. Przede wszystkim musimy zadbać o miejsce, w którym można byłoby prezentować artefakty – a jakie miejsce byłoby do tego celu lepsze niż Westerplatte? Zatem pytanie o rekonstrukcję, ochronę i odbudowę pozostaje aktualne – im szybciej na nie odpowiemy, tym lepiej, ponieważ czas ucieka. Jeśli jako muzeum osiągniemy nasz cel, będziemy mogli prezentować turystom odwiedzającym Westerplatte pełną narrację. Niestety, dziś tej narracji prawie nie ma – turyści opuszczają Westerplatte z poczuciem, że jakieś doświadczenie ich ominęło, a my chcemy im to doświadczenie dać i nadać temu miejscu znaczenie. Dlatego uważamy, że historię takiego symbolicznego miejsca muszą opowiadać artefakty. Prawda jest właśnie tam, w ziemi. Musimy ją wydobyć, musimy mieć przestrzenie wystawowe w budynkach i na zewnątrz – Westerplatte jest też muzeum terenowym – żeby zaprezentować to, co odkopaliśmy.

Grzegorz Berendt: Wszystkie reprezentowane tutaj muzea są poświęcone bitwom. Niektóre z tych bitew były przegrane w pierwszej fazie – jak w Pearl Harbor – inne były przegrane, jak Westerplatte; jeszcze inne, jak bitwa pod Maratonem, były zwycięskie. Jednak tym, co łączy wszystkie te miejsca i wydarzenia, są ludzie zdolni ryzykować życiem w imię wartości, które były dla nich ważne – niepodległości kraju i prawa do decydowania o sobie. To właśnie jest przesłanie, które chcemy przekazać następnemu pokoleniu – jest rzeczą konieczną i niezwykle ważną bronić wartości, do których jesteśmy przywiązani.

Karol Szejko: Chciałbym jeszcze coś dodać na zakończenie. Kilka dni temu rozmawialiśmy ze starszym mężczyzną, który pamięta, gdy jako dziecko w 1939 r. słyszał audycję Polskiego Radia z komunikatem „Westerplatte broni się nadal". Powiedział nam, że ten komunikat był dla Polaków niezwykle ważny. Wspomina: „Bardzo podnosiło mnie to na duchu, móc dzień po dniu słyszeć ten komunikat w radiu". Myślę, że jest to bardzo ważne w przypadku takich miejsc jak Pearl Harbor, Westerplatte czy Wanping – te miejsca mają duże znaczenie dla zwykłych ludzi – nie tylko dla żołnierzy, którzy tam walczyli i ginęli, ale dla zwykłych ludzi uwikłanych w pandemonium II wojny światowej.

Grzegorz Berendt: Dziękuję państwu bardzo za udział w tej sesji.

PANEL 2

POLE BITWY JAKO MIEJSCE PRZEŁOMOWYCH WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH

58

HUSYCKIE POLA BITEW. OD CHWAŁY DO ZDRADY

Zdeněk Vybíral i Jakub Smrčka
(Muzeum Husyckie w Taborze)

64

MÉMORIAL 1815 I INNE INSTYTUCJE UPAMIĘTNIAJĄCE BITWĘ POD WATERLOO

Etienne Claude
(Mémorial 1815 w Waterloo)

70

GETTYSBURG FOUNDATION

Matthew C. Moen
(Gettysburg Foundation)

76

BITWA O GALLIPOLI: WOJNA I PAMIĘĆ

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu
(Tureckie Towarzystwo Historyczne)

82

VERDUN: OD PRZESZŁOŚCI DO TERAŹNIEJSZOŚCI

Thierry Hubscher
(Mémorial de Verdun)

88

DYSKUSJA

HUSYCKIE POLA BITEW.

OD CHWAŁY DO ZDRADY

JAKUB SMRČKA,
ZDENĚK VYBÍRAL

MUZEUM HUSYCKIE W TABORZE

Na wstępie przedstawimy najważniejsze fakty na temat ruchu husyckiego w Czechach. Jego początki wiążą się z rozwojem prądów reformacyjnych pod koniec XIV w. Ich głównym ośrodkiem była Praga Karola IV i Wacława IV oraz środowisko praskiego uniwersytetu. Nie można też pominąć wpływu klasztorów jako centrów edukacji i kultury. W kontekście ruchu reformacyjnego ważną rolę odegrał klasztor cystersów w Zbraslaviu (obecnie dzielnica Pragi) lub mający więcej wspólnego ze środowiskiem dworskim klasztor kartuski w osadzie Újezd. Spośród zakonów działających w środowisku miejskim należy wspomnieć o kanonikach augustiańskich, których dom zakonny w Roudnicy nad Łabą był intelektualnym zapleczem arcybiskupa praskiego. Do augustianów należał też austriacki kaznodzieja Konrad Waldhauser, który przybył do Pragi na zaproszenie Karola IV. Konrad Waldhauser działający w Pradze od 1364 r. zapoczątkował tradycję praskiego kaznodziejstwa reformacyjnego kontynuowanego następnie w kaplicy Betlejemskiej i reprezentowanego przez Jana Husa. Waldhauser nie był bezpośrednio związany z Uniwersytetem Praskim, ale wygłaszane przez niego kazania w kościele Marii Panny przed Tynem na praskim Starym Mieście w języku łacińskim i niemieckim były skierowane do studentów, a także do patrycjuszy i uprzywilejowanych zamożnych warstw społecznych, czyli do osób świeckich spoza środowiska akademickiego.

Kazania Konrada Waldhausera wywarły ogromny wpływ na znakomitego teologa Milíča z Kromierzyża, byłego urzędnika kancelarii cesarza Karola IV, który na początku lat siedemdziesiątych XIV w. wybrał drogę działalności reformacyjnej. Zrezygnował z zajmowanej pozycji społecznej, w tym także ze stanowiska kanonika praskiej kapituły, dając pierwszeństwo ascetycznemu życiu i nauczaniu w języku czeskim. I przede wszystkim założył zakład poprawczy dla prostytutek, które wykupywał z rąk stręczycieli. Kobiety te żyły we wspólnocie na wzór zakonu monastycznego. Prowadziły pobożne i pokutne życie, połączone z codziennym kazaniem i uczestnictwem w sakramencie eucharystii, co w tamtych czasach było czymś absolutnie niezwykłym. Ponadto Milíč założył męską wspólnotę studencką, którą charakteryzowała podobna atmosfera duchowa. Chodziło zatem o formę czeskiej devotio moderna, a cały zakład pod nazwą Nowa Jerozolima był wspierany finansowo przez fundację utworzoną przez pobożnych mieszczan i członków dworu królewskiego.

Z kolei Milíč wywarł wrażenie na kolejnym reformacyjnym teologu praskim, mistrzu Macieju z Janova, który po studiach w Paryżu od początku lat osiemdziesiątych XIV w. przebywał w Pradze. Mistrz Maciej głosił kazania m.in. w języku czeskim, popierał ideę częstego przyjmowania sakramentu eucharystii oraz krytykował przesadny i rozumiany w sposób magiczny kult obrazów świętych i relikwii, często związany z przejawami świętokupstwa. Ze względu na wyznawane poglądy uznano go za heretyka i odebrano mu prawo do wygłaszania kazań.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XIV w. w środowisku praskiego uniwersytetu znano już niektóre traktaty angielskiego teologa, filozofa i reformatora religijnego, doktora uniwersytetu w Oksfordzie Jana Wiklifa. Dzięki fundacji wykształconego Vojtěcha Raňkůva z Ježova do Oksfordu wyjeżdżali studenci praskiego uniwersytetu, a wracając do kraju, przywozili ze sobą przepisane teksty Wiklifa, które w atmosferze sprzyjającej reformacji wzbudzały wiele emocji. Spośród jego radykalnych poglądów wyróżniały się idee o ubóstwie Kościoła i głosy sprzeciwu wobec gromadzenia majątku oraz żądzy władzy wśród duchownych, o nadrzędności autorytetu władzy świeckiej nad kościelną w sprawach świeckich oraz o wyższości autorytetu Pisma Świętego nad autorytetem tradycji, a także soborów i papieża. Nauka Wiklifa zainteresowała także studenta Jana Husa, który w tym czasie przechodził przez różne poziomy kształcenia uniwersyteckiego na wydziale nauk wyzwolonych. Jednak Hus został czołowym zwolennikiem praskiego wiklifizmu dopiero na początku XV w.; wówczas oprócz pracy na uniwersytecie pełnił również obowiązki kaznodziei w kaplicy Betlejemskiej. Swoje poglądy teologiczne Hus propagował zarówno podczas dysput na uniwersytecie i w traktatach, jak też w kazaniach wygłaszanych po czesku przed słuchaczami spoza uniwersytetu. Hus, tak samo jak Wiklif, kładł nacisk na autorytet Biblii i potrzebę zrozumienia Pisma Świętego przez każdego chrześcijanina. Kościół chrześcijański jest niewidzialnym Ciałem Chrystusa, które nie pokrywa się z jego widzialną doczesną formą. Nawiązywał do nauki św. Augustyna o predestynacji – Kościół widzialny obejmuje zarówno wspólnotę wybranych (*communitas praedestinatorum*), czyli tych, o których Bóg w swojej wszechwiedzy wie, że zostaną usprawiedliwieni i dostąpią wiecznego zbawienia, jak i wspólnotę potępionych (*communitas prescitorum*), o której Bóg z góry wie, że zostanie skazana na wieczne potępienie. Natomiast odrodzenie polega na tym, aby każdy podporządkował się etycznej normie prawa Jezusa Chrystusa, podczas gdy ten, kto pozostaje w stanie grzechu, traci swój wszelki autorytet.

Spór Husa z Kościołem osiągnął punkt kulminacyjny na soborze w Konstancji; jako krytyk żądzy posiadania władzy świeckiej przez przedstawicieli Kościoła, sprzedawania odpustów oraz anarchii w środowisku kościelnym i wśród wiernych został uznany za heretyka i spalony na stosie. Okazało się jednak, że idea zmian społecznych związanych z reformą Kościoła zarówno w Pradze, jak i w całych Czechach zyskała już licznych zwolenników. Uczeń Husa Jakoubek ze Stříbra pod koniec 1414 r. zaczął podawać laikom w Pradze komunię świętą pod dwiema postaciami. Ten sposób podawania komunii zaczął się upowszechniać; jego wprowadzanie i zwalczanie w nadchodzących latach wywołało pierwszy poważny spór, co ostatecznie doprowadziło do ulicznych zamieszek i brutalnego ataku na antyutrakwistycznych rajców praskiego Nowego Miasta latem 1419 r. Jednocześnie rozwijał się wiejski ruch reformacyjny, na którego czele stali fanatyczni i radykalni kaznodzieje, dawni uczniowie i słuchacze Husa. Zwolennicy reform spotykali się w różnych miejscach środkowej, południowo-zachodniej i wschodniej części Czech na wspólnych masowych zgromadzeniach. Podczas tych tzw. pielgrzymek w góry obok fragmentów kazań Husa rozbrzmiewały także apokaliptyczne czy adwentystyczne motywy rychłego nadejścia Chrystusa na ziemię i przełomu wieków. Nowe intensywne doświadczenia religijne uczestników tych zgromadzeń, którzy śpiewając pieśni, wspólnie przyjmowali sakrament Wieczerzy Pańskiej – łącznie z małymi dziećmi – i wsłuchiwali się w płomienne słowa kaznodziejów, miały niewiele wspólnego ze sformalizowanym udziałem w kulcie chrześcijańskim i praktykami religijnymi średniowiecznej instytucji kościelnej. Pod wieloma względami wyprzedzały także wizje wcześniejszych reformatorów. Tu należy szukać podwalin przyszłych husyckich wspólnot miejskich i wojskowych wspólnot polowych.

Poglądy Husa przejęli zwolennicy silnego ruchu zmian religijnych i społecznych. Dochodziło do pokonywania ówczesnych różnic społecznych i podziałów między poszczególnymi warstwami. Ruch reformacyjny potrafił zjednoczyć przedstawicieli biedoty, poddanych chłopów, reformacyjnego duchowieństwa, właścicieli ziemskich oraz rycerzy z bogatym patrycjatem i najwyższą arystokracją. Najbardziej znanym wspólnym sformułowaniem programu tego ruchu stały się tzw. cztery artykuły praskie (1420), których ostateczne brzmienie było rezultatem długich obrad przedstawicieli radykalnego oraz umiarkowanego odłamu rewolucji husyckiej. Ich żądania były następujące: 1. wolność głoszenia Słowa Bożego gdziekolwiek w całym kraju, 2. powszechne przyjmowanie sakramentu eucharystii przez wierzących pod postacią chleba i wina, czyli Ciała i Krwi Chrystusa, 3. zakaz wykonywania władzy świeckiej przez kler (np. posiadania wiosek oraz dworów i sprawowania nad nimi władzy feudalnej), 4. sprawiedliwe karanie grzechów śmiertelnych wobec przedstawicieli różnych stanów, tj. jednakowe i natychmiastowe wymierzanie sprawiedliwości wobec wszystkich, bez względu na stan. Tego w zasadzie kompromisowego programu bronił Jan Žižka z Trocnova jako dowódca połączonych polnych wojsk husyckich i jego następcy zarówno przeciwko wrogom w kraju, jak i przeciwko czterem wyprawom krzyżowym z zagranicy.

Właśnie sukces wojskowy umożliwił przetrwanie ruchu i przeforsowanie przynajmniej części ideałów reformacyjnych. Wielokrotne zwycięstwa nad liczniejszym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem zapoczątkowały tradycję umiejętności bojowych. Ta w okresie budowania nowoczesnego narodu czeskiego połączyła się ze świadomością wyjątkowości i dumy narodowej. Przecież cała Europa musiała respektować umiejętności i idee małego, ale zdolnego narodu. Husytyzm stał się częścią składową pamięci historycznej, a jego tradycja przejawiała się we wszystkich dziedzinach kultury narodowej. Tradycja ta opiera się przede wszystkim na słynnych bitwach.

Niniejszy artykuł koncentruje się na trzech najważniejszych bitwach z czasów wojen husyckich – pod Sudomierzem, na górze Vítkov i pod Lipanami. Najpierw przedstawimy fakty historyczne. Potem skupimy się na znaczeniu bitew w pamięci historycznej i na symbolice związanej z miejscami, gdzie się rozgrywały. Zadamy więc pytanie, czym te miejsca są współcześnie?

SUDOMIERZ (CZES. SUDOMĚŘ)

Bitwa pod Sudomierzem odbyła się 25 marca 1420 r. na południu Czech. Oddziały husyckie podczas wymarszu z królewskiego miasta Pilzna w kierunku nowo powstającego miasta husyckiego Tabor zostały zaatakowane przez wojska królewskich najemników, katolickiej szlachty i najemników w służbie zakonu joannitów. Grupa husytów liczyła 400 osób, łącznie z kobietami i dziećmi; posiadali jednak broń palną i 12 wozów bojowych. Husyci doskonale wykorzystali teren przyszłej bitwy: linie taboru wozowego rozstawili na grobli między dwoma stawami. Ponadto odznaczali się wysokim morale bojowym. Uważali się bowiem za bożych bojowników, którzy bronią prawdy prawa Bożego. Poza tym wiedzieli, że walczą o przetrwanie. Siły przeciwnika liczyły około 700 katolickich jeźdźców, z których niewątpliwie tylko osoby dowódcy-szlachcice posiadali kosztowną zbroję płytową. Zastosowali rutynową taktykę ataku frontalnego, co w danych warunkach nie mogło zakończyć się sukcesem. Poza tym zasadniczo nie docenili przeciwnika. Oczekując łatwego zwycięstwa, nie zmobilizowali się do większego wysiłku. Dlatego przy pierwszym niepowodzeniu opuścili pole bitwy.

Sudomierz miał ogromne znaczenie dla husyckiej tradycji historycznej jako pierwsza zakończona sukcesem bitwa. To właśnie tu narodziła się legenda wybitnego dowódcy Jana Žižki z Trocnova, genialnego stratega wojskowego. Jan Žižka był ubogim szlachcicem pochodzącym z wioski na południu Czech, który długo wiódł życie rozbójnika i najemnika. Walczył także w szeregach wojska polskiego przeciwko zakonowi krzyżackiemu w 1410 r. Po 1420 r. jego kariera nabrała tempa i został dowódcą wojsk husyckich w Czechach. Jan Žižka nigdy nie został pokonany. Jego bojowe umiejętności podziwiała także katolicka Europa. Stał się bohaterem wielu historycznych opowieści, legend i anegdot. Zgodnie z tradycją był on sprawcą zwycięstwa pod Sudomierzem. Sama bitwa przeszła do historii, aczkolwiek chodziło właściwie tylko o potyczkę nielicznych oddziałów. W dodatku husyci ledwo uszli z życiem.

W XIX w. tam, gdzie rozgrywała się bitwa, zaczęto organizować narodowe manifestacje. Jednak urzędy państwowe Austro-Węgier podobne zgromadzenia starały się zakazywać lub tłumić. Dopiero w 1923 r. powstał komitet budowy pomnika. Pomnik miał mieć postać olbrzymiej rzeźby husyckiego dowódcy, czyli Jana Žižki. Został odsłonięty w 1925 r. W 2011 r. cały teren pola bitwy odnowiono i uzupełniono nowymi eksponatami – drewnianymi rzeźbami husyckich bojowników i bojownic.

Obecnie każdego roku 25 marca odbywają się obchody kolejnych rocznic bitwy. Są one okazją do przypomnienia dziedzictwa husytyzmu, co jest widoczne w wystąpieniach polityków, historyków czy przedstawicieli Kościołów niekatolickich. Ponadto wspomniane uroczystości przybierają postać średniowiecznej zabawy ludowej – ze średniowieczną muzyką, prezentacją średniowiecznych rzemiosł itp. Od 2014 r. punktem ciężkości tych obchodów jest rekonstrukcja bitwy. Na 2020 r. planowana jest rekonstrukcja bitwy z udziałem największej jak do tej pory liczby uczestników. Widzowie mogą więc przenieść się na pole wojennej potyczki i poczuć atmosferę wydarzenia historycznego.

GÓRA VÍTKOV

Bitwa na górze Vítkov była punktem kulminacyjnym I krucjaty antyhusyckiej; wojska dowodzone przez Zygmunta Luksemburskiego latem 1420 r. dotarły do Czech. Góra Vítkov (współcześnie Žižkov) to obecnie wzniesienie w centrum Pragi. W średniowieczu znajdowała się w pobliżu murów miejskich, a obok niej prowadził ważny szlak. Husyci prowizorycznie umocnili wzgórze drewnianą palisadą. Dlatego też jego zdobycie było warunkiem udanego oblężenia stolicy przez krzyżowców.

Nieliczna załoga husycka była uzbrojona w dość nietypową broń. Oprócz broni palnej były to zwłaszcza słynne husyckie cepy, pierwotnie narzędzia rolnicze. Również w tej bitwie odznaczali się wysokim morale bojowym, które jeszcze wsparł pomyślny kontratak husyckich posiłków z księdzem z monstrancją na czele. Krzyżowcy, jak można było się spodziewać, nie docenili przeciwnika. Chociaż ich strategia była dobrze przemyślana, to ponownie zastosowali taktykę prymitywnego ataku frontalnego, który doprowadził do porażki. W dodatku wśród krzyżowców dominowało myślenie charakterystyczne dla żołnierzy najemnych, zgodnie z którym nie chcieli zbytnio ryzykować. Najważniejsze było ich własne bezpieczeństwo, święta walka z heretykami znajdowała się na drugim miejscu.

Góra Vítkov od początku była ważnym symbolem zwycięstwa nad obcym najeźdźcą w pamięci historycznej – bez względu na fakty – utożsamianym z Niemcami. Już w 1868 r. kamień z góry Vítkov umieszczono w fundamentach wznoszonego wówczas Teatru Narodowego, obiektu reprezentującego czeską kulturę narodową. W 1884 r. na górze zorganizowano pierwszą uroczystość o charakterze narodowym. W 1892 r. usytuowano tu model rzeźby Jana Žižki z papieru. Góra Vítkov w sposób szczególny została wyróżniona po powstaniu samodzielnego państwa czechosłowackiego. W rocznicę bitwy, 14 lipca 1920 r., na polu bitwy odbyły się wielkie uroczystości na cześć niepodległego kraju z udziałem elit politycznych państwa z prezydentem Tomášem G. Masarykiem na czele. Góra Vítkov stała się miejscem „pamięci odrodzenia narodowego" z naciskiem na rolę legionów czechosłowackich, zresztą nie bez powodu. W szczególności legiony czechosłowackie w Rosji bardzo często nawiązywały do symboliki husyckiej i przypominały umiejętności bojowe husytów. Ich żołnierze bezpośrednio utożsamiali się z dawnymi husyckimi bojownikami. W latach 1929–1932 dokończono budowę mauzoleum. W jego centralnym miejscu miała stanąć rzeźba przedstawiająca Jana Žižkę na koniu. Jednak prace nad projektem rzeźby dokończono dopiero w 1941 r. Okupacja niemiecka uniemożliwiała umieszczenie monumentu na górze Vítkov; nawet gipsowy model rzeźby (rzeźba miała być wykonana z brązu) w okresie okupacji musiał być ukrywany przed Gestapo. Pomnik Žižki odsłonięto dopiero w 1950 r. Jednak w tym czasie cały obiekt przebudowano zgodnie z założeniami ideologii komunistycznej. Miał przywoływać tradycję husycką jako rewolucję społeczną i przykład walki klasowej. Po upadku reżimu komunistycznego okazało się, że wykorzystywanie przez dziesięciolecia obiektu do celów ideologicznych osłabiło znaczenie mauzoleum, w tym także góry Vítkov, dla tożsamości narodowej. Od 2007 r. obiekt jest udostępniony do zwiedzania w ramach Muzeum Narodowego w Pradze. Wystawa stała „Rozdroża czeskiej i czechosłowackiej państwowości" ma przywrócić znaczenie obiektu jako miejsca dumy narodowej.

W ostatnich latach na terenie wokół miejsca bitwy organizowane są uroczystości rocznicowe w stylu *living history*. Odbywają się tu jarmarki historyczne, a zwłaszcza pokazy grup szermierki historycznej, których punktem kulminacyjnym jest rekonstrukcja bitwy.

LIPANY

Bitwa pod Lipanami z 30 maja 1434 r. zamyka epokę wojen husyckich. W odróżnieniu od wcześniejszych bitew rozegrała się ona między dwoma odłamami ruchu husyckiego. Z jednej strony stali radykałowie – oddziały tzw. wojsk polnych, czyli stałych profesjonalnych armii w służbie radykalnych husytów. Z drugiej strony była koalicja Pragi i umiarkowanych husyckich szlachciców wspierana przez niektórych katolickich szlachciców. Skrzydło umiarkowane miało lekką przewagę liczebną. Ponadto miało również przewagę psychologiczną. Obóz radykalny traktowano bowiem jako przeszkodę do zawarcia porozumienia z europejskim Kościołem katolickim i element zakłócający pokój. Taboryckie oddziały najemne łupiły kraj, stąd też były znienawidzone nawet przez najbiedniejszych mieszkańców bez względu na wiarę. Obie strony wykorzystywały tę samą strategię i taktykę opartą na murach wozowych. W dodatku bardzo dobrze się znały – przeciwko sobie stali bowiem dawni towarzysze broni. Radykałowie popełnili dwa błędy. Przede wszystkim przecenili swoje własne siły. Ponadto wpadli w pułapkę zastawioną przez dowódcę obozu umiarkowanego. Pozorowanym odwrotem zostali wywabieni z własnego muru wozowego i znaleźli się na otwartym polu.

Druzgocąca klęska radykalnego skrzydła umożliwiła uchwalenie przez Kościół katolicki w husyckich Czechach przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami. Rzymski cesarz Zygmunt był gotów pójść na wiele innych ustępstw politycznych i gospodarczych. Mimo to bitwa pod Lipanami do dnia dzisiejszego jest postrzegana jako symbol tragedii narodowej i rozłamu (Czesi pokonali Czechów i tym samym umożliwili zwycięstwo obcemu wrogowi).

Z zachowanych źródeł wynika, że już w XVIII w. w miejscu bitwy pod Lipanami odbywały się wiejskie manifestacje. Jednak dopiero w 1881 r. udało się zbudować tutaj pomnik – przypomnienie niejednolitości narodowej. 30 maja 1918 r., czyli jeszcze w czasie istnienia Austro-Węgier, w Lipanach odbyła się manifestacja patriotyczna wzywająca do utworzenia niepodległego państwa. Po 1920 r. Lipany weszły również w skład sieci szlaków turystycznych, które do dnia dzisiejszego są modyfikowane. O symbolicznym znaczeniu miejsca bitwy pod Lipanami dodatkowo świadczy fakt, że w 1939 r. odbyło się tu spotkanie 23 generałów armii czechosłowackiej, którzy przysięgali, że nigdy nie zrezygnują z walki przeciwko okupantowi niemieckiemu. Większość z nich zginęła w tej walce.

Choć współcześnie w muzeum w Czeskim Brodzie (czes. Podlipanske muzeum) znajduje się ekspozycja dotycząca bitwy, to dla Czechów o wiele większe znaczenie ma inna forma jej prezentacji. Chodzi o panoramiczny obraz *Bitwa pod Lipanami* czeskiego malarza, przedstawiciela secesji, Ludka Marolda. Obrazowi towarzyszy kompozycja trójwymiarowa, co pod względem wizualnym tworzy niezwykle imponujące dzieło. Panorama Marolda powstała w 1898 r. na przygotowywaną Wystawę Krajową Architektury i Inżynierii. W czasach swojego powstania wzbudziła sensację. Chodzi o największy obraz w Czechach, który do dnia dzisiejszego jest najbardziej przejmującym przedstawieniem bitew husyckich – zwłaszcza bitwy pod Lipanami – nie licząc obrazów filmowych.

Obecnie w miejscu, gdzie rozgrywała się bitwa pod Lipanami, nie odbywają się manifestacje patriotyczne. Obchody rocznicy bitwy raczej przypominają zwykłe uroczystości w stylu jarmarków średniowiecznych. Nie brak oczywiście rekonstrukcji bitwy z udziałem grup szermierki historycznej ani pokazów średniowiecznych rzemiosł i sposobu życia. Jednak Lipany nadal są naznaczone symbolicznym piętnem tragizmu. Niezależnie od historycznego faktu, że wygrała strona przymierza i pokoju.

MÉMORIAL 1815 I INNE INSTYTUCJE UPAMIĘTNIAJĄCE BITWĘ POD WATERLOO

ETIENNE CLAUDE

MÉMORIAL 1815 W WATERLOO

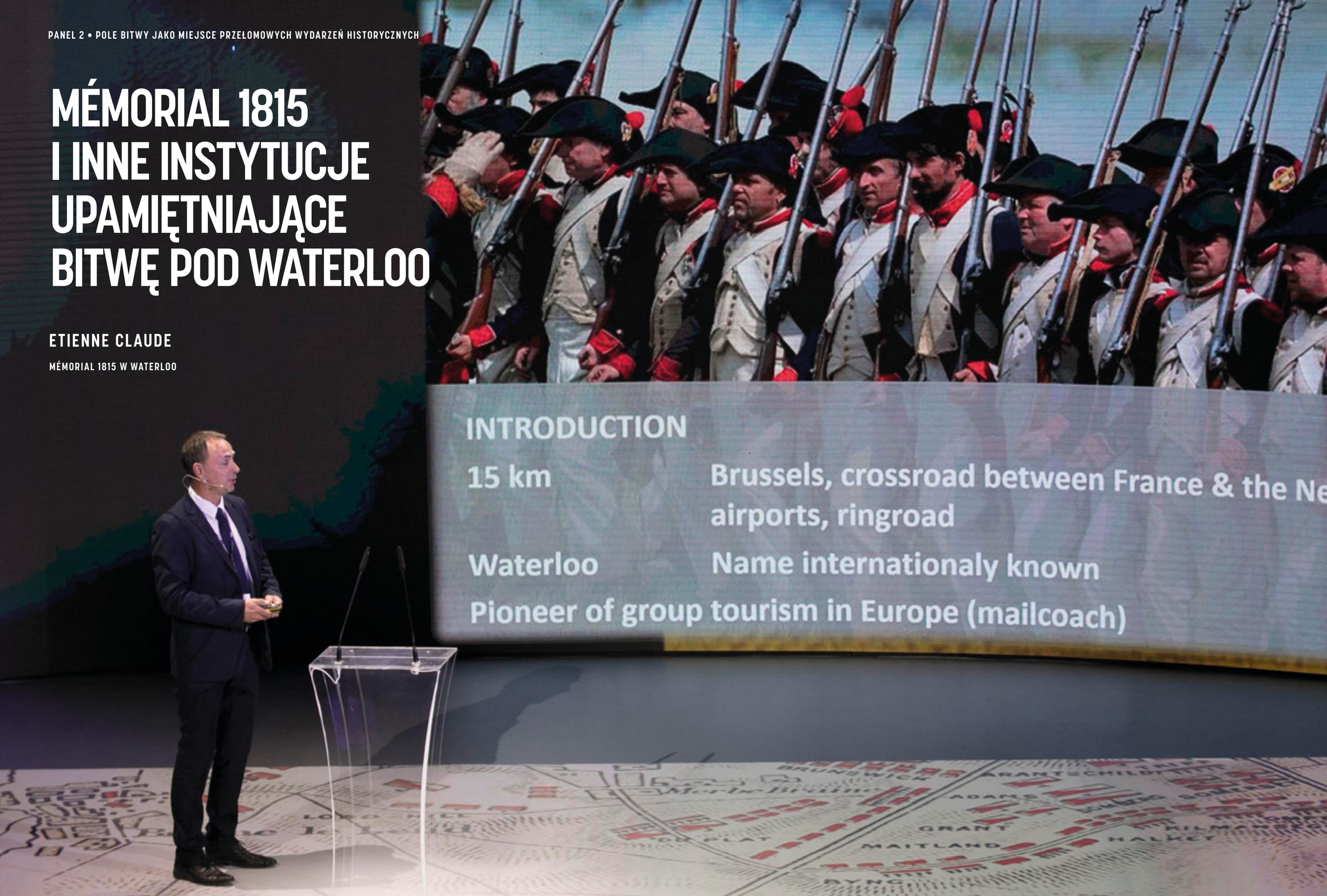

TŁO HISTORYCZNE

Bitwa pod Waterloo zakończyła ponad dwudziestoletni okres ciągłych wojen, w które były uwikłane największe mocarstwa europejskie. Bitwa ta stanowi ponadto niejako powstanie europejskich monarchii przeciwko Cesarstwu, ideom oświecenia i rewolucji francuskiej, a przede wszystkim przeciwko hegemonicznym ambicjom Napoleona Bonaparte.

Kiedy Francja była bardzo wpływowym krajem, wydarzenia z 1789 r. odbiły się szerokim echem w Europie. Rewolucyjne dziedzictwo, rozprzestrzenienie się oświeceniowej myśli i nieustanne bitwy w latach 1792–1815 zakłóciły polityczne i ideologiczne funkcjonowanie kontynentu europejskiego. Ludzie, którym często przewodziły elity intelektualne, marzyli o wyzwoleniu spod starego reżimu i stworzeniu zjednoczonego państwa na wzór francuski. Nacjonalistyczne odczucia były podsycane przez francuską okupację: dominacja Napoleona jedynie umocniła świadomość tożsamości narodowej podbitych ludów, których członkowie marzyli o wolności, równości i opowiadali się za zasadą samostanowienia narodów.

Po niepowodzeniach kilku tragicznych kampanii, w tym tej w Rosji w 1812 r., Napoleon abdykował 6 kwietnia 1814 r., co doprowadziło do upadku Cesarstwa. We wrześniu 1814 r. pragnący przywrócić cywilizację monarchowie z Austrii, Rosji, Wielkiej Brytanii i Prus rozpoczęli kongres wiedeński, by dokonać podziału napoleońskiej Europy. Innymi słowy, chcieli wymazać rozwój, jaki nastąpił w Europie w duchu rewolucji francuskiej.

Powrót z Elby 1 marca 1815 r. i 100 dni Napoleona, w czasie których siły sojuszników (Wielkiej Brytanii, Prus, Rosji, Austrii, Hiszpanii, Włoch i Holandii) sprzeciwiły się Napoleonowi, raz jeszcze rozniecily napoleońską ofensywę przeciwko koalicji. Belgijska kampania doprowadziła do bitwy pod Waterloo.

18 CZERWCA 1815 R. - BITWA POD WATERLOO

Bitwa pod Waterloo, zwana kiedyś bitwą pod Mont-Saint-Jean albo bitwą Belle Alliance, rozegrała się na płaskowyżu Mont-Saint-Jean, tam, gdzie obecnie leżą Braine-l'Alleud, Genappe, Lasne (Plancenoit) i Waterloo. Nazwę zawdzięcza księciu Wellingtonowi, którego kwatera główna znajdowała się na skraju Forêt de Soignes w Waterloo. Pod koniec dnia na pole bitwy przybyły olbrzymie siły pruskie. Pokonani Francuzi wycofali się – poza dwoma oddziałami gwardii, które zabezpieczyły ucieczkę Cesarza. Niedaleko farmy Belle-Alliance Wellington i Blücher spotykali się i wymienili uścisk dłoni. Ich armie odniosły zwycięstwo. Gdy zapadał zmrok, pole bitwy wyglądało jak miejsce apokalipsy. Zginęło blisko 12 tys. osób, a około 35 tys. zostało rannych.

DZIEŃ PO BITWIE

Zarówno dla Napoleona, jak i dla Wellingtona była to ostatnia bitwa. Dla pierwszego oznaczała upadek i wygnanie, dla drugiego – chwałę. W tej bitwie zrodziła się legenda obu mężczyzn.

Wracającego do Wielkiej Brytanii Wellingtona witano po wielkim zwycięstwie jak narodowego bohatera. W latach 1815–1818 pełnił funkcję najwyższego dowódcy wojsk okupacyjnych we Francji i przeobraził kraj w sojusznika Anglii. W 1830 r., już jako premier, zorganizował konferencję, na której obecne były władze Europy, celem utworzenia niepodległej Belgii. Umarł 14 września 1852 r. w wieku 83 lat i wyprawiono mu uroczysty państwowy pogrzeb. Został pochowany z honorami w katedrze św. Pawła w Londynie.

Napoleona wygnano na wyspę św. Heleny, 7 tys. km od wybrzeży Francji. W czasie niewoli, patrząc na wszystko z dystansu, spisał uzasadnienie swojej polityki i wojen. Wydane dopiero po jego śmierci wspomnienia *Le Mémorial de Sainte-Hélène* ukazują go jako człowieka o fundamentalnie liberalnych i demokratycznych przekonaniach. W tym samym czasie wśród francuskich rojalistów zrodziła się „czarna legenda" Napoleona, która była równie wypaczona i bulwersująca jak ta krążąca przed upadkiem prześladowcy. Niektórzy gorliwi pisarze, tacy jak de Staël, Chateaubriand czy Vigny nazywają więźnia z Wyspy św. Heleny ogrem, Attylą czy Neronem.

Niedługo po bitwie jej miejsce i nazwa „Waterloo" także przechodzą do legendy. Bitwa stanowi punkt zwrotny w historii Europy. Już dzień później pole bitwy staje się ważnym miejscem pamięci.

Liczba ofiar i rannych z jednego dnia nadały bitwie pod Waterloo uświęcony wymiar. Organizowano pielgrzymki poświęcone bohaterom bitwy, a każdego 18 czerwca odbywały się obchody upamiętniające to wydarzenie. Większość pułków ustanawiało pamiątkowe odznaki, w krajach zbierano fundusze na budowę pomników, a weterani pełnili funkcję przewodników turystycznych.

Jednak ze względu na rosnące zainteresowanie tym miejscem, wejście na pole bitwy, zadeptane przez ciekawskich odwiedzających, zostało szybko zakazane. W 1914 r. uchwalono prawo mające na celu ochronę pola. Od tego momentu zakazano wznoszenia budynków i sadzenia drzew na tym obszarze mającym około 500 ha. W historii pól bitewnych są to bezprecedensowe kroki.

To niezwykle ważne miejsce pamięci stało się częścią europejskiego dziedzictwa.

BITWA POD WATERLOO JAKO ŹRÓDŁO INSPIRACJI ARTYSTÓW

Według Victora Hugo: „epika to historia u wrót legendy". Być może przewidział, że bitwa pod Waterloo stanie się legendą, dlatego jego *Nędznicy* są powieścią – gatunkiem epiki. W XIX w. wielu artystów czerpało inspirację z bitwy. Cały romantyzm był zafascynowany dramatycznymi i emocjonalnymi wymiarami tych wydarzeń. Bitwa stała się tematem wielu obrazów (m.in. Ernest Crofts, Théodore Géricault, sir William Allen, Félix Philippoteaux), także liczni ją opisywali (przede wszystkim Victor Hugo w *Chłoście* i Stendhal w *Pustelni parmeńskiej*, a nawet Brytyjczycy Lord Byron i sir Walter Scott). W XX w. temat podjęło również kino. Obecnie sława pola bitwy pod Waterloo wykracza znacznie poza granice Europy i obejmuje cały świat. Niektóre miejscowości przyjęły nazwy związane z tymi wydarzeniami, jak chociażby Wellington nazwane na cześć samego zwycięzcy.

Dziś pole bitwy jest otwarte dla zwiedzających i bogate w różnorodne atrakcje, które przybliżają zwiedzającym wydarzenia z 1815 r.

OSTATNIA KWATERA GŁÓWNA NAPOLEONA

Nieopodal kopca Lwa stoi budynek, który był ostatnią kwaterą główną Napoleona. Obecnie znajduje się w nim muzeum poświęcone wydarzeniom nocy z 17 na 18 lipca. W 2015 r. właściciel budynku, prowincja Brabancja Walońska, zdecydował się na jego całkowitą odnowę. Wyzwanie polegało na połączeniu autentyczności farmy z nowoczesnymi technologiami wykorzystywanymi w muzeum. Ostatecznie udało się zachować urok i ducha ostatniej kwatery głównej Napoleona.

Muzeum w elegancki sposób prezentuje kolekcję historycznych przedmiotów wyeksponowanych w nowoczesnych gablotach.

Przewodnik audiowizualny pozwala zwiedzającym zanurzyć się w gęstej atmosferze tamtej nocy – goście słyszą donośne, odważne głosy i porywające historie adiutantów, służby, marszałków oraz lekarzy wojskowych. Interaktywne zadania pozwalają odwiedzającym w każdym wieku lepiej zrozumieć żołnierskie życie i strategię cesarza.

Znajdujące się na zewnątrz park i sad to przyjemne miejsca, w których można zrobić sobie przerwę. Obecnie spokojne otoczenie pozwala nieomalże wyobrazić sobie nieludzkie warunki narzucone pierwszemu pieszemu pułkowi Gwardii Cesarskiej.

CZTERY GŁÓWNE ATRAKCJE MÉMORIAL 1815

1. Miejsce pamięci

Pod ziemią, u stóp kopca Lwa znajduje się muzeum, po którym oprowadza nas żołnierz. Przedstawia rozwój wydarzeń, które nieuchronnie doprowadziły do bitwy: krajobraz Europy XIX w. i nowe idee zilustrowane przez spektakularne przedmioty i pochłaniającą scenerię. Wykorzystując m.in. efekty specjalne, zapewnia doświadczenia, które oddziałują na wiele zmysłów. Jest to unikatowe miejsce na skalę europejską, które sprawia, że zwiedzający znajdują się w centrum historii. Przedstawia się im taktykę, strategie, znaczenie mundurów i bębnów, a także logistykę przemieszczania się oddziałów na równinie Mont-Saint-Jean. Na dwudziestopięciometrowym trójwymiarowym panoramicznym ekranie zobaczymy całą scenę autorstwa Gérarda Corbiau.

2. Panorama bitwy

W budynku w kształcie rotundy znajduje się olbrzymi panoramiczny obraz namalowany w 1912 r. przez Louisa Dumoulina w ramach przygotowań do obchodów setnej rocznicy bitwy. Wyjątkowo dramatyczna tematyka obrazu została zaprezentowana na pokaźnych wymiarach: 110 m długości i 12 m wysokości.

Zwiedzający zanurza się w scenie. Ponieważ obraz został rozpięty na ścianach rotundy, bitwa otacza zwiedzającego z każdej strony, iluzja wizualna sprawia nieomalże, że osoby przedstawione ożywają. Efekt wzmacniają puszczone w tle odgłosy mieczy, szarży kawalerii, wystrzałów armat, trąbek i krzyki piechoty.

Panorama została odnowiona i stanowi część prawdziwego historycznego dziedzictwa, zwłaszcza że do dziś niewiele ich już zostało. Takie odtwarzanie historii było niezwykle popularne na początku XX w., ale jego przykłady powoli zanikały.

3. Kopiec Lwa

Na terenie pola bitwy znajduje się kopiec Lwa o wysokości 40 m. Został wzniesiony przez Królestwo Holandii w miejscu, w którym książę Orański (1792–1849) został najprawdopodobniej ranny w czasie bitwy, nim został królem Holandii w 1840 r. Kopiec powstawał przez trzy lata – od 1823 do 1826 r. Lew na jego szczycie symbolizuje zwycięstwo monarchii. Jego projektant napisał, że trzymając łapę na kuli ziemskiej, lew „zapowiada pokój wywalczony przez Europę na równinach Waterloo".

Ze szczytu kopca widać całe pole bitwy. Oglądając je z tej perspektywy, można w pełni zrozumieć, jak musiały wyglądać formacje piechoty czy rozlokowanie kawalerii. Kopiec skierowany jest ku równinie, na której znajdują się widoczne krawędzie i znaczny spadek terenu. Tablice orientacyjne ukazujące rozlokowanie wojsk w różnych momentach bitwy pozwolą wyobrazić sobie całe pole i przebieg działań.

4. Farma Hougoumont

Na tej ufortyfikowanej farmie rozegrały się krwawe walki. Dzięki wysuniętemu położeniu farma chroniła prawe skrzydło sojuszników. To tu działania rozpoczął brat Napoleona.

To co miało być pozorowanym manewrem na początku bitwy, stało się jednym z jej najokrutniejszych momentów. Przez cały dzień Francuzi atakowali w sposób okrutny, aczkolwiek nieskuteczny.

Większość farmy spłonęła. Dom, który stoi tam obecnie, to tak naprawdę stary dom ogrodnika. Victor Hugo poświęcił temu miejscu dwa rozdziały *Nędzników*.

Autobus dowozi odwiedzających z miejsca pamięci do ostatnich zabudowań będących świadkami historycznej bitwy. Znajdują się w nich cztery sale i niezwykłe show multimedialne.

HOTEL-MUZEUM, NOWA RESTAURACJA

W miejscu pamięci 1815 r. odnowiono stary hotel-muzeum, w którym znajduje się obecnie najważniejsza restauracja tego miejsca. Bivouac de l'Empereur zaaranżowano tak, by goście mogli poczuć atmosferę napoleońskiej tawerny. Znajdujący się tam olbrzymi piec pozwala przenieść się gościom w czasy kuchni polowych. Na pierwszym piętrze grupy zorganizowane mogą organizować spotkania i konferencje dla 500 osób.

KOPIEC LWA - HISTORIA NOWEGO MIEJSCA PAMIĘCI

Pole bitwy jest znakiem rozpoznawczym dla regionu Walonii na światową skalę i przyciąga setki tysięcy gości każdego roku. Spowodowało to zapotrzebowanie na miejsce o odpowiedniej wielkości. Walonia oraz miejscowe władze podjęły się modernizacji miejsca. Prace rozpoczęły się na początku XXI w. pod rządami kolejnych ministrów turystyki. Rozpoczęto od nabycia kilku posiadłości na kopcu Lwa, dzięki czemu możliwe było zarządzanie terenem. Niezbędne było wyburzenie kilku budynków, naprawienie znaków i dróg, rozbudowanie parkingów i dostosowanie ich do liczby odwiedzających, a wszystko to przy jednoczesnym wpasowywaniu miejsca w chroniony historyczny krajobraz kopca Lwa.

Miejscem zarządza międzygminna jednostka „Bitwa pod Waterloo 1815", która obejmuje okręgi Braine-l'Alleud, Genappe, Lasne i Waterloo, prowincję Brabancji Walońskiej i Walonię.

BUDŻET I INWESTYCJE

Aby wprowadzić w życie pełen projekt odnowy pola bitwy pod Waterloo, niezbędne były trzy pokaźne etapy inwestycji.

Projekt kosztował w sumie 40 mln euro i składał się na niego zakup praw własności ziemi i posiadłości wokół kopca Lwa oraz zagospodarowanie przestrzeni: parkingi, strefa piesza, budowa podziemnego budynku o powierzchni 6 tys. m² z multimedialną scenografią.

PODZIEMNE MIEJSCE PAMIĘCI

Mémorial 1815 umożliwia dostęp do interaktywnej wystawy, kopca Lwa, historycznej panoramy i na farmę Hougoumont.

Nowe muzeum znajduje się w całości pod ziemią u stóp kopca Lwa, dzięki czemu nie zasłania widoku. Takie rozwiązanie pomogło również uniknąć architektonicznego i wizualnego zderzenia z kopcem Lwa i panoramą.

Aby zrealizować projekt, wykopano 50 tys. m³ ziemi. Prace rozpoczęto 9 maja 2012 r. i trwały 3 lata.

Budynek ma powierzchnię 5,7 tys. m² (z czego 1,5 tys. m² przeznaczonych jest na wystawę) i sięga 10 m w głąb ziemi. Konstrukcja budynku zrobiona jest ze wzmocnionego betonu i stali. Wewnątrz i na zewnątrz budynek wykończony jest przezroczystym szkłem, drewnem orzecha włoskiego i błękitnym kamieniem. Dach miejsca pamięci odpowiada topografii terenu z 1815 r. i jest pokryty trawą.

Budynek spełnia kryteria trwałej architektury dbającej o środowisko: charakteryzuje się dobrą izolacją i wentylacją dzięki geotermicznym technologiom, zapewniając wydajne zużycie energii.

Do miejsca pamięci wiodą dwie drogi: łagodna rampa z nowych parkingów i schody przylegające do panoramy pola bitwy.

Rampa przylega do Ściany Pamięci, na której wymieniono wszystkie pułki z 18 czerwca 1815 r.

Miejsce pamięci i panoramę łączy tunel. Aby dostać się do panoramy, odwiedzający korzystają albo z kręconych schodów, albo z windy. Po wyjściu turyści przechodzą na zewnątrz na kopiec Lwa.

MUZEUM WELLINGTONA

Na polu mieścił się budynek, który powstał w 1705 r. Pierwotnie była to gospoda, w której znajdowało się 12 sypialni, pralnia, stajnia, szopa, palenisko, podwórze, ogród i browar. W 1815 r. uznano, że budynek jest wystarczająco duży na kwaterę główną księcia Wellingtona i jego adiutantów. Dziś pełni funkcję muzeum stojącego w sercu tragedii.

Pomieszczenia muzeum pozwalają przenieść się w czasy bitwy.

Pokój, w którym książę Wellington spędził noce 17 i 18 czerwca, ma olbrzymią historyczną wartość. To tutaj spisał on swoje sprawozdanie ze zwycięstwa, które zostało opublikowane w „London Times" 22 czerwca 1815 r. Przylegający pokój zawiera łóżko adiutanta Wellingtona, sir Alexandre'a Gordona, który został ranny i któremu amputowano nogę. Zmarł w tym miejscu w nocy po usłyszeniu wieści o zwycięstwie. W pomieszczeniu znajduje się także przegubowa proteza nogi lorda Uxbridge'a, Głównego Dowódcy angielskiej kawalerii. Amputowano mu nogę w domu znajdującym się niedaleko obecnego muzeum. Proteza, będąca jednym z pierwszych przedmiotów tego typu, stanowi odpowiedź na pytania odwiedzających o opiekę medyczną i operacje przeprowadzane podczas wojen prowadzonych przez Cesarstwo.

Każde pomieszczenie w muzeum poświęcone jest jednemu z pozostałych państw, które brały udział w bitwie: Belgii, Holandii, Prusom i Francji.

Przedmioty zgromadzone na przestrzeni lat ilustrują kampanię belgijską z 1815 r.:

- kolekcja broni – część ze zbioru znaleziona na polu bitwy;
- skrzynia należąca do barona de Constant'a Rebecque'a, dowódcy armii batawskiej;
- porcelanowe przedmioty, które książę otrzymał od europejskich monarchów w podzięce za zwycięstwo;
- francuska armata „La Suffisante" skonfiskowana armii francuskiej na polu bitwy;
- brytyjska raca kongrewska – poprzednik moździerza.

ŚWIATOWE WATERLOO

Wieść o zwycięstwie pod Waterloo rozniosła się po całym świecie, zwłaszcza po jego anglosaskiej części.

Po tym jak w Europie zapanował pokój, wielu żołnierzy, którzy przeszli w stan spoczynku, wyemigrowało na drugi koniec świata. Pragnęli oni uczcić zwycięstwo i nadawali nazwę Waterloo nowym miejscom. Na całym świecie jest ponad 125 takich miejsc. W muzeum znajduje się sekcja prezentująca mapy, filmy i historie wszystkich Waterloo na świecie.

FARMA MONT-SAINT-JEAN

Historyczna farma Mont-Saint-Jean znajduje się w samym centrum pola bitwy pod Waterloo, niedaleko kopca Lwa. Niektórzy historycy twierdzą, że farma jest najlepszym miejscem umożliwiającym zrozumienie strategicznych kwestii dotyczących pola podczas walk. Jej korzenie sięgają średniowiecza, a w czasie bitwy z 1815 r. znana była jako „brytyjski ambulans". W skrzydłach gospodarstwa zbudowanego na planie kwadratu znajdują się atrakcje zapewniające gościom oryginalną wizytę pełną nowych odkryć. Wycieczki na wieś rozpoczynają się z punktu widokowego po środku sadu. Z farmy można dotrzeć na rowerze lub pieszo w każdy ważny punkt regionu. Pagórki i rowy pozwalają wyobrazić sobie spoczywającego wśród nich sennego marudę albo brytyjskiego żołnierza uzbrajającego się w odwagę, by iść na wojnę.

PIWO Z WATERLOO

Na farmie znajduje się minibrowar otwarty na zwiedzanie z przewodnikiem połączone z degustacją. Piwo, które ważono w XIX w. niedaleko Mont-Saint-Jean, dodawało odwagi żołnierzom obu obozów przed bitwą.

MUZEUM NA FARMIE

Na farmie umieszczono wystawę poświęconą „brytyjskiemu ambulansowi", w którym w 1815 r. osiadł Wellington, oraz „drobnym rękom" – kobietom pozostającym w cieniu, których imiona zapomniano, ale dzięki którym przeżyło wielu żołnierzy.

MIEJSCE ZABAW DLA DZIECI

W sadzie znajduje się duży tematyczny plac zabaw, dzięki któremu wizyta edukacyjna jest także sposobem na rozrywkę. W Mont-Saint-Jean dzieci uczą się poprzez zabawę, a podczas wizyty u garncarzy i kowala dowiadują się, jak wyglądały te zapomniane już zawody.

GOŚCINNE MIEJSCE NA LICZNE OKAZJE

To ważne, odrestaurowane w 2015 r. zgodnie z oryginalnym wyglądem miejsce może być gospodarzem wszelkich biznesowych i prywatnych wydarzeń. Wydarzenia są organizowane na farmie w historycznej stodole o powierzchni 420 m², którą można dostosować według potrzeb: mogą się tu odbywać konferencje, seminaria, pokazy, kończące rok bankiety i gale. Wszystko w wyjątkowym i zapewniającym relaks miejscu. Wkrótce na poddaszu dostępne będą kolejne pomieszczenia przeznaczone na spotkania.

GETTYSBURG FOUNDATION

MATTHEW C. MOEN

GETTYSBURG FOUNDATION

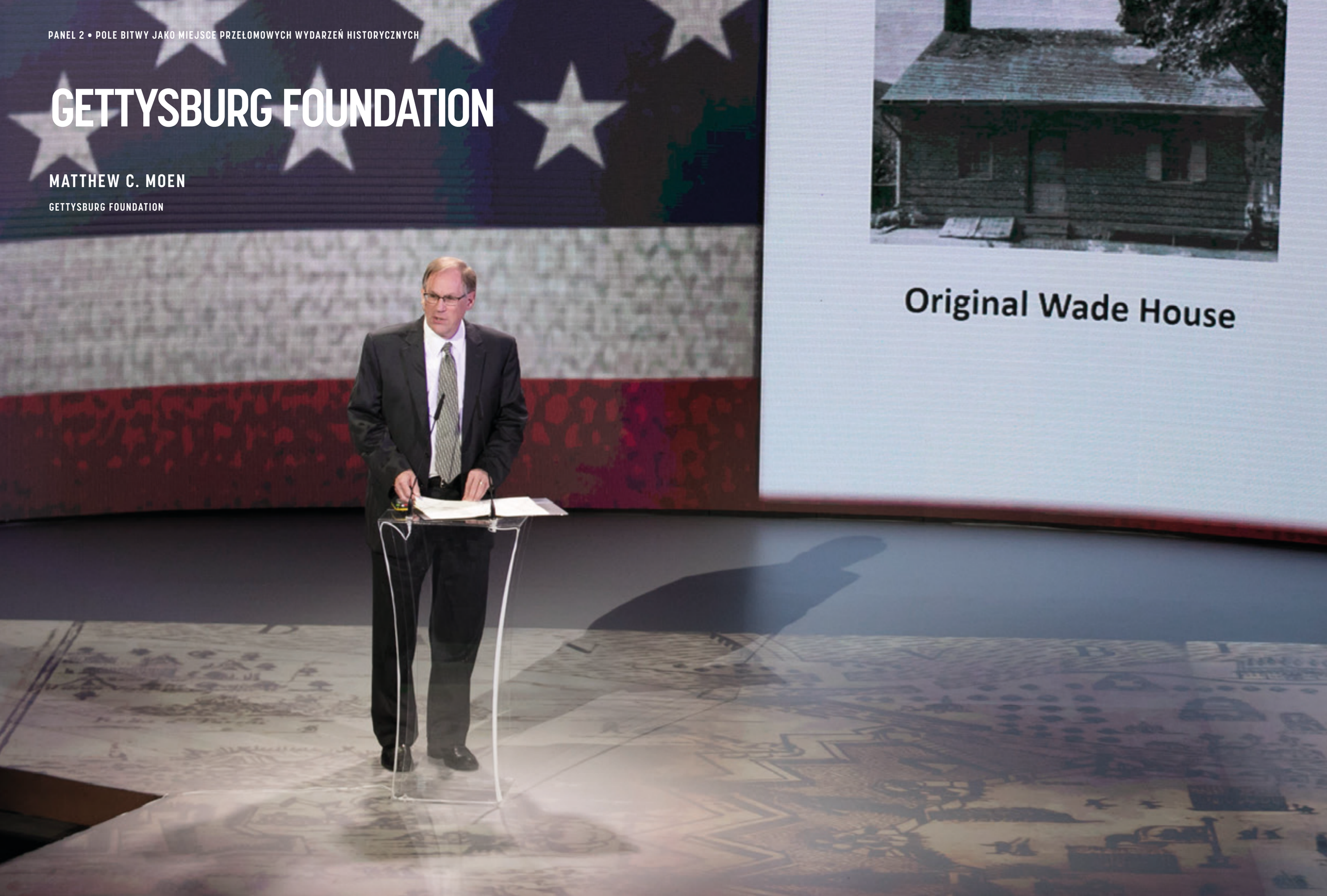

Gettysburg był miejscem jednej z największych bitew w historii Ameryki Północnej – w ciągu trzech dni zginęło tu 51 tys. osób. Bitwa pod Gettysburgiem była dość przypadkowa – maszerujące armie natknęły się na siebie w małym miasteczku, do którego wiodło 10 różnych dróg.

90 tys. przedstawicieli Unii z północnych stanów pod wodzą gen. Geroge'a Meade'a pokonało 75 tys. konfederatów z południa, którym dowodził gen. Robert Lee. Bitwa i cała wojna secesyjna wybuchły na skutek rozbieżności w kwestii praw poszczególnych stanów, zwłaszcza niewolnictwa Afroamerykanów. Po stronie Unii, by wyzwolić innych, służył 58. nowojorski pułk ochotników. W jego skład wchodzili głównie imigranci z Polski mieszkający w Nowym Jorku, czasem nazywani „polskim legionem". Walczyli dzielnie pod Gettysburgiem.

*

Przebieg bitwy łatwo opisać: wojska Unii wycofały się przez miasto w pierwszym dniu, a w drugim dniu odparły ataki Konfederacji. W trzecim dniu miała miejsce tzw. szarża Picketta, którą wojska Unii przetrzymały, wysyłając przegrane wojska Konfederacji z powrotem do Virginii.

Gettysburg stanowił punkt zwrotny wojny secesyjnej – wojny domowej, która pochłonęła w latach sześćdziesiątych XIX w. około 620 tys. ofiar, czyli jakieś 2% ówczesnej populacji USA. Większość żołnierzy zmarła na skutek chorób, a nie w walkach. W odróżnieniu od innych bitew pod Gettysburgiem zginął, co zadziwiające, tylko jeden cywil. Jennie Wade została zabita przypadkowo, kiedy piekła ciastka w swoim domu.

*

Gettysburg National Military Park (Narodowy Wojskowy Park Gettysburg) zajmuje powierzchnię 24 km². Znajduje się w nim około 1,4 tys. pomników żołnierzy walczących w bitwie. Co roku odwiedza go 1 mln osób – 3% tej liczby stanowią obcokrajowcy.

Gettysburg Foundation współpracuje z National Park Service (Służbą Parków Narodowych) w celu zachowania pola bitwy pod Gettysburgiem oraz Eisenhower National Historic Site (Narodowego Obiektu Historycznego Eisenhowera), a także w celu edukacji społeczeństwa na temat znaczenia bitwy.

Gettysburg to najlepiej zachowane pole bitwy w Ameryce. Jak wiele innych pól bitewnych, także ono wykracza poza ramy swoich czasów. Wielu Amerykanów jest potomkami ponad 160 tys. żołnierzy, którzy tu walczyli. Historia związana z tym polem bitewnym to dziedzictwo współczesnych amerykańskich rodzin. Dbając jednak o pole bitwy pod Gettysburgiem, czcimy nie tylko weteranów wojny secesyjnej, ale składamy hołd weteranom wielu innych wojen.

Gettysburg to piękne tereny otwarte dla wszystkich zwiedzających. To malownicze miejsce inspirujące malarzy, pisarzy i rzeźbiarzy – National Park Service zorganizowało nawet program dla artystów.

Park stanowi przykład zrównoważonego środowiskowo działania. To miejsce eksperymentu biologicznej różnorodności i odnowy – zakłada się tu na nowo sady brzoskwiniowe i jabłoniowe w celu przywrócenia im oryginalnego wyglądu z 1863 r. Dzięki temu odwiedzający mogą lepiej zrozumieć historię bitwy.

Jest narzędziem nauki dla odwiedzających: odbywają się tu zajęcia z rolnictwa, architektury i medycyny z czasów bitwy. Dzięki temu zwiedzający poznają zwyczaje i warunki życia ludzi z czasów wojny secesyjnej, w tym mało badane warunki życia kobiet tamtych czasów.

*

Przez ostatnie 155 lat Gettysburg był bardziej miejscem gojenia ran, przyjaźni, pamięci, godzenia się, wybaczenia i odkupienia win niż konfliktu. Teraz jednak pracujemy nad rozwinięciem historii tego miejsca.

Zaraz po bitwie mieszkańcy nakarmili głodnych, napoili spragnionych i opatrzyli rannych – niczym dobrzy Samarytanie w Nowym Testamencie. Nie każdy był dobry, ale okazano wiele serca.

Będąca w szóstym miesiącu ciąży Elizabeth Thorn pomogła pochować ponad 100 mężczyzn. Dlatego w Gettysburgu znajduje się pomnik ciężarnej kobiety.

Lydia Hamilton Smith, której matka pochodziła z Afryki, a ojciec z Irlandii, jeździła wozem na wieś, gdzie opowiadała o rzezi pod Gettysburgiem i przywoziła datki dla ludzi w potrzebie.

W pośpiechu wzniesiono szpital polowy pod namiotem, tzw. Camp Letterman, w którym leczono rannych obu armii. Lekarze i pielęgniarki z pobliskich miejscowości przybywali tłumnie do Gettysburga, by pomagać innym.

Dochodzący do zdrowia konfederaci słali listy do bliskich, pisząc w nich, że mają opiekę równie dobrą co unioniści.

Pięć miesięcy po bitwie prezydent Abraham Lincoln przyjechał pociągiem do Gettysburga na zaproszenie prawnika Davida Willsa, by „powiedzieć kilka ważnych kwestii" i zatrzymał się w jego domu. Przemowa, którą wygłosił wtedy prezydent, należy do jego najsłynniejszych wystąpień. Mówił o chęci rozwiązania konfliktu i dążeniu do gojenia ran. Upamiętnił w niej poświęcenie żołnierzy i nie uległ pokusie triumfowania – ani razu nie chwalił się zwycięstwem Unii, nie okazał też wrogości wobec Konfederacji. Tak naprawdę ani razu nie wspomniał o żadnej ze stron.

Mówił o demokracji – rozpoczął od powstania państwa w 1776 r. w duchu równości zawartym w Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Kończył, wyrażając gorącą nadzieję, że rządy ludzi, powołane przez i dla ludzi, nigdy nie znikną z powierzchni Ziemi. Mówił też o chęci dążenia do „nowych narodzin wolności" tych, którzy nie są jeszcze wolni.

Słowa Lincolna łączyły pokorę, współczucie, troskę i żywotność – dlatego jego przemówienie nie straciło na znaczeniu.

Proces gojenia ran trwa dekady, a sprzyjają mu zjazdy weteranów. Na zorganizowanej 50. rocznicy w 1913 r. pojawiło się 50 tys. żołnierzy. Prezydent Woodrow Wilson mówił, że nie są już wrogami, ale hojnymi przyjaciółmi, którzy zapomnieli o sporach.

Pojednanie nastąpiło w momencie, gdy konfederaci odtwarzający szarżę Picketta, czyli ich ostatni atak trzeciego dnia bitwy, zostali powitani przez unionistów oklaskami i uściskami, które zyskały określenie „braterskiej miłości i braterskiego uczucia".

W 75. rocznicę w 1938 r. prezydent Franklin Roosevelt otworzył Eternal Light Peace Memorial (pomnik Pamięci Wiecznego Światła) i mówił o rozdzielonej lojalności, która teraz łączy się w jedno.

W stulecie bitwy wiceprezydent Lyndon Johnson wzywał do pogodzenia rasowego, pamiętając, że powojenna zgoda nastąpiła między białymi weteranami, którzy walczyli, nie bacząc na kwestię niewolnictwa zaostrzającej konflikt, i wspominając niezwykle wolny rozwój praw człowieka.

Gettysburg jest słusznie pamiętany jako pole bitwy, ale jego pełne znaczenie sięga dużo głębiej i jest niezwykle istotne także dzisiaj. Od dawna pokazuje to, co Lincoln opisał sławnie jako „lepsze anioły naszej natury".

*

Jakie kroki są dziś podejmowane, by poszerzyć zrozumienie wydarzeń z Gettysburga?

Odnawiamy farmę Spanglera, na której znajdował się po bitwie szpital polowy i gdzie leczono żołnierzy obu armii. Opowiadamy odwiedzającym prawdziwe historie leczenia, medycyny i współczucia, które rozegrały się w tym miejscu.

Rozważamy stworzenie nowej wystawy w jednej z naszych posiadłości, która byłaby poświęcona ogólnej oraz szczegółowej roli kobiet i Afroamerykanów zarówno przed bitwą, jak i po niej, co pozwoliłoby przedstawić historię w sposób bardziej kompleksowy.

Rozpoczęliśmy tzw. program rekrutów, w ramach którego przeprowadzamy lekcje na temat bitwy pod Gettysburgiem wśród młodszych osób, starając się zainteresować je zrównoważonym rozwojem i zachowaniem pola bitwy.

Współpracujemy z National Park Service podczas tzw. poniedziałków muzealnych, kiedy wyświetlamy krótki film o jednym z przedmiotów znajdujących się w muzeum i opowiadamy historię ludzi związanych z daną rzeczą.

Podczas Great Conversations (Wielkich Rozmów) w Gettysburgu prowadzimy dyskusje poświęcone wojnie secesyjnej i związanym z nią kwestiom, takim jak demokracja, zrównoważenie, cywilizowane zachowanie i zgoda.

Niedawno uczestniczyliśmy w Big History Project (Wielkim Projekcie Historycznym), któremu wsparcia udzielił założyciel firmy Microsoft Bill Gates. W ramach projektu wraz z nauczycielami z całego świata omawialiśmy szersze znaczenie Gettysburga.

Wreszcie „Gettysburg Revisited" („Gettysburg na nowo") to tytuł działań naszej fundacji, których celem jest wyjście z lekcjami na temat Gettysburga do Amerykanów, by udoskonalić kulturę polityczną w USA. Zorganizowaliśmy 22 wydarzenia w 11 spośród 50 stanów, przede wszystkim na uniwersytetach i w klubach służb. Mamy nadzieję, że duch pojednania obecny w Gettysburgu pomoże nam poprawić nastrój debaty publicznej.

Z myślą o przyszłych pokoleniach podejmujemy zatem wiele działań, których celem jest głębsze zrozumienie wydarzeń z Gettysburga i nadanie im większego znaczenia.

*

Podsumowując, należy pielęgnować pamięć o bitwach, ponieważ uczą nas o naturze człowieka – o zagadkowej mieszance okrucieństwa i współczucia, determinacji i rezygnacji, odrzucenia i akceptacji.

Jednym z celów opowiadania historii konfliktów jest uczczenie poświęcenia, uhonorowanie tych, którzy oddali swoje życie za bezpieczeństwo i wolność innych. Oprócz tego jednak musi być jeszcze jeden cel – pokój. Zaledwie miesiąc przed końcem wojny secesyjnej Abraham Lincoln został zaprzysiężony na drugą kadencję jako prezydent. Mógł zapowiedzieć rychłe zwycięstwo Unii w wojnie secesyjnej, ale zamiast tego wypowiedział te wspaniałe, budujące słowa:

Bez złośliwości wobec kogokolwiek, z miłością do wszystkich, z pewnością prawa danego przez Boga, by widzieć dobro, dążmy do zakończenia pracy, którą wykonujemy, do zaleczenia ran narodu, do troski o tego, który poległ w bitwie, o jego wdowę i osierocone dziecko, do wszystkiego, co możliwe, do osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju wśród nas i ze wszystkimi narodami.

BITWA O GALLIPOLI: WOJNA I PAMIĘĆ

UĞUR CENK DENIZ İMAMOĞLU

TURECKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

Region dzisiejszego Çanakkale, a dokładnie cieśniny Dardanele (dawniej: Hellespont) odegrał w historii bardzo istotną rolę. Badania pokazują, że życie w tym regionie zaczęło rozwijać się w VI tysiącleciu p.n.e. Dardanele to wąski przesmyk wodny, którego szerokość wynosi w niektórych miejscach zaledwie 1,5 km. Ma 60 km długości i od 1,5 do 6 km szerokości[1].

Dardanele między morzem Marmara (i Morzem Czarnym) a Morzem Egejskim można uznać za granicę między Azją a Europą. Kampania Kserksesa I z V w. p.n.e. przeciwko greckim miastom-państwom, a także atak Aleksandra Wielkiego na Persję w IV w. p.n.e. najlepiej świadczą o wadze tej cieśniny. Po kampaniach lidyjskich, perskich, greckich i rzymskich w XI w. rozpoczęły się kampanie tureckie. Imperium Osmańskie podbiło ten region w XIV w.[2]

Od XV w. znaczenie Dardaneli wzrosło, ponieważ obrona Stambułu łączyła się nieodzownie z obroną cieśniny. I tak po podbiciu Stambułu rozpoczęła się fortyfikacja regionu. W najwęższym miejscu cieśniny Mehmed II zbudował na przeciwko siebie dwie fortece – jedną po stronie anatolijskiej i jedną po stronie europejskiej. Forteca po stronie europejskiej nazywa się Kilitbahir („zamek morza"), a ta po stronie anatolijskiej – Kale-i Sultaniye („forteca sułtana"). Fortece te były mocne, a ich obrona na tyle skuteczna, że mogły zamknąć cieśninę przed statkami wroga. W XVII w. wybudowano dwie kolejne fortece – ponownie jedną po stronie europejskiej (Seddülbahir – „morska bariera") i jedną po stronie anatolijskiej (Kumkale). W kolejnych stuleciach fortece były wzmacniane, dobudowywano też kolejne twierdze strzegące cieśniny[3].

Pod koniec XIX w. najważniejsze państwa świata rozpoczęły wielką rywalizację. Zakładały kolonie w Azji, Afryce i Ameryce. Rozwijały także przemysł, a co za tym idzie – potrzebowały dużych ilości surowców. Rywalizacja zmusiła je do zawierania sojuszy z różnymi państwami. Niemcy zawarły sojusz z Austro-Węgrami i Włochami. Wielka Brytania podpisała porozumienie z Francją w 1904 r. i z Rosją w 1907 r. Z upływem czasu zachodziły pewne

1 Coğrafi yapı, Çanakkale Belediyesi, www.canakkale.bel.tr/icerik/1941/cografi-yapi/ [dostęp: 1 IX 2018].
2 Çanakkale Tarihi, Türkiye Cumhuriyeti Çanakkale Valiliği, www.canakkale.gov.tr/canakkale-tarihi [dostęp: 1 IX 2018].
3 V. Engin, A. Muzaffer, *Tarihin akışını değiştiren savaş: Çanakkale 1915*, İstanbul 2016, s. 28–30.

zmiany, ale sojusze te stanowiły strony światowej wojny. W następstwie licznych wydarzeń wojna wybuchła latem 1914 r.[4]

Nie było szans, by wojna ominęła Imperium Osmańskie, więc i ono starało się zawrzeć sojusze z wyżej wymienionymi siłami. Imperium bezskutecznie próbowało dołączyć do Wielkiej Brytanii i Francji. I tak w związku z zamiarami Niemców, by objąć wojną większe obszary, i planami Turków, by zrekompensować sobie wcześniejsze straty, Imperium Osmańskie dołączyło do I wojny światowej po stronie Niemiec i Austro-Węgier[5].

Imperium było zmuszone walczyć z wrogami na wielu frontach. Walki z Rosjanami na Kaukazie, z Wielką Brytanią w Palestynie, a także z Wielką Brytanią i Arabami w Jemenie sprawiły, że Imperium toczyło boje na dużym obszarze. Ale to nie wszystko. Siły sojuszu chciały rozszerzyć wojnę.

Brytyjski Lord Admiralicji Winston Churchill opowiadał się za atakiem na Dardanele, który miał przynieść korzyści strategiczne, dyplomatyczne, wojskowe i ekonomiczne. Po zwycięskiej kampanii Stambuł znalazłby się w rękach sojuszników, a tureckie oddziały zostałyby odcięte od swoich europejskich partnerów. W rezultacie wojska rosyjskie na Kaukazie mogłyby odetchnąć i otrzymałyby wsparcie sojuszników, którzy wysłaliby posiłki przez cieśninę Bosfor, a rosyjskie zbiory zboża mogłyby być wysyłane do Europy[6].

Zdaniem brytyjskiego historyka gen. Cecila Fabera Aspinalla-Oglandera, aby pokonać wroga, należało wykorzystać rosyjskich obywateli. Wsparcie Rosjan wymagało jednak broni, arsenału i pieniędzy. Wszystko to zapewniłoby zwycięstwo nad Niemcami. I tak siły sojuszników zostały zmuszone do wkroczenia do cieśniny Dardanele. Poza tym Brytyjczycy i Rosjanie rywalizowali o to, kto zdobędzie kontrolę nad Bosforem. Ten, kto dotarłby do Stambułu pierwszy, zyskałby znaczną przewagę. Wszystkie te czynniki przyczyniły się do podjęcia decyzji o ataku na Dardanele[7].

Dlatego też powstał front Gallipoli. Najpierw sojusznicy postanowili zaatakować siłami morskimi. Flotą dowodził brytyjski adm. Sackville Hamilton Carden. W skład floty sojuszników wchodziło ze strony brytyjskiej 14 pancerników, 5 krążowników, 16 niszczycieli, 1 lotniskowiec, 5 łodzi podwodnych i 21 trałowców, a ze strony francuskiej 4 okręty wojenne, 6 niszczycieli, 1 lotniskowiec i 2 łodzie podwodne.

Stroną turecką dowodził Cevad Paşa. W cieśninie umieszczono około 400 min. Ufortyfikowano też twierdze i fortece wzdłuż półwyspu Gallipoli, po stronie anatolijskiej.

Atak floty rozpoczął się 19 lutego 1915 r. Zbombardowano południową część półwyspu Gallipoli i anatolijską część Dardaneli. Siły sojusznicze atakowały od lutego do połowy marca, ale nie dały rady zniszczyć tureckich fortyfikacji. Z kolei tureckie wojska znacznie uszkodziły flotę, a ich opór był niesłychany. 18 marca flota sojuszników przypuściła wielki atak na cieśninę. Niszczyciele zniszczyły tureckie twierdze, trałowce usunęły miny wzdłuż cieśniny i flota,

4 O. Sander, *Siyasi Tarih. İlkçağlardan 1918'e*, Ankara 1989.
5 V. Engin, A. Muzaffer, *Tarihin akışını değiştiren savaş...*, s. 24–26.
6 *Ibidem*, s. 37.

która składała się z 18 okrętów wojennych i 250 elementów artylerii, popłynęła do Stambułu. Przed atakiem adm. Cardena zastąpił adm. John Michael de Robeck[8].

Flota rozpoczęła ciężkie bombardowanie w godzinach przedpołudniowych. Tureccy żołnierze walczyli jednak dzielnie i uszkodzili część okrętów wojennych. Po południu francuski okręt Bouvet oraz brytyjskie Irresistible i Ocean wpłynęły na miny w cieśninie i zatonęły. Flota straciła znaczną część swoich sił, a także przewagę psychologiczną. Musiała się wycofać. Turcy zwyciężyli.

Po tej porażce sojusznicy zrozumieli, że sama flota nie wystarczy w tej operacji i że należy przeprowadzić także działania desantowe, wykorzystujące siły morskie i lądowe. Zaczęli więc rekrutować żołnierzy z Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, Nowej Zelandii i Azji Południowej. Na czas przygotowań przenieśli ich do Egiptu i na wyspę Limnos. Oddziały te liczyły blisko 75 tys. żołnierzy. Na potrzeby obrony Dardaneli Turcy utworzyli 5. armię. Na jej czele stanął niemiecki gen. Otto Liman von Sanders. Siły tureckie składały się z sześciu dywizji[9].

25 kwietnia rozpoczęła się inwazja. Atakujący skupili się głównie na zachodniej (Arıburnu) i południowej (Seddülbahir) części półwyspu. W różnych miejscach przeprowadzono też udawane ataki. Tureckie dywizje i brygady również skupiły się w powyższych regionach. Piechota i artyleria odpierały ataki mimo niewystarczającego wsparcia. Dobrze walczyła także brygada Mustafy Kemala Atatürka. Atak nie mógł więc zakończyć się powodzeniem.

Po inwazji z 25 kwietnia siły sojusznicze i wojska tureckie walczyły w wielu miejscach półwyspu aż do października. Była to głównie wojna pozycyjna. W niektórych momentach walczące armie dzieliło zaledwie 20 m. W rezultacie krwawych starć obie strony poniosły olbrzymie straty.

Jednak Turcy wiedzieli, że walczą o swoje ziemie, a cieśnina jest kluczem, którego nie chcieli oddać wrogowi. Mieli motywację do walki i stawiania oporu. Z kolei wielu żołnierzy wojsk sojuszników pochodziło z odległych krajów. Byli daleko od domów i wraz z upływem czasu i brakiem sukcesów tracili motywację i czuli rozczarowanie. Opinia publiczna, zwłaszcza brytyjska, zaczęła krytykować kampanię. Należało podjąć decyzję: albo wzmocnić kampanię nowymi oddziałami, albo się wycofać.

W październiku dowódcę armii gen. Iana Hamiltona zastąpił gen. Charles Monro. Przybył na półwysep i zrozumiał, że ze względu na zbliżającą się zimę i niesłabnący opór Turków należy się wycofać. W grudniu armia licząca 120 tys. żołnierzy rozpoczęła odwrót. W połowie stycznia 1916 r. z Gallipoli wycofano wszystkie siły.

Kampania trwała dziewięć miesięcy. Atakujący i broniący zrekrutowali po 500 tys. żołnierzy. Źródła podają różne liczby, ale wydaje się, że siły tureckie straciły co najmniej 100 tys. żołnierzy, a 150 tys. zostało rannych, podczas gdy straty po stronie sojuszu wyniosły 60 tys. ofiar i 150 tys. rannych[10].

Na półwyspie Gallipoli rozegrała się jedna z najbardziej okrutnych i krwawych bitew w historii świata. Od dziesięcioleci tamtejsze pole bitwy opowiada swoją historię.

Bitwa o Gallipoli nosi nazwę po półwyspie, na którym się rozegrała. Półwysep dzieli się jednak na dwa okręgi: na południu Eceabat, a na północy Gelibolu (Gallipoli). Pole bitwy i miejsce o znaczeniu historycznym znajduje się dziś w granicach Eceabatu. Przyjmuje się, że Eceabat został wybudowany przez Fenicjan w II tysiącleciu p.n.e. Jego historyczna nazwa to Maydos. W czasach panowania osmańskich sułtanów powstawały tam fortece i twierdze, które odegrały kluczową rolę w czasie I wojny światowej i kampanii Gallipoli. Najokrutniejsze walki rozegrały się właśnie w tym regionie[11].

Historyczne miejsce obejmuje centrum Eceabatu i osiem wiosek. Według statystyk w tych granicach żyje około 10 tys. ludzi. Historyczny obszar ma powierzchnię 33 tys. ha. Znajduje się też w przeciwległym regionie Çanakkale i zajmuje 490 km². Na północy znajduje się region Gallipoli, na zachodzie Morze Egejskie i Gökçeada (Imroz), na wschodzie cieśnina Dardanele, na południu Morze Egejskie i Bozcaada (Tenedos). Najwyższym wzniesieniem jest tu Kocaçimen (305 m n.p.m.). Teren jest nierówny. Równiny Anafartalar i Ece to tereny nizinne[12].

Gdy powstała Republika Turecka, Eceabat został połączony z prowincją Çanakkale. Kilkadziesiąt lat później (w 1973 r.) pole bitwy o Gallipoli zostało mianowane Historycznym i Narodowym Parkiem Półwyspu Gallipoli. W 1994 r. wybuchł tam pożar. W jego efekcie rząd podjął dalsze kroki mające na celu ochronę tego historycznego miejsca. Zamieniono je w „park pokoju" otwarty dla wszystkich zwiedzających, którym pokazuje się historię. Powstanie parku umożliwiło też przeprowadzanie działań społeczno-gospodarczych, z których korzystają mieszkańcy okolicznych wiosek. Od tego czasu wzrosła też aktywność kulturowo-turystyczna tego miejsca.

W 2014 r. rząd uchwalił prawo powołujące Administrację Historycznego Obiektu Dardanele i Gallipoli. Obecnie to historyczne miejsce mieści 49 pomników, 44 obiekty upamiętniające tureckie męczeństwo, 20 tureckich pomników i napisów, 34 zagraniczne cmentarze i pomniki, 4 fortece, 8 twierdz z obszarami ochrony przyrody i stanowiskami archeologicznymi[13].

Ważne miejsca związane z polem bitwy to m.in.: pomnik męczenników, 57. pomnik męczennictwa pułku piechoty, fortece Kilitbahir i Seddülbahir, twierdze Namazgah i Hamidiye, francuski cmentarz i pomnik, pomnik Samotnej Sosny, cmentarz ANZAC, cmentarz Quinn's Post i wiele innych. Pozostają na swoim pierwotnym miejscu zgodnie z wydarzeniami historycznymi.

7 N. Babüroğlu, *Çanakkale*, İstanbul 2017, s. 25–27.
8 V. Engin, A. Muzaffer, *Tarihin akışını değiştiren savaş…*, s. 46–50.
9 S. Eser, *Gelibolu Tarihi Alan Rehberi*, Ankara 2016, s. 20–22.
10 V. Engin, A. Muzaffer, *Tarihin akışını değiştiren savaş…*, s. 206.
11 Tarihçesi, Eceabat Belediyesi, http://www.eceabat.bel.tr/tarihcesi [dostęp: 31 VIII 2018].
12 S. Eser, *Gelibolu Tarihi Alan Rehberi…*, s. 213.
13 *Ibidem*.

Od 2014 r. za historyczny obszar odpowiada wyżej wymieniona Administracja. Prawo określa misję dyrektoriatu jako „utrzymywanie, rozwój, promocję, prezentowanie i administrację historycznych, kulturowych i duchowych wartości, a także naturalnej struktury Historycznego Obiektu Gallipoli". Zabrania się wznoszenia tam budynków, tworzenia zakładów wykorzystujących węgiel i ropę naftową, a także prowadzenia robót ziemnych. Utrzymanie lasów i ich ochrona, a także wszelkie czynności zapobiegające pożarom są przeprowadzane we współpracy z Ministerstwem Lasów i Wód. Mieszkańcy regionu mogą uprawiać rolnictwo poza obszarem archeologicznym, ale muszą przy tym przestrzegać zasad wyznaczonych przez Ministerstwo Żywności, Rolnictwa i Hodowli. Wszelkie plany i projekty dotyczące historycznego miejsca także podlegają Administracji[14].

Administracja Historycznego Obiektu Dardanele i Gallipoli podlega Ministerstwu Kultury i Turystyki. W związku z tym wszelkie czynności związane z restauracją miejsca historycznego odbywają się we współpracy z Ministerstwem. Środki budżetowe Administracji pochodzą z kilku źródeł:

- udziału budżetu państwa;
- opłat za usługi w historycznym miejscu;
- dochodów z działalności i przeprowadzanych akcji;
- promocji i publikacji;
- od sponsorów, z dotacji itd.[15]

Instytucja odpowiada ponadto za organizację corocznego Dnia Pamięci 18 marca i 24 kwietnia. W obchodach upamiętniających kampanię Gallipoli i wynikłe z niej straty uczestniczą przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, Nowej Zelandii i wielu innych krajów. Obchody te organizowane są w różnych miejscach historycznego obszaru.

Ważnym elementem historycznego miejsca jest też Centrum Legendy Çanakkale. W budynku o powierzchni 8 tys. m² znajdują się wirtualne platformy i symulacje 3D, prezentujące wojnę w siedmiu językach. Dla całego świata natomiast dostępna jest strona internetowa. Znajdują się na niej publikacje i nagrania. Za jej pośrednictwem można też odbyć wirtualny spacer 360° wokół wszystkich pomników, które zostały szczegółowo opisane.

Administracja dba o pole bitwy w najdrobniejszych szczegółach. Podejmowane są działania polityczne i legislacyjne. Aby stworzyć jak najlepsze aplikacje, wykorzystuje się najnowsze zdobycze nauki i technologii. Pole bitwy o Gallipoli to symbol pokoju i jako takie musi być dobrze utrzymane.

Na koniec chciałbym przywołać słowa Mustafy Kemala Atatürka skierowane do żołnierzy ANZAC i ich matek po zakończeniu wojny:

> Bohaterowie, którzy rozlali swoją krew i stracili życie… Spoczywacie teraz w ziemi przyjacielskiego kraju. Spoczywajcie więc w pokoju. Tam, gdzie spoczywają ramię w ramię w naszym kraju, nie ma różnicy między Johnami a Mehmetami… Wy, matki, które wysłałyście synów z odległych krajów, otrzyjcie łzy; wasi synowie spoczywają teraz w naszym łonie, w pokoju. Stracili życie na tej ziemi i stali się także naszymi synami[16].

Gallipoli to nie tylko pole bitwy, nie tylko obszar historyczny czy muzeum. Gallipoli to symbol siły pokoju, tolerancji, sumienia i człowieczeństwa. Jest przede wszystkim adwokatem utrzymania pokoju na świecie, między wszystkimi ludźmi.

14 Kanunlar, Çanakkale Savaşları ve Gelibolu Tarihi Alan Başkanlığı – T.C. Kültür ve Turizm Bakanlığı, http://catab.kulturturizm.gov.tr/TR-127800/kanunlar.html [dostęp: 31 VIII 2018].
15 *Ibidem*.
16 Te słowa zapisane są również na pomniku w parku w Sydney. Atatürk'ün sözleri Sidney'in merkezinde, Hürriyet, http://www.hurriyet.com.tr/dunya/ataturkun-sozleri-sidneyin-merkezinde-28241698 [dostęp: 31 VIII 2018].

BIBLIOGRAFIA

Atatürk'ün sözleri Sidney'in merkezinde, Hürriyet, http://www.hurriyet.com.tr/dunya/ataturkun-sozleri-sidneyin-merkezinde-28241698 [dostęp: 31 VIII 2018].
Babüroğlu N., *Çanakkale*, İstanbul 2017.
Çanakkale Tarihi, Türkiye Cumhuriyeti Çanakkale Valiliği, www.canakkale.gov.tr/canakkale-tarihi [dostęp: 1 IX 2018].
Coğrafi yapı, Çanakkale Belediyesi, www.canakkale.bel.tr/icerik/1941/cografi-yapi/ [dostęp: 1 IX 2018].
Engin V., Muzaffer A., *Tarihin akışını değiştiren savaş: Çanakkale 1915*, İstanbul 2016.
Eser S., *Gelibolu Tarihi Alan Rehberi*, Ankara 2016.
Kanunlar, Çanakkale Savaşları ve Gelibolu Tarihi Alan Başkanlığı – T.C. Kültür ve Turizm Bakanlığı, http://catab.kulturturizm.gov.tr/TR-127800/kanunlar.html [dostęp: 31 VIII 2018].
Sander O., *Siyasi Tarih. İlkçağlardan 1918'e*, Ankara 1989.
Tarihçesi, Eceabat Belediyesi, http://www.eceabat.bel.tr/tarihcesi [dostęp: 31 VIII 2018].

VERDUN: OD PRZESZŁOŚCI DO TERAŹNIEJSZOŚCI

THIERRY HUBSCHER

MÉMORIAL DE VERDUN

Historia jest pełna niesłychanych paradoksów. Jednym z nich jest bitwa pod Verdun. Z konfliktu między braćmi, jednego z najokrutniejszych w nieodległej przeszłości, zrodził się symbol będący uderzającym przeciwieństwem politycznych ambicji przywódców, którzy do niego doprowadzili. Nazwa Verdun wiązała się już wcześniej z kluczowymi wydarzeniami w historii Europy: to tu w 843 r. podpisano traktat dzielący państwo Karola Wielkiego między jego trzech wnuków.

Dziś miasto to ma dużo bardziej pokojowy wizerunek, symbolizując pojednanie ludzi.

Nie będę zajmował się przyczynami wybuchu I wojny światowej, o których powstało już wiele prac, a skupię się na pojedynczym epizodzie z Verdun z 1916 r.

To była okrutna bitwa. Front obejmował oba brzegi rzeki Mozy, a silne oddziały niemieckie za wszelką cenę chciały „wykrwawić" Francuzów. Tymczasem strategia francuska opierała się na postanowieniu „nie przejdą". Verdun stało się symbolem narodowej jedności Francuzów, którzy zrobili wszystko co w ich mocy, żeby powstrzymać niemiecką armię.

Choć z militarnego punktu widzenia Verdun nie miało strategicznego znaczenia, rząd uznał, że trzeba na czymś skupić opinię publiczną i obrał obronę Verdun za narodowy cel. Wojsko wprowadziło rotacyjny system zmian, a wszystkie jednostki walczące wezwano do służby w Verdun. Kadry zmieniały się co 10–15 dni i w ciągu niecałych 10 miesięcy trzy czwarte walczących oddziałów przeszło przez Verdun. Bitwa ta stała się dla wszystkich francuskich rodzin sprawą narodową.

Francuzi mawiali: „jeśli nie byłeś pod Verdun, nie walczyłeś na wojnie". Praktycznie każda francuska rodzina poświęciła syna, brata czy ojca i w każdej rodzinie zachowała się przekazywana z pokolenia na pokolenie pamięć o okrucieństwach wojny.

Verdun było miejscem najbardziej przerażających walk I wojny światowej – tu zginęło lub raniono łącznie 700 tys. żołnierzy (Francuzi stracili 163 tys. żołnierzy, a Niemcy 143 tys.). Walczyło tu 1,2 mln Niemców i 1,1 mln Francuzów. W ciągu 300 dni między 21 lutego a 19 grudnia zginęło tu 300 tys. osób, czyli średnio 1 tys. dziennie. Na obszarze 12 km² wystrzelono 60 mln pocisków i zrównano z ziemią 9 miejscowości. Była to pierwsza bitwa nowego typu: bitwa ery przemysłowej.

Verdun jednak nie było najbardziej śmiertelną bitwą I wojny światowej. Na froncie zachodnim, w bitwie nad Sommą, zginęło w tym samym roku dużo więcej, bo ponad 400 tys. żołnierzy. Był to dowód siły artylerii obu stron. W tej bitwie tereny wielokrotnie zmieniały właścicieli. Miejscowość Fleury przechodziła z rąk do rąk siedemnastokrotnie.

Forty w Douaumont i Vaux zostały zdobyte na początku bitwy i odbite jesienią. Żołnierze, którym dopisało szczęście, żyli w okopach, podczas gdy inni cierpieli głód, pragnienie, zimno lub gorąco w lejach po pociskach. Ziemię zbombardowano tyle razy, że jej struktura i gęstość uległy zmianom, zmieniła się w proch, w który ludzie zapadali się z powodu deszczu – tak wyglądało słynne błoto z Verdun.

20 grudnia 1916 r. – w dniu, który uważany jest za koniec bitwy pod Verdun – pozycje walczących wojsk były praktycznie takie same jak w momencie rozpoczęcia walk 21 lutego podczas walk w lesie Caures.

Legenda bitwy zrodziła się jeszcze przed jej końcem. Hasło „nie przejdą" symbolizuje opór miasta, które było wielokrotnie odznaczane. Verdun wśród francuskich miast otrzymało najwięcej orderów. Za namową cara Mikołaja II odznaczono je Legią Honorową.

Nazwa miasta i bitwa na stałe wyryły się w pamięci zbiorowej nie tylko Francuzów i Niemców. Ze względu na swoje symboliczne znaczenie mówi się, że Verdun jest – obok Paryża – najbardziej znanym za granicą regionem Francji.

Po zakończeniu wojny zniszczone pole bitwy pod Verdun o powierzchni 120 tys. ha otrzymało status obiektu chronionego. Dziewięć wiosek zniknęło z powierzchni ziemi, pozostawiając po sobie księżycowy krajobraz pozbawiony roślinności, kryjący setki tysięcy ciał żołnierzy i olbrzymie ilości odłamków. To dlatego francuskie władze postanowiły zachować miejsce historycznego pola bitwy, sadząc od początku lat dwudziestych XX w. drzewa i zakazując wszelkich prób rekonstrukcji tego miejsca.

W 1920 r. biskup Verdun, Charles-Marie-André Ginisty, rozpoczął zbiórkę funduszy na budowę ossuarium Douaumont, które pomieściłoby regularnie znajdowane kości walczących i zapewniło godne miejsce pochówku żołnierzy obu stron. Znajdują się tam szczątki 150 tys. Francuzów i Niemców – zmieszane w jednej krypcie.

Ocenia się, że na polu wciąż pozostaje zakopanych ponad 80 tys. ciał. Paradoks, o którym pisałem na początku, polega na tym, że to miejsce zaciętego konfliktu między Francuzami a Niemcami stało się z czasem miejscem pojednania i przyjaźni dwóch krajów.

Zmiana ta nastąpiła w kilku etapach. Zaczęło się od życzeń weteranów jeszcze przed zakończeniem wojny. Zbierali się, by uczcić pamięć swoich kolegów z armii. W ciągu kilku lat powstał ruch weteranów. Wielu z nich dołączyło do Narodowego Komitetu Pamięci Verdun. Dzięki uporowi i sile ich lidera Maurice'a Genevoix, sekretarza Akademii Francuskiej, wprowadzono składki i zebrano fundusze na budowę pomnika pamięci weteranów z Verdun w miejscu walk. Kamień węgielny położono w 1963 r. Inauguracja miejsca pamięci odbyła się we wrześniu 1967 r., ponad 50 lat po bitwie. Weterani byli już starszymi ludźmi.

To właśnie czas jest najważniejszym czynnikiem tworzenia pamięci i przechodzenia procesu pojednania. W pomniku zbudowanym z datków rodzin weteranów możemy dostrzec wkład obu stron. Obecność Niemców była tutaj znacząca. W tym samym czasie współpraca generała Charlesa de Gaulle'a i kanclerza Konrada Adenauera przyniosła rezultaty. Ich pierwsze rozmowy odbyły się w La Boisserie w Colombey-les-Deux-Églises. Później spotkali się w Reims w 1967 r.

W 50. rocznicę, w 1966 r., de Gaulle wygłosił przemówienie. Kolejne wydarzenia wzmocniły pojednanie obu narodów. W 1979 r. (był to rok pierwszych wyborów do Parlamentu Europejskiego) na fasadzie kaplicy Fleury-devant-Douaumont (jednej z miejscowości zniszczonych w czasie bitwy) pojawił się posąg Notre-Dame de l'Europe.

22 września 1984 r. Helmut Kohl i François Mitterrand stanęli ramię w ramię przed ossuarium Douaumont, a całkiem niedawno w obchodach stulecia bitwy pod Verdun uczestniczyli François

Hollande i Angela Merkel. Wszystkie wydarzenia upamiętniające bitwę pod Verdun są teraz planowane ze wspólnej francusko-niemieckiej perspektywy. Nad fortem Douaumont powiewają flagi francuska, niemiecka i europejska.

Maurice Genevoix nadzorujący budowę miejsca pamięci Verdun chciał wznieść budowlę, która uczci pamięć weteranów w miejscu walk. Według niego „To miejsce pamięci zostało wzniesione przez tych, którzy przeżyli Verdun ku pamięci tych, którzy polegli w bitwie, by ci, którzy przyjdą zadumać się w miejscu ich poświęcenia, mogli zrozumieć ideały i wiarę, które stanowiły ich inspirację i siłę".

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiatych XX w. sama idea miejsca pamięci była czymś nowym. Zrodziła się wśród weteranów, którzy marzyli o upamiętniającej świątyni, miejscu pamięci zbudowanym tam, gdzie walczyli, dokładnie tam, gdzie stracili niektórych spośród swoich współtowarzyszy. Weterani powierzyli ten pomysł Maurice'owi Genevoix.

Ostatecznie weterani wybrali lokalizację Fleury-devant-Douaumont, miejsce dawnej stacji kolejowej, gdzie toczyły się najbardziej zacięte walki między wojskami francuskimi i niemieckimi.

Miejsce pamięci zostało otworzone w 1967 r. przez ministra André Duvillarda. Przemowę, która zyskała olbrzymi rozgłos, wygłosił Genevoix przed 3 tys. osób, 2 tys. *poilus* (tj. żołnierzami piechoty francuskiej) i dwustuosobowym pocztem sztandarowym. Powoli muzeum, które początkowo mieściło fotografie, plany i mapy objaśniające rozwój wydarzeń bitwy pod Verdun, rozrastało się w miarę, jak dodawano do niego kolejne kolekcje.

W latach siedemdziesiątych XX w. Ministerstwo Edukacji Narodowej powołało departament edukacji skupiający nauczycieli historii i geografii, którego celem jest przekazywanie wspomnień kolejnym pokoleniom.

40 lat po otwarciu miejsca pamięci zaczęto dostrzegać oznaki jego zniszczenia i nieprzestrzegania coraz bardziej rygorystycznych przepisów. Pojawiła się pilna potrzeba odnowy budynku. Do tego przedstawiane zbiory, z których większość podarowały rodziny weteranów, przestały być zrozumiałe. Należało ponownie przemyśleć układ wystawy. W tym samym czasie Departament Mozy rozważał budowę centrum interpretacyjnego poświęconego bitwie pod Verdun w ramach obchodów stulecia I wojny światowej.

Ostatecznie oba projekty połączono w jeden, dzięki czemu miejsce pamięci może przemawiać do współczesnych w równie emocjonalny sposób i uczyć młode pokolenia o tym rozdziale historii.

Odnowione miejsce pamięci utrzymało swojego ducha zgodnie z życzeniami weteranów. Walczący pod Verdun, bez względu na narodowość, wciąż są tu najważniejsi. Nad procesem czuwa Naukowa Rada Doradcza Muzeum, w której skład wchodzą historycy różnych narodowości (Francuzi, Niemcy, Brytyjczycy, Amerykanie). Specyfika budynku nie została w czasie jego rozbudowy zmieniona: nowoczesna wystawa przemawia do młodych ich językiem, nie zaburzając historii i ducha miejsca.

Naszym zadaniem jest dzielenie się przekazem weteranów z jednoznacznie francusko-niemieckiej perspektywy. Bez względu na stronę, wszyscy cierpieli jednakowo.

W czasie ponownego otwarcia placówki w lutym 2016 r. francuskie władze chciały, by miejsce było zarządzane i rozwijane w innym kontekście prawnym, co zagwarantowałoby jego znaczenie i niezagrożone istnienie.

W związku z tym muzeum zostało przekształcone w Instytucję Publiczną na rzecz Współpracy Kulturowej, co umożliwiło stworzenie kulturowego projektu na całym polu bitwy wraz z innymi miejscami pamięci (ossuarium Douaumont, fortami Douaumont i Vaux). Dzięki temu pole bitwy może stać się światełkiem pamięci I wojny światowej o ogólnoeuropejskim zasięgu.

Głównymi celami instytucji są: organizacja ambitnych różnorodnych kulturowych wydarzeń zarówno w muzeum, jak i poza nim (czasowych wystaw, koncertów, przedstawień, konferencji, dyskusji filmowych itd.) oraz prowadzenie programu edukacyjnego skierowanego do jak najszerszej publiczności, zwłaszcza do młodych osób.

W związku z tym Departament Edukacji we współpracy z Uniwersytetem Lorraine, Ministerstwem Edukacji i Naukową Radą Doradczą stworzył darmowy kurs online (Obszerne Otwarte Kursy Internetowe). W listopadzie 2018 r. uruchomimy trzeci cykl tych kursów. Opracowaliśmy także cyfrową aplikację, którą można pobrać w Apple Store. Aplikacja przeznaczona jest dla odwiedzających muzeum uczniów w wieku 10–11 lat i zapewnia im ciekawsze doświadczenia podczas zwiedzania. Planując turystykę historyczną, musimy patrzeć dalej niż moment uczczenia setnej rocznicy i zastanowić się nad kolejnymi krokami.

Współcześni odwiedzający zachowują się inaczej niż pielgrzymi przyjeżdżający 50 lat temu. Jeśli Verdun chce nadal wzbudzać takie samo zainteresowanie, należy zadbać nie tylko o modernizację miejsc pamięci poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii, ale także o zróżnicowanie oferty dla turystów, np. poprzez organizację wydarzeń o szerszym zasięgu. I tak w tym roku gościliśmy osoby rekonstruujące wydarzenia historyczne, reprezentujące 18 narodów walczących w I wojnie światowej.

Choć bitwa pod Verdun rozegrała się tylko między Francuzami a Niemcami, symbolizuje całą I wojnę światową. Jest także symbolem pojednania. To tu znajduje się Światowe Centrum Pokoju, Wolności i Praw Człowieka. W związku z tym jest to idealne miejsce na uroczystości. Ponadto nawiązaliśmy kontakty z innymi muzeami. Właśnie zaaranżowaliśmy wystawę z pomocą Narodowego Muzeum I Wojny Światowej i Miejsca Pamięci w Kansas City.

Zabudowania Mémorial de Verdun,
fot. Jean-Marie Mangeot

Wspólnie z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża w Genewie przygotowujemy wystawę poświęconą więźniom wojennym, którą otworzymy w 2019 r. Mamy też plan współpracy z małą miejscowością na Białorusi, której przedstawiciele niedawno nas odwiedzili. W październiku podpiszemy umowy o współpracy. Planujemy stworzyć międzynarodową sieć najważniejszych muzeów poświęconych I wojnie światowej, której pierwsze spotkanie może odbyć się w październiku 2019 r. w Kansas City.

Chcemy przyciągać uwagę innych krajów, które myślą o idei pojednania. Zgłosiło się do nas stowarzyszenie z Indii, które chce wybudować muzeum poświęcone podziałowi Indii i Pakistanu w 1947 r. Interesuje się naszymi doświadczeniami, tym, w jaki sposób udało nam się w 100 lat przejść od okrutnej bitwy do pojednania.

To właśnie w takich kwestiach Verdun mogłoby być postrzegane jako swego rodzaju obszar testowy. Choć każda sytuacja jest inna, wydaje mi się, że najważniejszą rolę odgrywa czas.

Od czasów bitwy pod Verdun w 1916 r. przeszliśmy od pamięci do upamiętnienia, a następnie od upamiętnienia do historii. Upływ czasu umożliwia nam robienie rzeczy, które moim zdaniem były nie do pomyślenia, gdy żyło jeszcze wiele osób pamiętających konflikt.

Po uroczystościach związanych ze stuleciem I wojny światowej Verdun będzie dalej istniało kosztem zmian. Wciąż będzie przyciągało odwiedzających ciekawych doświadczeń dostępnych w tym miejscu, kulturowej oferty, która wypełni ich emocjami związanymi z niezwykle ważnym rozdziałem historii.

DYSKUSJA

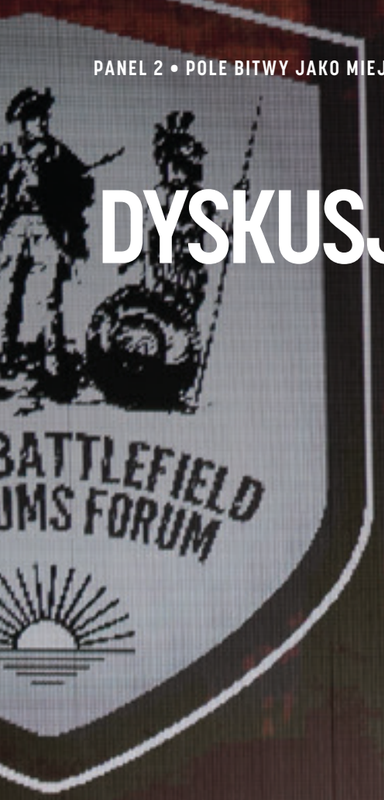
BATTLEFIELD
UMS FORUM

Muzeum II Wojny Światowej
WORLD BATTLEFIELD MUSEUMS FORUM
Światowe Forum Muzeów Pól Bitewnych

Tomasz Szturo: Na początek chciałbym zadać pytanie kolegom z Czech: co, panów zdaniem, pozostało z husytyzmu we współczesnych Czechach?

Zdeněk Vybíral: To dość skomplikowana kwestia, ponieważ ruch husycki stanowi tylko część dzisiejszej pamięci historycznej. Poczucie narodowej identyfikacji współczesnych Czechów, nasza idea narodowa, wiąże się nie tylko z husyckim czy późnośredniowiecznym rozdziałem naszej historii – ma także inne poziomy, zasadza się również na innych wydarzeniach i sprawach, takich jak bitwa pod Białą Górą czy dziewiętnastowieczny ruch narodowy. Dla Czechów ruch husycki jest przedmiotem dumy przede wszystkim ze względu na sukces militarny i sprawność bojową. Jest też kwestia bohaterów narodowych, o czym wspomniałem w moim referacie. Mały naród potrzebuje albo wielu bohaterów albo kilku naprawdę wielkich. Jan Žižka, o którym mówiłem, jest właśnie takim wielkim europejskim bohaterem. Jest on jedną z głównych postaci w naszej historii, a poprzez takie postacie współcześni Czesi identyfikują się jako grupa narodowa.

Tomasz Szturo: Prawdopodobnie jest też związany z naszą, polską historią…

Zdeněk Vybíral: Tak, oczywiście.

Jakub Smrčka: Jest jeszcze jedna sprawa. Ruch husycki był symbolicznym punktem odniesienia dla współczesnych, dwudziestowiecznych legionistów czeskich i słowackich – czechosłowackich – w czasie I wojny światowej, a także dla armii czechosłowackiej podczas II wojny światowej. Jak widać, symbolika kielicha, Jana Żiżki i innych husyckich żołnierzy była bardzo motywująca.

Tomasz Szturo: Jak rozumiem, aspekty militarne i narodowe husytyzmu są bardziej wyraziste niż jego aspekt religijny.

Jakub Smrčka: Tak, to prawda.

Tomasz Szturo: Panie Claude, chciałbym zadać panu nieco prowokacyjne pytanie. Czy pana zdaniem to dobrze czy źle, że Napoleon został pokonany? Czy to było dobre czy złe dla Europy?

Etienne Claude: Trudno powiedzieć… Moim zdaniem dobre było to, że skończyła się wojna, ponieważ to oznaczało rozwój. XIX w. był bardzo ciekawy: Europą rządzili królowie, potem przyszła rewolucja francuska, przynosząc obywatelom nadzieje (których wyrazem była pierwsza w historii karta praw człowieka). Jednocześnie wojna, niewolnictwo, głód (który, myślę, że doskwierał większości ludzi), blokady na północy – wszystko to odbijało się na całym społeczeństwie. I sądzę, że ludzie oczekiwali wtedy zmian. Jest w Europie pewien szczególny rodzaj niezależnego ruchu, ważny dla obywateli. Moim zdaniem to ważne, aby nie musieć żyć w ciągłej obawie przed najazdem. Po bitwie pod Waterloo nastąpiło mniej więcej 100 lat pokoju, chociaż zdarzały się w Europie konflikty pomiędzy państwami. Życie toczyło się dalej, postępował rozwój sztuki i przemysłu – i było to ważne dla ewolucji Europy w tamtym czasie.

Tomasz Szturo: Zapytałem o to, ponieważ Napoleon ma bardzo mocną pozycję w polskiej historii. Wiązaliśmy z jego potęgą wielkie nadzieje.

Etienne Claude: Napoleon zdziałał też dużo np. na polu rozwoju szkolnictwa, w sferze życia miast czy w dziedzinie prawa. Jego wpływ w tych dziedzinach był niezwykle istotny. Dlatego nie można widzieć w Napoleonie wyłącznie wojownika.

Tomasz Szturo: To prawda, był nie tylko przywódcą wojskowym. Panie doktorze, panu również chciałbym zadać trudne pytanie – czy dostrzega pan we współczesnej Ameryce jakiekolwiek ślady podziałów sięgające czasów wojny secesyjnej?

Matthew C. Moen: Tak, sprawy, o które Amerykanie walczyli pomiędzy sobą w wojnie domowej mniej więcej 155 lat temu, są w dalszym ciągu przedmiotem sporu. Jednym z jego przejawów jest usuwanie pomników żołnierzy Konfederacji w całej Ameryce. W Gettysburgu zasadniczo nie mamy z tym do czynienia. Ludzie rozumieją, że większość pomników poświęconych Konfederatom, w liczbie około 100, postawiono tutaj, kiedy odchodziło tamto pokolenie weteranów. Postawiliśmy je w duchu upamiętnienia ofiary, jaką złożyli – również jako Amerykanie. Problem w Stanach Zjednoczonych polega na tym, że wzniesiono też wiele konfederackich pomników w okresie walki o prawa obywatelskie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – nie na polach bitewnych, a na publicznych placach, w miastach. W miarę jak Ameryka staje się społeczeństwem coraz bardziej różnorodnym, kwestionowana jest stosowność tego rodzaju upamiętnień – nie tyle tych stojących na polach bitew, co tych, które stoją w miastach. Toczymy więc rozmowy i zaciekłe dyskusje, a czasami – tak jak w ubiegłym tygodniu w miasteczku uniwersyteckim w Karolinie Północnej – na dyskusjach się nie kończy. Chociaż stan ten ma najwyższy odsetek żołnierzy Konfederacji poległych w wojnie secesyjnej, postanowiono obalić tam konfederacki pomnik. Być może zostanie on przeniesiony w inne miejsce kampusu, ale ta

sytuacja pokazuje, w jaki sposób niektóre kwestie mimo upływu lat nadal niepokoją Amerykanów. W dalszym ciągu staramy się odnaleźć naszą drogę.

Tomasz Szturo: Dziękuję bardzo. Następne pytanie kieruję do naszego kolegi z Turcji. Na jednym z pierwszych slajdów w pańskim pokazie widzieliśmy pomnik przedstawiający dwóch żołnierzy. Czy mógłby pan powiedzieć nam coś więcej o tym pomniku?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Pomnik widoczny na tym zdjęciu to właściwie jedno z najważniejszych miejsc na Gallipoli, ponieważ pomimo ogromnych strat, pomimo brutalnej i krwawej walki stoczona tam bitwa kojarzy się dziś z człowieczeństwem, sumieniem, tolerancją i pomocą. Ten pomnik nawiązuje do prawdziwego historycznego wydarzenia. Podczas bitwy, w czasie ciężkiego ostrzału artyleryjskiego i wymiany ognia, żołnierz Korpusu Australijsko-Nowozelandzkiego (ANZAC) został ranny w nogę i nie mógł się ruszyć. Z powodu intensywnego ostrzału nikt nie mógł mu też pomóc. I wtedy z okopu wyszedł jeden z Turków – pomnik ukazuje, jak ten turecki żołnierz niesie wroga do jego okopów. Na tym, jak mi się wydaje, polega znaczenie Gallipoli. Poza tym, czytając pamiętniki żołnierzy albo inne relacje z czasu wojny, zawsze widzimy, że oprócz dwóch walczących stron jest w tym również pewien aspekt humanitarny. Tam, gdzie okopy przeciwników były wystarczająco blisko siebie, żołnierze rzucali sobie nawzajem papierosy. Pomagali sobie i szanowali się nawzajem. Taka właśnie jest wymowa tego pomnika.

Tomasz Szturo: To pokazuje, jak skomplikowana i zmienna jest natura ludzka i w jak zawiłych bywamy sytuacjach. Kontynuując ten niełatwy temat, mam pytanie do pana Thierry'ego Hubschera: jakie lekcje możemy wyciągnąć z bitwy i pola bitewnego pod Verdun?

Thierry Hubscher: To szerokie zagadnienie. Przede wszystkim była to bitwa nowej epoki: bitwa przemysłowa. Pamiętajmy, że według szacunków tylko podczas pierwszego dnia walk wystrzelono 2 mln pocisków artyleryjskich. Pierwszego dnia! W tej bitwie nie było zwycięzcy ani przegranego. Po jej zakończeniu linia frontu przebiegała w tym samym miejscu co przed jej rozpoczęciem. To było 2 lata przed końcem wojny – dlatego mówimy, że bitwa pod Verdun trwała 200 dni ale ciągnęła się potem jeszcze przez 2 kolejne lata – 1917 i 1918 r. Jest symbolem oporu. Każda francuska rodzina dobrze ją zna ze względu na opracowaną wtedy przez nasze państwo strategię wojenną. Dziś jednak Verdun jest ważne nie jako symbol straszliwej bitwy, a jako symbol pokoju. Być może to pierwszy taki przypadek w historii, kiedy w ciągu 100 lat udało nam się zmienić pole strasznej bitwy w miasto pokoju – bo tak właśnie nazywane jest dziś Verdun: miasto pokoju.

Tomasz Szturo: Niech to będzie konstruktywną konkluzją naszego spotkania – pomimo doświadczenia strasznych, krwawych pól bitewnych, wyciągamy z tych wydarzeń lekcję służącą pojednaniu. Czas na naszą publiczność: czy są jakieś pytania z sali?

Piotr Felkier (Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku): Moje pytanie dotyczy morskiej części bitwy o Gallipoli. Kiedy okręty wojenne przybyły w okolice półwyspu, wpłynęły na ukryte pole minowe. Wiele spośród nich zatonęło, w tym trzy pancerniki: jeden francuski i dwa brytyjskie. Co stało się z tymi okrętami? Nadal są pod wodą czy zostały wydobyte?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: O ile wiem, alianci próbowali później wydobyć część statków. Ale, szczerze mówiąc, nie badałem szczegółowo, co się z nimi stało, kiedy zostały wydobyte w całości albo częściowo. Wspomniane trzy okręty zostały zatopione, natomiast kilka innych doznało poważnych uszkodzeń, ale nie zatonęło – te powróciły do swoich portów i zostały naprawione.

Piotr Felkier: Czy można nurkować w pobliżu wraków okrętów, które są nadal pod wodą, czy jest to zabronione?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Tak, o ile wiem, w pobliżu półwyspu Gallipoli, w cieśninie, praktykuje się nurkowanie.

Tomasz Szturo: Myślę, że to jest właśnie jeden z tematów pomiędzy pamięcią a biznesem turystycznym. Dziękuję państwu serdecznie za uwagę.

DEBATA

POLE BITWY – MIĘDZY SACRUM A ATRAKCJĄ TURYSTYCZNĄ

Aleksander Masłowski: Szanowni państwo, za chwilę rozpoczniemy dyskusję panelową zatytułowaną „Pole bitwy – między sacrum a atrakcją turystyczną". Porozmawiamy o równowadze pomiędzy polem bitwy rozumianym jako zabytek historii i miejsce w pewien sposób uświęcone krwią tysięcy ludzi a polem bitwy jako atrakcją turystyczną, którą powinno być, jeśli chcemy, żeby ludzie je odwiedzali. Zanim jednak przejdziemy do aspektu turystycznego, chciałbym zapytać o państwa opinie na temat pól bitewnych jako takich: czy powinno się je pozostawić w takim stanie, w jakim są, czy może odtworzyć ich historyczną tkankę? Innymi słowy, czy powinniśmy pozostawić pola bitwy w takim stanie, w jakim je odziedziczyliśmy, czy odtworzyć budynki i inne obiekty z czasów, kiedy rozgrywały się bitwy? Jaka jest praktyka w Pearl Harbor?

Aileen Utterdyke: Myślę, że odtworzenie parku lub pola bitwy jest istotne, o ile zrobi się to w sposób historycznie wierny. Sądzę, że jeśli rekonstrukcja pola bitewnego będzie zgodna z prawdą historyczną, to faktycznie bardzo wiele wniesie, spełni funkcję edukacyjną i pomoże zrozumieć wydarzenia z przeszłości. Dlatego mamy obowiązek dopilnować, aby rekonstrukcja była historycznie wierna. Takie jest moje zdanie.

Aleksander Masłowski: Czy podejmują państwo inwestycje w celu odtworzenia istniejących dawniej obiektów? Czy zostały one zlikwidowane po wydarzeniach związanych z japońskim atakiem na Pearl Harbor?

Aileen Utterdyke: Narodowy pomnik poświęcony udziałowi żołnierzy amerykańskich w II wojnie światowej na Pacyfiku (The World War II Valor in the Pacific National Monument) obejmuje wiele zachowanych historycznych budynków. Nie zostały jeszcze odrestaurowane, ale każdego roku ta sprawa jest przedmiotem rozmów. Zastanawiamy się nad tym, czy je odnawiać, a jeśli tak – jak zrobić to w sposób historycznie wierny. Stoi więc przed nami to samo wyzwanie. Ogromnym wyzwaniem są również sprawy finansowe – renowacja wymaga dużych nakładów, a pozyskanie tych środków to jedno z naszych zadań.

Aleksander Masłowski: Panie dyrektorze, przez wiele lat kierował pan Muzeum Historycznym Miasta Gdańska, zatem wielokrotnie musiał pan udzielać odpowiedzi na to pytanie. Co sądzi pan na temat pól bitewnych: czy ich historyczny kształt powinien być odtworzony, czy raczej powinno się je pozostawić tak, jak je odziedziczyliśmy?

Adam Koperkiewicz: To pytanie jest zawsze trudne, bo np. na Westerplatte mamy coś pomiędzy sacrum a profanum. Nie jest to tylko typowe pole bitewne, ale takie, na którym znajdują się pozostałości obiektów, gdzie ludzie walczyli, odnosili rany i ginęli, więc musimy pamiętać o ich trudach, tragediach i nieszczęściu. Dlatego jest to ciekawy problem – co zrobić? Niedaleko stąd jest inny znany budynek, ważny dla naszej historii okresu II wojny światowej – budynek Poczty Polskiej. Jak widzimy, obecnie nie ma wokół niego ogrodzenia. Podczas walk 1 września 1939 r. ogrodzenie odegrało istotną rolę – przestrzeń pomiędzy nim a budynkiem utrudniła Niemcom atak, ponieważ trudniej było rzucać granaty, używać miotaczy ognia itd. Ale po wojnie ogrodzenie zniknęło, więc bardzo trudno jest teraz zrozumieć, jakie trudności napotkali atakujący Niemcy, co czuli obrońcy, co czuli napastnicy i jaka była sytuacja. Inny problem polega na tym, że kiedy ludzie – turyści – oglądają stare zdjęcia, widzą na nich i budynek, i ogrodzenie, mogą nie znaleźć lub nie rozpoznać budynku ze zdjęcia. Myślę, że na Westerplatte jest ten sam problem. Odwiedzający widzą pole bitwy pozbawione charakterystycznych wojskowych budowli i fortyfikacji. Dlatego jest im trudno odnaleźć się tam, poczuć, że są w samym środku pola bitwy i zrozumieć oblężenie Westerplatte w 1939 r. Moim zdaniem powinno się przede wszystkim dołożyć wszelkich starań, żeby turyści i inni odwiedzający mogli „przeczytać" bitwę. Potrzebne są inwestycje i potrzebna jest odbudowa, ale tylko w zakresie niezbędnym, wyraźniej i czytelniej pokazującym sytuację z 1939 r., aby odwiedzający mogli wyobrazić sobie, co się wtedy działo. Bez charakterystycznych obiektów jest to bardzo trudne, ponieważ mamy tam tylko płaski teren bez dawnych fortyfikacji. Mnie jako historykowi, a prawdopodobnie także turystom czy odwiedzającym, trudno jest poczuć klimat bitwy i zdać sobie sprawę z problemów, które napotykali obrońcy. Jest rzeczą absolutnie najważniejszą zrobić wszystko dla wyraźniejszego ukazania sytuacji z 1939 r.

Aleksander Masłowski: Pańskie muzeum opiekuje się wieloma polami bitewnymi w okolicach Bańskiej Bystrzycy. Czy mają państwo ten sam dylemat dotyczący odtwarzania obiektów na polach bitewnych? Jeśli tak, jak go rozwiązujecie?

Marek Syrný: Nie wiem, czy jesteśmy w lepszej czy w gorszej sytuacji niż państwo na Westerplatte, bo słowackie powstanie narodowe objęło w początkowej fazie obszar 20 tys. km², przez co na tym rozległym obszarze jest wiele pól bitewnych. Dzisiaj znajduje się tam nadal wiele budowli, rozsianych po całym terenie, ale nie możemy nic odbudować ani zrewitalizować tak, jak da się to zrobić na Westerplatte, gdzie jest dużo obiektów w jednym miejscu. Ponieważ u nas nie było to możliwe, powstało Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego wraz z ekspozycją. Jednak problem pozostał – jak upamiętnić i pokazać ludziom to, co się wydarzyło? Oczywiście jest stała wystawa, ale ona nie przemawia do emocji tak silnie jak rekonstrukcje czy historyczne budowle. Rozwiązaliśmy to, próbując nie tylko przyciągnąć ludzi na wystawę, ale i sami do nich dotrzeć – przygotowaliśmy wystawę mobilną. Dokonaliśmy renowacji pociągu pancernego, który walczył podczas powstania. Wykorzystaliśmy do tego celu kilka wagonów odnowionych do stanu pierwotnego. Tym pociągiem jeździliśmy do dziesiątek miast na Słowacji i w Czechach, aby dotrzeć z częścią naszych zbiorów do ludzi w innych częściach kraju, którzy nie odwiedziliby Bańskiej Bystrzycy.

Aleksander Masłowski: Jaki jest turecki punkt widzenia i turecka praktyka na przykładzie pola bitwy o Gallipoli?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Po pierwsze, pytanie o to, czy zabytki powinny pozostać w obecnym stanie, czy należy je odbudowywać, jest ważne – i jest do niego pewien klucz. W jakim stanie jest obecnie zabytek? Jeśli jest poważnie uszkodzony albo całkowicie zburzony, to oczywiście należy go odbudować albo odnowić, ale w takim duchu, aby pogodzić przeszłość z teraźniejszością. Powinni przy tym zadaniu współpracować historycy, dysponujący specjalistyczną wiedzą, oraz rekonstruktorzy, eksperci w swojej dziedzinie. Rezultat powinien być oparty na historycznym oryginale: odbudowa nie może prowadzić do powstania całkiem nowego artefaktu. Na Gallipoli jest prawie 2 tys. zabytków. Oczywiście niektóre z nich powstały później, jako upamiętnienia, ale pozostałe są oryginalnymi obiektami, w których rozgrywała się walka. Nie były modyfikowane ani zmieniane, a tam, gdzie potrzebna była odbudowa albo renowacja, dokonywano jej zgodnie z prawdą historyczną.

Aleksander Masłowski: Proszę mnie poprawić, jeśli się mylę – o ile dobrze rozumiem, zgadzają się państwo co do tego, że aby pole bitewne było czytelne i aby odwiedzający rozumieli sytuację obu walczących stron, trzeba je do pewnego stopnia odtworzyć – co oznacza, że nie powinniśmy pozostawiać pola bitwy w aktualnym stanie, ale sprawić, żeby chociaż przypominało miejsce, którym było w czasie konfliktu. Czy mam rację? Czy taka jest pani konkluzja?

Aileen Utterdyke: Myślę, że o wydarzeniach z przeszłości opowiada się lepiej, mając do dyspozycji historycznie wierne artefakty, budynki i tereny. Gdy ich brakuje, jesteśmy w niekorzystnej sytuacji, różnica jest zasadnicza. Nie chodzi o to, że nie da się bez nich opowiedzieć historii – po prostu uważam, że jest to wtedy znacznie trudniejsze. Jeśli ludzie muszą w dużym stopniu polegać tylko na wyobraźni, trudniej jest sprawić, żeby zrozumieli, co się faktycznie zdarzyło. Gdyby nam wszystkim, jak tu siedzimy, kazano wyobrazić sobie jedną rzecz – powiedzmy piłkę – każdy z nas wyobraziłby sobie inną. Kiedy jednak opowiadając, odnosimy się do czegoś namacalnego, wyobrażenia słuchaczy bazują na tym, co widzą. I myślę, że to pomaga im zrozumieć. Sądzę, że jest to pomocne z punktu widzenia historii, z punktu widzenia sposobu, w jaki jest opowiadana i przyswajana. Dlatego uważam, że jest to korzystne.

Aleksander Masłowski: Konkluzja jest zatem taka, że pracę rekonstrukcyjną wykonujemy dla kogoś – dla odwiedzających. Moje kolejne pytanie będzie nieco prowokacyjne: dlaczego ludzie przyjeżdżają na pola bitewne? Panie dyrektorze, co jest w nich takiego, że przyciągają uwagę? Jest przecież tyle innych miejsc, ciekawych obiektów i zabytków.

Adam Koperkiewicz: Moim zdaniem przyjeżdżają, bo słyszeli dramatyczne historie o walkach. Ludzie lubią zagłębiać się w to, co ważne, wielkie i dramatyczne, szukają emocji i wrażeń. Ale chcieliby też czegoś się dowiedzieć, zdobyć więcej wiedzy niż z książek albo od rodziny, a przecież w każdej polskiej rodzinie można było usłyszeć coś o Westerplatte. Pola bitewne przyciągają, bo dają możliwość wyrobienia sobie własnego zdania, bez wpływu innych, szukania wiedzy i porównania z tym, co oryginalne. Myślę, że w mentalności ludzi zawsze jest coś

jeszcze – niezależnie od tego, jak bardzo chcemy pokoju i jak bardzo jesteśmy zadowoleni z obecnego poziomu kultury relacji międzynarodowych, zawsze interesuje nas wojna, konflikty, a szczególnie broń. Wielu ludzi kolekcjonuje broń. Być może to jest powodem, dla którego ludzie odwiedzają pola bitewne.

Aleksander Masłowski: Czy w Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego prowadzi się badania nad tym, dlaczego ludzie odwiedzają pola bitewne, nad którymi sprawujecie opiekę?

Marek Syrný: To trudne pytanie. Nie jestem pewien, czy planowano takie badania, ale wydaje mi się, że odwiedzanie muzeów i miejsc pamięci jest tak samo ważne dla poszczególnych osób jak dla narodu. Ludzie wiedzą, że w ich życiu były ważne wydarzenia i punkty zwrotne. Jeśli uczą się historii w szkole, zdają sobie sprawę, że wydarzenia historyczne były w podobny sposób ważne zarówno dla narodowej historii, jak też dla ich przodków, dziadków, pradziadków i innych członków ich rodzin, którzy żyli w tamtych czasach. Dlatego myślę, że zdają sobie też sprawę z tego, że te wydarzenia historyczne są ważne również dla nich samych: że w jakiś sposób wpłynęły na ich obecne życie i zadecydowały o nim.

Aleksander Masłowski: Co przyciąga uwagę odwiedzających na Gallipoli?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Dla obywateli Turcji Gallipoli może oznaczać przebudzenie poczucia narodowego i początek budowania narodu. Na początku XX w. zaczął rozwijać się turecki nacjonalizm, a Gallipoli można uznać za punkt wyjściowy procesu budowy narodu, ponieważ przedtem Turcy na przestrzeni wieków ponieśli kilka porażek. Po bitwie nastąpił niezwykły czas w tureckiej historii – to wtedy zaczął się nasz opór i nasze narodowe walki, które trwały do lat dwudziestych. Dlatego jest to wydarzenie kluczowe dla tworzenia się naszego narodu i dla naszego poczucia tożsamości narodowej. Również obywatele innych krajów, które brały wtedy udział w wojnie – np. Brytyjczycy, Australijczycy czy Francuzi – mogą, odwiedzając Gallipoli, doświadczyć poczucia przynależności i odnaleźć swoich narodowych bohaterów w historii tego miejsca. Jeśli natomiast chodzi o odwiedzanie innych pól bitewnych – niekoniecznie tak jest. Wczoraj np. na Westerplatte jako Turek nie czułem związku tego miejsca z turecką historią. W takich przypadkach trudno mówić o budowaniu narodu czy poczucia tożsamości narodowej – zwiedzanie jest tylko aktywnością kulturalną i intelektualną. Każdy, kto odwiedza tego typu miejsca z powodów intelektualnych, chciałby się dowiedzieć, z jakim wydarzeniem są związane, co to za miejsce i co się tam stało.

Aleksander Masłowski: Czyli są powody intelektualne, rodzinne i patriotyczne. A czy spotkali się państwo kiedykolwiek z tzw.

mroczną turystyką (*dark tourism*)? Mroczna albo czarna turystyka polega na podróżowaniu do miejsc ze względu na to, że są naznaczone tragedią, krwią i śmiercią. Pani prezes, czy spotkała pani kogoś z tego rodzaju motywacją?

Aileen Utterdyke: Nie, chyba nie. To oczywiście nie znaczy, że takich ludzi nie ma. Myślę, że wolimy patrzeć na jasną stronę, wolimy widzieć ludzi przybywających, żeby okazać szacunek ze względu na pamięć i męstwo, niekoniecznie z bardziej mrocznych pobudek. Chociaż to też możliwe.

Aleksander Masłowski: Panowie, czy spotkaliście kogoś podróżującego do miejsc kojarzonych z krwią i śmiercią – tzw. mrocznych turystów albo czarnych turystów? Nigdy? Miło to słyszeć, bo o ile mi wiadomo, jest to poszerzający się obszar biznesu turystycznego, a tego typu motywację odwiedzania miejsc naznaczonych tragedią trudno mi zrozumieć. Ale mogę sobie wyobrazić, że są ludzie szukający takich miejsc. Pola bitewne byłyby w pewnym stopniu naturalnym celem tego typu turystyki. W ten sposób dochodzimy do kolejnego zagadnienia. Pola bitewne to nie tylko miejsca, gdzie rozegrały się bitwy. Zazwyczaj – szczególnie tam, gdzie bitwy odbyły się stosunkowo niedawno, jak w przypadku Pearl Harbor – są to również cmentarze. Pani prezes, czy pani zdaniem biznes turystyczny powinno się dopuszczać na teren tego typu pól bitewnych czy raczej pozostawić go na ich obrzeżach?

Aileen Utterdyke: Myślę, że jest dla niego miejsce. Jeśli zastosujemy biznesowe aspekty turystyki w przypadku pola bitewnego, jedną z głównych korzyści jest to, że otwieramy w ten sposób drzwi wszystkim, którzy mogliby tam przyjechać. Bez mechanizmów turystyki nie mielibyśmy okazji podzielić się przesłaniem z wieloma z nich. Dlatego uważam, że turystykę można wykorzystać pozytywnie. Uważam też, że turystyka może mieć negatywny wpływ, jeśli się jej odpowiednio nie ograniczy. Jest to kwestia równowagi, zdolności do wykorzystania turystyki na rzecz misji parku i pola bitewnego.

Aleksander Masłowski: Co pan profesor sądzi o dopuszczeniu turystów na teren pola bitewnego?

Marek Syrný: Myślę, że musimy znaleźć drogę pośrednią. Chcemy, żeby ludzie odwiedzali te historyczne miejsca, ale chcemy też zachować je na przyszłość. Dlatego mamy w naszym muzeum spory problem z ekspozycją zewnętrzną, która obejmuje pojazdy, czołgi i działa. Nie możemy zabronić ludziom zbliżania się do nich i dotykania ich, ale z drugiej strony kustosze i konserwatorzy mówią, że nie powinno się pozwalać odwiedzającym wchodzić na te obiekty. Na razie nie znaleźliśmy rozwiązania, które pozwoliłoby odwiedzającym na bliski kontakt z tymi eksponatami, a jednocześnie zabezpieczyło je przed uszkodzeniem. Nie jestem pewien, czy dobrym wyjściem jest trzymanie eksponatów takich jak działa z daleka od ludzi, jak w gablocie. Czasami pozwalamy odwiedzającym wejść do środka pociągu pancernego, który odnowiliśmy – udostępniamy go np. w rocznicę słowackiego powstania narodowego i poza tym dwa albo trzy razy w roku. Pociąg jest oczywiście bardzo stary, musimy o niego dbać, boimy się, że ludzie mogliby coś uszkodzić, ale myślę, że powinno się dać ludziom okazję wejść w bliski kontakt z historią i poczuć ją.

Aleksander Masłowski: Panie dyrektorze, jakie jest pańskie zdanie? Czy infrastruktura turystyczna powinna powstawać na polu bitewnym czy powinna raczej być ograniczona do jego obrzeży?

Adam Koperkiewicz: To zależy od przewodnika – świetnego lidera, który podczas zwiedzania dostarcza turystom odpowiednich informacji. Moim zdaniem bardzo ważne jest przygotowanie grupy zanim pokaże się jej zabytek. To bardzo ważne, żeby turyści mieli przynajmniej trochę wiedzy. Oczywiście szersza wiedza jest lepsza niż jej odrobina, ale chodzi o to, że jeśli ktoś odwiedza pole bitwy, nie mając jej w ogóle, jego więź z tym miejscem będzie ograniczała się jedynie do krótkiego kontaktu. Moim zdaniem trzeba dostarczyć odwiedzającym niezbędnej wiedzy, a odpowiedzialność za to spoczywa na gospodarzu miejsca pamięci, jakim jest pole bitewne. Jeśli traktuje on sprawę poważnie, program dla odwiedzających zabytki jest solidnie przygotowany, ale jeśli pole bitewne rozumiane jest tylko jako biznes nastawiony wyłącznie na zysk, bez chwili zadumy, to myślę, że lepiej w ogóle zrezygnować z odwiedzenia pola bitewnego. Mamy w tej chwili w Polsce dwa rodzaje biznesu turystycznego: jeden jest odpowiedni i zgodny z naszymi życzeniami, ale drugi to czysta komercja – temu jestem przeciwny.

Aleksander Masłowski: Tym sposobem doszliśmy do kolejnej kwestii: czy jako instytucje odpowiedzialne za pola bitwy powinniśmy sami zajmować się biznesem turystycznym czy raczej pozostawić go wolnemu rynkowi? Jakie jest pańskie zdanie?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Jeśli można, chciałbym odnieść się krótko do poprzedniego pytania. Warto dodać, że na Gallipoli są nie tylko turyści, ale też lokalni mieszkańcy – w jego obrębie mieszka prawie 10 tys. ludzi. Wojna toczyła się w obszarze zaludnionym, nie z dala od niego. W miejscu historycznym powinno toczyć się życie. Z jednej strony powinni tam być zarówno mieszkańcy, jak i turyści, ponieważ pokazanie przeszłości byłoby

niemożliwe bez wpuszczenia ludzi na związany z nią teren. Z drugiej strony zasady ochrony, inne przepisy i kontrola sprawowana nad miejscem pamięci to oczywiście poważna sprawa. Jeśli chodzi o kolejne pytanie, moim zdaniem muzeum samo powinno prowadzić biznes turystyczny. Firma zewnętrzna może co prawda skutecznie przyciągać odwiedzających, ale jeśli zajmie się tym muzeum, zwyciężą cele kulturalne.

Aleksander Masłowski: Jakie rodzaje atrakcji turystycznych zaakceptowałby pan na polu bitewnym? Turyści potrzebują nie tylko zobaczyć i dotknąć. Czasami potrzebują doświadczyć więcej, kupić pamiątkę. Jakie towary tego typu dopuszczają państwo do sprzedaży w Bańskiej Bystrzycy i na innych polach bitewnych, nad którymi muzeum sprawuje opiekę?

Marek Syrný: W Bańskiej Bystrzycy pola bitewne są rozsiane na rozległym obszarze, poza granicami miasta i terenem muzeum. Nie możemy zabronić ludziom tam jeździć, ale też potencjalni odwiedzający nie mają wielu powodów ani okazji, żeby się tam wybrać, bo w ciągu roku prawie nie ma tam atrakcji i biznesu turystycznego. Kioski, targi i inne tego typu rzeczy pojawiają się podczas rekonstrukcji historycznych, ale są tymczasowe i znikają zaraz po wydarzeniu, któremu towarzyszyły – nie stanowi to problemu. Podczas corocznych obchodów związanych ze słowackim powstaniem narodowym w Bańskiej Bystrzycy, 29 sierpnia, do muzeum przybywa około 10 tys. gości. Oczywiście wielu z nich chce kupić różne rzeczy, więc musimy regulować liczbę podmiotów rynkowych prowadzących sprzedaż. W każdym razie, jak wspomniałem, są to tylko tymczasowe stoiska i wydarzenia. Po dwóch albo trzech dniach robi się znowu pusto do kolejnej okazji. Czasami pojawia się problem, kiedy potrzebujemy alternatywnych sposobów pozyskania pieniędzy, bo środki z budżetu państwa nie wystarczają. W takich przypadkach wynajmujemy nasze obiekty na wydarzenia tematycznie niezwiązane z działalnością muzeum ani z powstaniem. Ale i te wydarzenia – takie jak Dzień Miasta – mają charakter okazjonalny. To nie jest dla nas wielki problem, ponieważ wydarzenia związane ze swobodnym handlem trwają tylko kilka dni.

Aleksander Masłowski: W odróżnieniu od ekspozycji Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego, Pacific Historic Parks, które pani reprezentuje, mają charakter stały. Jak rozwiązują państwo kwestię nadzoru nad działalnością handlową? Jak dobierają państwo atrakcje turystyczne na własnym terenie, mając świadomość, że Pearl Harbor to również miejsce spoczynku poległych marynarzy?

Aileen Utterdyke: Skupiamy się na tym, żeby wszystko, co sprzedajemy w naszym sklepie, było tak wierne prawdzie historycznej, jak to możliwe. Sprzedawane produkty muszą też mieć wartość interpretacyjną z punktu widzenia parku. Nie zajmujemy się w zasadzie innymi kwestiami. Dlatego nie dopuszczamy w naszym sklepie do sprzedaży innych produktów, ponieważ działamy wspólnie z National Park Service (Służbą Parków Narodowych), która zarządza parkami. Myślę, że potrzebny jest pewien poziom wzajemnego szacunku; musimy szanować ten teren i mieć na względzie, że jest to miejsce pamięci. Dlatego trzeba zadbać, żeby wszystkie aspekty prowadzonego na tym terenie biznesu były do pogodzenia z wymogami tego szacunku. Stosując tę zasadę do towarów sprzedawanych w naszym sklepie, starannie selekcjonujemy oferowaną u nas literaturę, pamiątkowe magnesy i inne produkty. Z naszego punktu widzenia wartość tego typu towarów polega na tym, że odwiedzający może poprzez ich zakup kontynuować proces interpretowania, rozumienia i zapamiętywania tego, co widział w parku i czego się tam dowiedział. Ma to więc swoją wartość. Ale granica jest cienka i trzeba postępować uważnie; trzeba ciągle zadawać sobie pytanie, czy to odpowiedni projekt, czy jego przesłanie jest odpowiednie, czy przekazuje to, co chcemy przekazywać w naszym parku. Jest to proces, przez który trzeba przejść za każdym razem, przyglądając się ofercie – tak przynajmniej jest w naszym przypadku.

Aleksander Masłowski: Zatem konkluzja i tym razem jest taka, że osoby odpowiedzialne za pola bitewne powinny również nadzorować biznes turystyczny na ich terenie. Panie dyrektorze, ma pan jasno sprecyzowaną opinię na temat sposobu, w jaki na Westerplatte powinny być dostępne pamiątki i inne rzeczy, rozmawialiśmy o tym jakiś czas temu. Czy zechciałby się pan nią z nami podzielić?

Adam Koperkiewicz: Dopuszczalność zależy od rodzaju programu albo rekonstrukcji. Zamek Lubelski np. jest miejscem, gdzie Niemcy zamordowali wielu Polaków, więc jest absolutnie niedopuszczalne organizowanie tam jakichkolwiek rekonstrukcji historycznych o wesołym charakterze. Pamiętam jednak też sytuację, gdy pewna grupa rekonstrukcyjna prezentowała w Gdańsku zamach na generała SS Kutscherę, który miał miejsce w Warszawie. Rekonstruowali zamach również w innych polskich miastach, co było nieco osobliwym pomysłem. Oczywiście skoro rekonstrukcje dostarczają wiedzy o historii, o wyposażeniu i umundurowaniu żołnierzy, są przydatne w edukacji młodzieży. Od II wojny światowej upłynęło już dużo czasu, a wiedza o mundurach i żołnierzach staje się coraz mniej powszechna – rekonstrukcje mogą być sposobem, aby temu zaradzić.

Aleksander Masłowski: Wspomniał pan o idei docierania do młodych ludzi z programem edukacyjnym na polach bitewnych. W jaki sposób? Jak robią to państwo w Bańskiej Bystrzycy? Co sądzi pan o wykorzystaniu do tego celu najnowszych technologii, popularnych technik interaktywnych i gier komputerowych? Czy powinno się je dopuszczać albo w jakiś sposób wykorzystywać na polach bitewnych?

Marek Syrný: Jeśli chodzi o techniki interaktywne, nie jestem pewien, czy wykorzystanie gier komputerowych o bitwach to właściwa droga, bo nie mam pewności, czy dzieci są w stanie odróżnić dobro od zła. Dorośli wiedzą, że zabijanie jest złe, że są ofiary, ale nie wiem, czy dzieci widzą to wszystko podobnie. Tak czy inaczej, żyjemy w epoce nowoczesnej, więc musimy nadążać za rozwojem technologii. Wykorzystujemy ją np. do tworzenia obrazów wnętrza powstańczych czołgów albo do pokazania, jak jest w środku pociągu pancernego, kiedy akurat nie wpuszczamy do niego odwiedzających. Są to obrazy trójwymiarowe. Mimo to uważam, że nie byłoby dobrze polegać w zbyt dużym stopniu na nowoczesnych technologiach i systemach. Od 2004 r. mamy wystawę z wieloma takimi elementami i ekranami i wydaje mi się, że ta ekspozycja nie przemawia do emocji tak mocno, jak np. Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie można dotknąć eksponatów, a nie tylko zobaczyć je na ekranie.

Aleksander Masłowski: Jaki jest turecki punkt widzenia jeśli chodzi o technologię komputerową i interaktywność na polu bitewnym?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Jak powiedziałem w moim referacie, w Historycznym Parku Narodowym Gallipoli jest centrum animacji o powierzchni około 8 tys. m² Są wirtualne wycieczki, animacje 360 stopni i aktywności w rzeczywistości wirtualnej. Oczywiście nie możemy powstrzymać zmian w kierunku nowoczesnych technologii, myślę też, że nie powinniśmy przyjmować tych zmian całościowo. Powinniśmy zachować również i tradycyjne elementy, np. szczegółowe przewodniki – każdy odwiedzający powinien otrzymać taki przewodnik. Materiały mogą się różnić rozmiarem i stopniem szczegółowości. Powinni też być przewodnicy na terenie muzeum i tablice przy zabytkach. Nie powinno się z nich rezygnować.

Aleksander Masłowski: Czy pani zdaniem w kontekście pól bitewnych takich jak Pearl Harbor powinniśmy tylko mówić o faktach historycznych, czy może powinniśmy wprowadzić jakieś przesłanie związane z tą historią? Ujmując to inaczej – czy powinniśmy tylko opowiadać historię danego miejsca, czy uczyć odwiedzających, zwłaszcza tych młodszych, czegoś więcej?

Aileen Utterdyke: Moim zdaniem mamy obowiązek uczyć historii. Myślę, że jest to dla nas wszystkich oczywiste. To jest minimum, które trzeba wykonać. Czy to oznacza, że być może powinniśmy pójść o krok dalej i uczyć przywództwa, stworzyć dzieciom i dorosłym okazję do przyjrzenia się, jak ludzie podejmują decyzje i do namysłu nad tym, czy oni sami zadecydowaliby podobnie? Myślę, że jest w tym pewna szansa. Trzeba – tak mi się przynajmniej wydaje – wykazać ostrożność, aby nie narzucać innym opinii i nie sugerować odwiedzającemu przesłania, którego nie mogłaby mu ukazać opowiadana historia. Myślę, że granica jest cienka. Ale uważam też, że tkwi tutaj pewna szansa, jeśli zrobi się to właściwie.

Aleksander Masłowski: Panie dyrektorze, jakie jest pańskie zdanie? Czy na polach bitewnych powinniśmy przekazywać przesłanie czy tylko uczyć o faktach historycznych?

Adam Koperkiewicz: To zależy od grupy, z jaką mamy do czynienia. Przesłanie będzie inne dla osób młodych, a inne dla starszych. Będzie też zależało od mentalności. Tak czy inaczej, trzeba zapewnić coś odpowiedniego i pogłębionego, ponieważ odwiedzający i turyści chcą teraz wiedzieć więcej i chcieliby tę wiedzę uzyskać w interesujący sposób. Przesłanie musi być odpowiedzialne i dostosowane do kontekstu – czasami, mówiąc o wojnie, skupiamy się na jej pozytywnych i chwalebnych aspektach, a innym razem pokazujemy okrucieństwo i faktyczne skutki wojny. Wszystkie wspomniane aspekty będą zależały od grupy odbiorców.

Aleksander Masłowski: Panie profesorze, jakie jest pańskie zdanie w kwestii głoszenia istotnego przesłania, w odróżnieniu od podejścia zakładającego zwyczajne przekazywanie wiedzy o historii?

Marek Syrný: Uważam i mam nadzieję, że naszym głównym celem jest nie tylko podawanie odwiedzającym faktów historycznych czy zarabianie na turystach pieniędzy. Głównym celem powinno być przekazanie ludziom jakiegoś przesłania. Nie upamiętniamy wydarzeń i nie opowiadamy o polach bitewnych tylko po to, żeby poinformować, że takie a nie inne zdarzenia czy konflikty zbrojne miały miejsce i że były ofiary. Opowiadamy historię po to, żeby wyjaśnić znaczenie tych wydarzeń, żeby pokazać, co jest dobre, co złe, i czym należy się kierować w życiu. Wiem, że bitwa na Westerplatte jest ważnym wydarzeniem w historii Polski i w historii świata i uważam, że zarówno w przypadku Westerplatte, jak i innych pól bitewnych efektem wizyty – tym, co wynosi z niej odwiedzający – powinna być wiedza historyczna, a także świadomość pewnego przesłania wyjaśniającego, dlaczego się to wydarzyło, co było w tym dobre, a co złe, i co można samemu zrobić, aby zło się nie powtórzyło. Nasza ekspozycja opatrzona jest cytatem, który mówi, że zapomnieć o poległych to pozwolić im umrzeć ponownie. Myślę, że powinniśmy oprócz wiedzy historycznej pokazywać ludziom, jakie znaczenie w kontekście ich życia ma dane zdarzenie, jak może wpływać na ich opinie i na ich myślenie.

Aleksander Masłowski: Czy wobec tego Gallipoli powinno być tylko lekcją historii, czy również lekcją postaw i wartości?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Moim zdaniem, jeśli chcemy wprowadzić przesłanie do przekazu o historycznych polach bitewnych, istnieje ryzyko, że z czasem będzie się ono zmieniało. Poza tym możliwe są nieporozumienia. Dlatego uważam, że powinniśmy przekazywać prawdę historyczną w sposób efektywny i w zakresie wystarczającym, żeby właśnie z prawdy wynikało przesłanie.

Aleksander Masłowski: I pozwolić odwiedzającym poszukiwać ewentualnego dalszego przesłania samodzielnie?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Tak.

Aleksander Masłowski: Ostatnie pytanie do naszych zagranicznych gości. Widzieli państwo Westerplatte. Będąc tam, pewnie dużo się państwo dowiedzieli o naszym spojrzeniu na to miejsce. Czy chcieliby państwo podzielić się jakimiś myślami odnośnie Westerplatte i przyszłego kształtu tego miejsca? Czy mają państwo dla nas jakąś receptę?

Aileen Utterdyke: Myślę, że to dla was wielka szansa – historia, którą możecie opowiedzieć, powinna być pamiętana. Stworzenie parku pamięci, który to zapewni, jest bardzo trudnym wyzwaniem, ale myślę, że jego podjęcie może być z punktu widzenia waszej historii konieczne. Dlatego zachęcam do tego, zachęcam do strategicznego namysłu nad tym, jakie są wasze cele, na czym polega wasza misja i co chcecie osiągnąć, podążając tą drogą. Z niecierpliwością czekam na rezultaty tego projektu.

Aleksander Masłowski: Mam nadzieję, że już niebawem. Panie profesorze, jaką miałby pan dla nas radę po odwiedzeniu Westerplatte?

Marek Syrný: Nie mogę dać gotowego rozwiązania, bo na szczęście nie mamy przed sobą problemów takich, jak wasze. Wiem, że będzie toczył się spór o to, która wizja jest lepsza, albo o to, czy ochronić historyczne miejsce pamięci czy raczej powiększyć ważny dla miasta port. Myślę, że uda się znaleźć wyjście, które będzie dobre dla społeczeństwa, dla pamięci historycznej narodu, a więc również dla pamięci świata – i które będzie też do przyjęcia z punktu widzenia rozwoju przemysłowego miasta. To trudne, ale muszę to powiedzieć – jeśli nie będziecie w stanie odzyskać całości terenu, byłoby dobrze odzyskać go tyle, ile się da. Jeśli będzie trzeba opróżnić część terenu Westerplatte na potrzeby portu, powinny to być te jego części, które są mniej istotne z punktu widzenia narodowej pamięci historycznej.

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Moja rada dla państwa nie będzie teoretyczna, a praktyczna. Będąc wczoraj na Westerplatte, zaobserwowałem, że ludzie mogą wejść i wyjść w dowolnym miejscu pola bitewnego. Myślę, że powinny być obowiązkowe trasy, każdy odwiedzający powinien wchodzić w tym samym miejscu, przechodzić przez obowiązkowe punkty wizyty, a potem w tym samym miejscu opuszczać teren muzeum. Wzdłuż tras powinno też być więcej punktów i tablic z informacjami w formie pisemnej.

Aleksander Masłowski: Bardzo państwu dziękuję. Czas na pytania z sali.

Piotr Semka: Kiedy w 2001 r. zaatakowano World Trade Center, sytuacja wydawała się podobna do tej w Pearl Harbor z 1941 r. Czy wobec tego państwa instytucja podjęła wtedy jakieś działania mające na celu zjednoczenie społeczeństwa amerykańskiego, nawiązujące do tej zbieżności?

Aileen Utterdyke: O ile pamiętam, złożyliśmy w parku pamięci uszanowanie i hołd. Nie było z naszej strony działań skierowanych konkretnie na upamiętnienie tego wydarzenia. Jednak w rocznicę tamtego dnia wraz z National Park Service przez kilka lat wspominaliśmy te wydarzenia i oddawaliśmy hołd ludziom, którzy wtedy zginęli. Jeśli chodzi o innego rodzaju działania – nie prowadzimy ich. Nasza koncepcja w przypadku 11 września zakładała, że ofiary ataku upamiętnią go po swojemu, a my jako instytucja uszanowaliśmy to – zdecydowaliśmy się podążać głównym nurtem obchodów i po prostu oddać hołd.

Serdar Davran: Chciałbym coś dodać, jeśli można. Kiedy przyjechałem do Polski, do Gdańska, po raz pierwszy, żona pokazała mi Westerplatte. Myślę, że Dardanele, Gallipoli oraz Westerplatte mają ten sam sens: są nim ludzie – żołnierze – broniący swojej ojczyzny. Znam i szanuję Waterloo czy Pearl Harbor, ale uważam, że Dardanele i Westerplatte wiążą się z tą samą mentalnością walki z wrogiem i z imperializmem. To właśnie chciałem dodać, dziękuję bardzo.

Grzegorz Berendt: Mam bardzo praktyczne pytanie, przede wszystkim do Aileen Utterdyke, ale też do naszego kolegi z Turcji – być może państwo odpowiedzą, a być może nie, bo to kwestia biznesowa. Dotyczy finansowania i pozyskiwania funduszy. W jakim stopniu prywatne datki pomagają państwa instytucjom trwać? Czy jest jakaś fundacja? Mamy tutaj kolegę z Gettysburg Foundation, a sytuacja w Stanach Zjednoczonych jest inna niż w byłych krajach komunistycznych, gdzie kapitał prywatny i zasoby, którymi dysponują obywatele, są ograniczone. O ile wiem, system podatkowy w Stanach Zjednoczonych pomaga wspierać instytucje kultury. W jakim stopniu są państwo w stanie zebrać środki na funkcjonowanie waszych placówek? Czy jest to problemem w Turcji, która była częścią świata kapitalistycznego, kiedy tutaj panował komunizm?

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu: Jak wspomniałem w moim referacie, datki są częścią budżetu Historycznego Parku Narodowego Gallipoli, ale w ograniczonym zakresie, ponieważ instytucja jest podporządkowana Ministerstwu Kultury i Turystyki i otrzymuje środki z budżetu państwa, dzięki czemu nie potrzebuje ich dużo z datków. Jednak problem, o którym pan wspomniał, wiąże się ze stosowaną przez parki narodowe praktyką zleceń zewnętrznych. Nie mamy z tym do czynienia w przypadku Gallipoli, ale są inne historyczne miejsca, gdzie firmy handlowe wybudowały obiekty lub pomniki, pomagając w ten sposób państwu. Jest to w Turcji normalna praktyka.

Aileen Utterdyke: Jeśli chodzi o Pacific Historic Parks i stowarzyszenia współpracujące w Stanach Zjednoczonych, są zasadniczo trzy metody finansowania naszej działalności. Po pierwsze, finansujemy ją ze sprzedaży detalicznej albo turystyki powiązanej ze sprzedażą produktów; promujemy wycieczki, mamy w ofercie wycieczki wirtualne i dźwiękowe; nie pobieramy opłat za wstęp, ponieważ jest to miejsce pamięci. Po drugie, mamy też możliwość składania wniosków o granty, co zasadniczo polega na prośbie o fundusze na konkretny projekt. Kierujemy tego rodzaju wnioski do fundacji i innych jednostek skłonnych finansować działalność taką jak nasza. Po trzecie, możemy pozyskiwać środki z datków i darowizn. Z mojego doświadczenia wynika, że jest to istotny aspekt finansowania organizacji. Uważam, że gromadzenie funduszy jest potrzebne nie tylko z tego względu, że przynosi pieniądze na funkcjonowanie instytucji. Stwarza również okazję, żeby porozmawiać z darczyńcami i promować nasz park, promować historię – jest to równie ważne, co pozyskiwanie pieniędzy.

Grzegorz Berendt: Chciałbym, żeby Adam Koperkiewicz podzielił się z nami swoją wiedzą i doświadczeniem zebranym podczas pobytu w amerykańskich muzeach na Wschodnim Wybrzeżu. Opowiadał mi pan o swoich doświadczeniach z poprzednich dekad i o tym, w jaki sposób amerykańskie muzea prowadzą badania, aby się dowiedzieć, kto mógłby je wesprzeć finansowo. Czy mógłby się pan z nami podzielić tą wiedzą?

Adam Koperkiewicz: Mówi pan o „bankowej" działalności muzeów. Tak, niektóre duże muzea w Stanach Zjednoczonych korzystają z pieniędzy, które ludzie deponują nie w bankach, a właśnie w państwowych muzeach. Muzeum przeprowadza operacje bankowe, gromadzi odsetki, a następnie zwraca ludziom kapitał. Rzecz w tym, dlaczego wielu ludzi woli korzystać do tego celu z muzeów niż z banków. Otóż ci ludzie uważają, że bank może upaść, a państwowe muzeum w Stanach Zjednoczonych nie upadnie na pewno.

Aleksander Masłowski: Szanowni państwo, czy są kolejne pytania?

Pytanie z sali: Wydaje się, że kwoty, które rząd przeznacza na konkretne muzeum, odzwierciedlają rangę tej instytucji w całym systemie pamięci zbiorowej i kultury danego kraju. Czy wobec tego mogłaby pani powiedzieć, ile pieniędzy, mniej więcej, otrzymuje pani instytucja z budżetu państwa? Jaka część waszego rocznego budżetu pochodzi od rządu i jak się ona ma do środków pozyskiwanych ze źródeł prywatnych? Stany Zjednoczone to potężny kraj, dlatego ciekawi mnie, ile pieniędzy przeznacza się tam na tego typu instytucje. Nie musi pani podawać dokładnych kwot, interesuje nas ogólny szacunkowy obraz finansowania, jakie państwo otrzymują.

Aileen Utterdyke: National Park Service jest finansowane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Jest to jednostka rządowa, więc ma też swój budżet i otrzymuje określoną sumę, w dolarach, na każdy z parków. Nie znam dokładnie procedury, która decyduje o tym, ile pieniędzy dostaną poszczególne parki, ale wiem, że narodowy pomnik poświęcony udziałowi żołnierzy amerykańskich w II wojnie światowej na Pacyfiku otrzymuje ponad 3 mln dolarów. Czy to kwota wystarczająca na funkcjonowanie parku? Nie. W miarę wzrostu liczby odwiedzających rośnie zużycie infrastruktury, pojawiają się też inne potrzeby finansowe związane z programami i działalnością w ramach misji placówki. Trudno jest sfinansować to wszystko. Myślę, że tu właśnie zaczyna się nasza rola – rola stowarzyszenia współpracującego. Wydawane kwoty zależą od roku, działalności i potrzeb. W niektórych latach wydawaliśmy 1 mln dolarów, w innych latach nawet 5 lub 6 mln dolarów. To po prostu zależy od tego, jakie działania są przewidywane na dany rok, co chcemy osiągnąć, jak dużo czasu zajmie pozyskanie środków na ten cel – więc bywa różnie.

Aleksander Masłowski: Dziękuję bardzo.

PANEL 3

POLE BITWY JAKO MIEJSCE TWORZĄCE PAMIĘĆ NARODOWĄ

104

ARCHEOLOGIA POLA BITWY POD BERESTECZKIEM

Marianna Juchimczuk (Narodowy Historyczny Pomnik-Rezerwat „Pole Bitwy pod Beresteczkiem")

110

POLA BITEWNE JAKO FILARY NARODOWEJ TOŻSAMOŚCI BUŁGARÓW

Deyana Kostova (Narodowe Muzeum Historii Wojskowości w Sofii)

118

SŁOWACKIE POWSTANIE NARODOWE. JEGO MUZEUM I PREZENTACJA

Marek Syrný i Marian Uhrin (Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy)

124

DYSKUSJA

ARCHEOLOGIA POLA BITWY POD BERESTECZKIEM

MARIANNA JUCHIMCZUK

NARODOWY HISTORYCZNY POMNIK-REZERWAT „POLE BITWY POD BERESTECZKIEM”

Kozackie Mogiły to świątynia ziemi ukraińskiej, Narodowe Sanktuarium. Jest to miejsce okryte chwałą, obrosłe legendami oraz hojnie skropione krwią. Obecnie na tym miejscu władze Ukrainy utworzyły Narodowy Historyczny Pomnik-Rezerwat „Pole Bitwy Pod Beresteczkiem". To tutaj w 1651 r. odbyła się wielka bitwa pomiędzy wojskiem koronnym Rzeczypospolitej a kozacko-chłopskim wojskiem hetmana Bohdana Chmielnickiego. Bitwa pod Beresteczkiem jest uznawana za jedną z największych i najkrwawszych bitew (nie tylko na terenach Ukrainy, ale również całej Europy XVII stulecia).

Przegląd zabytkowej architektury zaczyna się od zwiedzania cerkwi św. Michaiła, przykładu drewnianej ukraińskiej architektury XVII stulecia. Została zbudowana we wsi Ostrów w 1651 r. Zgodnie z legendami w cerkwi tej modlił się przed bitwą Bohdan Chmielnicki razem z Kozakami. W 1912 r. cerkiew, jako niemego świadka tych historycznych wydarzeń, przeniesiono na wyspę Żurawłycha. Obecnie jest tam przechowywany ikonostas z początku XVIII w.

Z cerkwi św. Michaiła można dostać się podziemnym przejściem do grobowca, gdzie znajdują się szczątki bohaterów – Kozaków, którzy zginęli w bitwie pod Beresteczkiem. Jest też drugie podziemne przejście, które według planów miało łączyć grobowiec z dzwonnicą. Tej niestety nie zbudowano z powodu wybuchu I wojny światowej.

Kolejnym cennym zabytkiem przyciągającym uwagę jest cerkiew św. Gieorgija pochodząca z początku XX w. Zaprojektował ją student Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu Władzimierz Maksimow i zrealizowano ją w stylu ukraińskiego baroku. Świątynię zbudowano pod kierownictwem architekta wołyńskiej diecezji – Władzimierza Leontowicza. Jej wnętrze zdobią obrazy znanego ukraińskiego malarza Iwana Jeżakiewicza oraz malowidła ścienne Aleksandra Koreckiego i Filipa Pyłypczuka. Niepowtarzalność cerkwi związana jest z faktem, że ma ona trzy poziomy i każdy z nich jest niejako oddzielną świątynią. Pierwszy poziom to cerkiew św. Paraskiewy, drugi – cerkiew św. Gieorgija Zwycięzcy, trzeci zaś – cerkiew księży męczenników Borysa i Gleba.

Wielką dumą i osiągnięciem rezerwatu jest znajdujące się tu muzeum założone w czerwcu 1967 r. Wśród licznych eksponatów można w nim odnaleźć wiele oryginalnych, unikalnych zabytków, mających ponad 360 lat. Niektóre z nich są niepowtarzalne i nie można ich odnaleźć w żadnych innych muzeach Ukrainy ani świata. Zbiory muzealne instytucji składają się łącznie z 4 tys. zabytków, w tym pochodzących z kolekcji archeologicznej, numizmatycznej i etnograficznej. Główna wystawa mieści się w siedmiu salach muzeum i poświęcona jest w całości bitwie z 1651 r. Wszystkie elementy wystawy zostały znalezione podczas badań archeologicznych na polu bitwy. Ponadto w placówce znajduje się wystawa poświęcona historii ukraińskiej ziemi, począwszy od czasów Rusi Kijowskiej do powstania Chmielnickiego z lat 1648–1657.

Doceniając historyczną, naukową i kulturalną wartość zabytków pola bitwy pod Beresteczkiem, dekretem Ministerstwa Kultury Ukrainy Nr 154 z 29 lipca 1991r. Kozackie Mogiły ogłoszono Państwowym Historycznym Pomnikiem-Rezerwatem „Pole Bitwy pod Beresteczkiem". W 2002 r. na terenach rezerwatu odnowiono klasztor św. Gieorgija. Natomiast 10 września 2008 r. prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko podpisał rozporządzenie o nadaniu terenom nowej nazwy – Narodowego Historycznego Pomnika-Rezerwatu „Pole Bitwy pod Beresteczkiem".

Elementy kozackiego uzbrojenia, fot. Narodowego Historycznego Pomnika-Rezerwatu „Pole Bitwy pod Beresteczkiem"

Łączna powierzchnia rezerwatu wynosi 135,9 ha. Można na nim wyróżnić łącznie 12 zabytków historyczno-kulturalnych, w tym zabytki architektury, kultury i archeologii, z czego 3 o znaczeniu narodowym. Zlokalizowane tu zabytki pochodzą z różnych okresów: cerkiew św. Michaiła jest zabytkowym obiektem architektury z XVII w. (pod numerem ochronnym 1528); cerkiew św. Gieorgija jest zabytkiem architektury z początku XX w. (pod numerem ochronnym 1529); mur ceglany jest zabytkiem architektury i budownictwa miejskiego z początku XX w. (numer ochronny 1529). Kolejnymi obiektami o znaczeniu kulturalno-historycznym są: cmentarz kozacki (uroczysko Monastyryszcze we wsi Ostrów); uroczysko Garb Popa (miejsce we wsi Ostrów, na którym do 1912 r. stała cerkiew św. Michaiła, został tu pochowany metropolita Josafat i brat Paweł); miejsce będące kwaterą hetmana Bohdana Chmielnickiego i jego sztabu (we wsi Ostrów); miejsce kwatery chana Islam Chireja III i jego sztabu; pomnik ku czci bohaterów bitwy pod Beresteczkiem (znajdujący się we wsi Plaszewa, wykonany przez rzeźbiarza Anatolija Kuszcza). Wśród obiektów archeologicznych należy wymienić: miejsce pierwszej wodnej przeprawy Kozaków we wsi Ostrów oraz jeziorko Jama Kozaka (znajdujące się we wsi Ostrów, będące miejscem śmierci jednego z bohaterów bitwy pod Beresteczkiem).

Pierwszym badaczem wydarzeń bitwy był Iwan Kamanin, który wspólnie z Witalijem Maksimienkiem – archimandrytem, czyli opatem ławry Poczajowskiej – zorganizował tu w 1910 r. pierwsze badania archeologiczne. W tym czasie dokonano prospekcji powierzchniowej całego pola bitwy wraz z okolicznymi miejscowościami. Przebadano kozackie groby na pagórku Monastyrszczyna między Plaszewą a Ostrowem. Łącznie przebadano 5% terenu, a na głębokości 0,5 m archeolodzy zlokalizowali liczne jamy, w których spoczywały szkielety 5–10 Kozaków. Niestety informacje o ich dokładnej liczbie nie zachowały się. Po zakończeniu budowy cerkwi św. Gieorgija wszystkie kości zostały pochowane w znajdującym się tam grobowcu. Iwan Kamanin opublikował wyniki przeprowadzonych badań wykopaliskowych[1].

Po 60 latach od przeprowadzenia pierwszych badań powrócono do wykopalisk archeologicznych na terenie pola bitwy pod Beresteczkiem. Do chwili obecnej wykopaliska te są jedynym miejscem na Ukrainie, gdzie prowadzono badania metodami archeologicznymi na terenie pola bitwy z XVII w.

W czerwcu 1970 r. misja archeologiczna pod kierownictwem Igora Swiesznikowa rozpoczęła badania miejsc bitwy w okolicach takich wiosek jak: Plaszewa, Ostrów, Sołoniw oraz Mytnica (rejon radziwiłłowski). Prace archeologiczne trwały do 1991 r. W czasie wykopalisk udało się odnaleźć i rozpoznać jedną z trzech przepraw wojska kozacko-chłopskiego, wymienionych w siedemnastowiecznych źródłach historycznych.

W ciągu 21 lat zbadano 2,5 ha całkowitego terenu, znaleziono 91 ludzkich i 56 końskich szkieletów, a także całe mnóstwo

1 *Збірник тез історико-краєзнавчої конференції Національний пантеон „Козацькі Могили", присвяченої 40-річчю створення музею „Козацькі Могили"*, Рівне 2007, s. 72.

uszkodzonych kości. Wydobyto ponad 5 tys. niepowtarzalnych zabytków – zarówno w całości, jak i poszczególnych fragmentów. Znaleziska te przyczyniły się do poszerzenia wiedzy na temat uzbrojenia, umundurowania, a także trybu życia ukraińskich Kozaków i chłopów, którzy zginęli 10 lipca 1651 r.[2]

Na podstawie wyników badań możemy stwierdzić, że w połowie XVII w. wszyscy Kozacy byli uzbrojeni w szable typu polsko-węgierskiego oraz polskie szable husarskie, popularne w tym czasie w Europie. Uzbrojenie kozackie składało się również z niewielkich siekier, nadziaków (obuszków), czekanów, łuków ze strzałami oraz pik. Używano także broni palnej, takiej jak: muszkiety, arkebuzy, karabiny i bandolety, produkowanej w Polsce, Holandii, Francji i Rosji.

Większość rzeczy odnalezionych wokół przeprawy kozackiej wykonano ze skóry i drewna: buty, paski, torby, pochwy na szable i noże, woreczki do tytoniu, siodła, uprząż, chochle, broń z elementami drewnianymi.

Wśród ogromnej ilości odnalezionych zabytków Swiesznikow wyróżnił tylko nieliczne należące do polskiej szlachty. Zostały one odnalezione przy kozackiej przeprawie, ponieważ stanowiły zdobycz dla Kozaków. Wśród zabytków należy wymienić: fragment miecza, krzyżyki katolickie, czekan rotmistrza królewskiego, polskie berdysze, kule armatnie, nadziak (obuszek), szablę husarską, skórzane buty husarskie, skórzany futerał do pistoletu czy części metalowej odzieży polskiej husarii.

Igor Swiesznikow opracował własną metodę restauracji i konserwacji wyrobów ze skóry i drewna. Była ona na tyle prosta i dostępna, że po zakończeniu badań na polu bitwy można było sprawnie konserwować zabytki na wysokim i profesjonalnym poziomie. Zakonserwowane przez Swiesznikowa zabytki zachowały autentyczny wygląd po dziś dzień.

Odnaleziony w trakcie wykopalisk materiał antropologiczny stał się podstawą dla rekonstrukcji portretów poszczególnych uczestników bitwy. Udało się także ustalić kierunki przemieszczania się wojsk kozackich, co przyczyniło się do sprostowania stwierdzeń polskich historyków odnośnie wielkich strat i klęski Kozaków.

W rezultacie przeprowadzonych badań historyczno-archeologicznych Swiesznikow wydał mnóstwo publikacji, przeprowadził liczne wykłady na konferencjach naukowych, opublikował fotoprzewodnik *Muzeum – rezerwat Kozackie Mogiły* (1990) oraz obszerną monografię *Bitwa pod Beresteczkiem* (1993), nad którą pracował 10 lat.

Igor Swiesznikow doskonale znał język polski, dzięki czemu efektywnie współpracował z polskimi naukowcami, a także prowadził badania w polskich archiwach. Był uczestnikiem I i V Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej w Warszawie (1965) i Kijowie (1985), Międzynarodowego Kongresu Archeologii Frakijskiej w Sofii (1972) oraz wielu innych międzynarodowych konferencji archeologicznych, m.in.: we Lwowie, Kijowie, Moskwie, Pskowie, Krakowie, Toruniu, a także brał udział w konferencjach naukowo-teoretycznych, takich jak „Bitwa pod Beresteczkiem w historii Ukrainy".

W wielu miastach odbyła się wystawa zabytków z kozackiej kolekcji, m.in. w Radomiu (1991), Vancouver w Kanadzie (1992) i Krakowie (1993). Wystawa ta odbywała się na zasadzie współpracy polsko-ukraińskiej, zgodnie z przyjętym programem, w którym przewidziano wymianę delegacji i wystaw (w tym także unikalnych zabytków z kozackich czasów).

Latem 1995 r. Igor Swiesznikow został wybrany na członka zagranicznego Wydziału II Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Po wieloletnich badaniach archeologicznych, pod jego kierownictwem w latach 1979–1991, badania na polu bitwy pod Beresteczkiem prowadzili kolejno:

- Tatiana Bitkowska – badania ratunkowe i prospekcja terenowa w latach 1992–1993 na obszarze zalewów i terasów zalewowych rzeki Plaszewki (prawego dopływu rzeki Styr) od wsi Ostrów do ujścia rzeki;
- Siergiej Rewucki – badania archeologiczne w 1996 r. prowadzone na uroczyskach Za Fosą, Zarzeczka i Makitra (wieś Ostrów);

Osiemnastowieczna cerkiew św. Michaiła (lewa strona) oraz wybudowana na początku XX w. cerkiew św. Gieorgija, fot. Narodowego Historycznego Pomnika-Rezerwatu „Pole Bitwy Pod Beresteczkiem"

- Siergiej Rewucki – prowadził także w 1998 r. badania na uroczyskach Monastyrszczyna, Za Fosą i Baniwszczyna (wieś Ostrów).

Celem wyżej wymienionych badań archeologicznych było niezmiennie poszukiwanie drugiej przeprawy kozackiej, a także pozyskanie kolejnych cennych informacji oraz zabytków przez muzeum. Niestety finalnie drugiej przeprawy nie udało się znaleźć, pozyskano też niewielką ilość zabytków, które okazały się mniej unikalne niż znaleziska z pierwszych wykopalisk.

W kolejnych latach badania archeologiczne prowadzili:

- Bogdan Przyszczep – w 2003 r.; zbadano zalewy i brzegi rzeki Plaszewka pomiędzy Ostrowem a Plaszewą. Wśród znalezionych zabytków należy wymienić: narzędzia pracy, rzeczy codziennego i osobistego użytku, uzbrojenie i uprzęż końską. Łącznie pozyskano 115 zabytków, które finalnie znalazły się w zbiorach muzealnych. Do najciekawszych znalezisk należy panagia – podróżna ikona będąca niewielkim przedstawieniem Matki Boskiej;
- Aleksiej Wojtiuk – wspólnie z pracownikami Narodowego Rezerwatu „Pole Bitwy pod Beresteczkiem" w 2015 r. zbadał uroczyska Monastyrszczyna i Za Fosą we wsi Ostrów oraz zalew rzeki Plaszewka pomiędzy Ostrowem a Plaszewą. Odnalezione zabytki mają szeroką chronologię, datowaną od epoki miedzi (III w. p.n.e.) do lat I wojny światowej (lata 1914–1918). Wśród zabytków datowanych na epokę miedzi znajdowały się: ręcznie robiona ceramika oraz krzemienne narzędzia pracy (w tym dobrze zachowane ostrze piki). Rozpoznano także ceramikę z czasów epoki wczesnego żelaza (I w. p.n.e.), ceramikę wczesnosłowiańską oraz pochodzącą z terenów Rusi Kijowskiej (I w. n.e.). Wśród znalezisk nowożytnych, utożsamianych ze społecznościami kozackimi pomiędzy XVI a XVIII w., wydzielono: srebrne guziki, kulki do muszkietów, zapasy dla ołowianych kul do muszkietów, monety polsko-litewskie (srebrne i miedziane), fragment siekiery, narzędzia ciesielskie z żelaza oraz inne metalowe rzeczy, które wymagają szczegółowych badań. Natrafiono także na kości ludzkie oraz kilka kości zwierzęcych, prawdopodobnie należących do konia. Większość zabytków była dobrze zachowana. Wśród znalezionych rzeczy z czasów I wojny światowej głównie znajdowały się szrapnele, fragmenty pocisków oraz kule strzeleckie wojsk Rosji i Austrii;
- Olga Minejko – wspólnie z pracownikami rezerwatu w 2016 r. zbadała uroczysko Monastyryszczyna, będące miejscem przeprawy kozackiej we wsi Ostrów.

W przyszłym roku są planowane badania archeologiczne na szerszym obszarze rezerwatu, wspólnie z większą liczbą archeologów.

Pole bitwy pod Beresteczkiem jest prawdopodobnie jedynym w Europie, które zachowało autentyczność i wygląda tak samo, jak trzy stulecia temu. Bezsprzecznie stanowi ono wielką historyczną i kulturalną wartość, odgrywa także ważną rolę w kształtowaniu świadomości historycznej narodu Ukrainy oraz w procesie wychowania patriotycznego młodzieży.

Uznanie pola bitwy pod Beresteczkiem za miejsce pamięci rozpoczęło się już na początku XX w. Głównym zadaniem utworzonego rezerwatu jest zachowanie, uporządkowanie miejsc związanych z tą bitwą oraz odtwarzanie przestrzeni historycznej i naturalnej. W przyszłości planowane są liczne zabiegi konserwatorskie polegające na: odnowieniu koryta rzeki Plaszewki, wybudowaniu kapliczki na uroczysku Monastyrszczyna w pobliżu cmentarza kozackiego, umieszczeniu dzwonnicy pamięci na wyspie Hajok oraz wykonaniu panoramy łodzi kozackiej na jeziorku Jama Kozaka (będącym miejscem zgonu jednego z Kozaków).

Istotnym zadaniem rezerwatu jest także stworzenie nowych pomieszczeń przeznaczonych na funkcjonowanie Muzeum Historii Bitwy pod Beresteczkiem z 1651 r. Przewidziane jest także postawienie pomnika pułk. Iwanowi Bohunowi – zdobywcy Winnicy, który w tragicznym momencie bitwy wyprowadził z okrążenia i uratował resztki wojsk kozackich.

Kozackie Mogiły to miejsce sławy i zwycięstwa narodu ukraińskiego oraz bohaterskiego wyczynu Kozaków. W tym miejscu dzieci, młodzież i starsze pokolenia zdobywają wiedzę o tradycji i historii, odnajdują również własne korzenie, co dla Ukraińców jest niezmiernie ważne – zwłaszcza teraz, kiedy nadeszły dla nich tak ciężkie czasy.

BIBLIOGRAFIA

Рожко В. et al., *Національний пантеон „Козацькі Могили". Історико-краєзнавчий нарис*, Луцьк 2003.

Збірник тез наукової конференції „Життєвий та творчий шлях І.К. Свєшнікова", присвяченої 90-річчю від дня народження видатного українського історика-археолога, невтомного дослідника козацької доби, Рівне 2005.

Збірник тез історико-краєзнавчої конференції Національний пантеон „Козацькі Могили", присвяченої 40-річчю створення музею „Козацькі Могили", Рівне 2007.

Свєшніков І.К., *Битва під Берестечком*, Львів 1992.

2 І.К. Свєшніков, *Битва під Берестечком*, Львів 1992, s. 304.

POLA BITEWNE JAKO FILARY NARODOWEJ TOŻSAMOŚCI BUŁGARÓW

DEYANA KOSTOVA

NARODOWE MUZEUM HISTORII WOJSKOWOŚCI W SOFII

Narodowe Muzeum Historii Wojskowości jest muzeum specjalistycznym i działa na zasadach muzeum narodowego, które od momentu powstania jest częścią struktur Ministerstwa Obrony. Założona w 1916 r. placówka obejmuje obecnie cztery jednostki muzealne – muzeum w Sofii i jego trzy filie: Muzeum Morskie w Warnie, Park-Muzeum Militarnej Przyjaźni 1444 w Warnie oraz Muzeum Lotnictwa koło miasta Płowdiwa[1].

Jako narodowe muzeum wojskowe Bułgarii instytucja ma za zadanie dbać o pamięć wszystkich przeszłych konfliktów, bitew i walk, których państwo doświadczyło w minionych wiekach. Od momentu powstania Bułgarii w 681 r. kraj był zmuszony bronić w ciągłych bitwach swojego terytorium i rodzącej się tożsamości.

Całe bułgarskie średniowiecze zdominowały konflikty z Bizancjum, krzyżowcami i najeźdźcami z północy[2]. To jednak inny najeźdźca – Imperium Osmańskie – sprawił, że państwo i armia bułgarska przestały istnieć na blisko 500 lat. Bułgarska tożsamość mimo to przetrwała. Średniowieczne bitwy ustąpiły miejsca innym formom oporu wobec Imperium Osmańskiego – zamieszkom, spiskom, rebeliom i powstaniom, które niestety nie przynosiły skutków.

Wyzwolenie Bułgarów i odrodzenie państwa bułgarskiego nastąpiło dopiero po 12. wojnie rosyjsko-tureckiej z lat 1877–1878. Stało się to w efekcie całej serii zaciętych bitew między Rosjanami i licznymi ochotnikami bułgarskimi a armią Imperium Osmańskiego[3]. Po wojnie jednak wyzwolenie Bułgarii było tylko częściowe. Bogate terytoria zamieszkałe przez Bułgarów znajdowały się pod władzą różnych obcych rządów. Kraj, kierowany chęcią zjednoczenia wszystkich Bułgarów, toczył w latach 1885–1945 pięć wojen, jedna po drugiej: wojnę serbsko-bułgarską, I i II wojnę bałkańską, I i II wojnę światową.

W ciągu wieków setki tysięcy Bułgarów straciło życie w bitwach, walcząc o wymarzoną wolną, niepodległą i zjednoczoną ojczyznę. Na szczęście dziś jest to tylko przeszłość zawarta w podręcznikach do historii. Pola bitew opowiadają jednak historię tych niespokojnych czasów w historii Bułgarii.

Niniejszy tekst skupia się na trzech polach bitew, które rozegrały się w ciągu 500 lat, stanowiących symbole różnych okresów historii Bułgarii. Pierwszy to okres podboju Półwyspu Bałkańskiego przez Imperium Osmańskie. Drugi to wojna rosyjsko-turecka, która doprowadziła do wyzwolenia Bułgarii, a trzeci to wielka wojna, którą Bułgaria toczyła, dążąc do zjednoczenia narodowego.

BITWA POD WARNĄ I PARK-MUZEUM MILITARNEJ PRZYJAŹNI 1444 WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA

Zaraz po podboju Bułgarii przez Imperium Osmańskie w 1396 r. Turcy ruszyli na Węgry, które zostały zmuszone do obrony. Zrozumiawszy, że opór w pojedynkę jest bezskuteczny, Węgrzy zbudowali koalicję, która miała nie tylko powstrzymać najeźdźców, ale w ogóle pozbyć się ich z Bałkanów.

Na czele mieszanej armii stanął polsko-węgierski król Władysław III Warneńczyk. W skład wojska weszły: pułki węgiersko-transylwańskie pod wodzą naczelnego dowódcy i władcy Transylwanii Jánosa Hunyady'ego, około 300 polskich ochotników, 400 czeskich husytów, 4 tys. żołnierzy z Wołoszczyzny, Rusini, odłam osadników chorwackich, saskich, litewskich i niemieckich z Transylwanii, a także Słowacy, odłam krzyżowców papieża Eugeniusza IV oraz bułgarscy ochotnicy z regionu Dunaju. Ze względu na liczbę zaangażowanych w nią narodów bitwa przeszła do historii pod nazwą bitwy narodów[4].

10 listopada 1444 r. nieopodal Warny 55–60 tys. żołnierzy Imperium Osmańskiego pod wodzą sułtana Murada II starło się z europejską chrześcijańską armią liczącą około 20 tys. zbrojnych. Armie stanęły naprzeciwko siebie na froncie długości około 3,5 km.

Król Władysław poległ w bitwie, gdy prowadził swoją pięćsetosobową gwardię na janczarów osmańskich, próbując pojmać sułtana Murada II. Po przełamaniu ostatniej linii janczarów król został zamordowany przez ścięcie, a trwająca bitwa uniemożliwiła ocalenie ani jego głowy, ani ciała. Śmierć króla zdestabilizowała chrześcijańską armię i zmusiła ją do odwrotu.

Bitwa pod Warną była ostatnią, najważniejszą bitwą. Po niej Bałkany i Europa Południowo-Wschodnia znalazły się na wieki pod panowaniem Imperium Osmańskiego. Klęska chrześcijańskiej koalicji była także ostatnią szansą Bułgarów na odzyskanie niepodległości. Nie zapomniano jednak męstwa, poświęcenia i tragicznego końca tej ostatniej chrześcijańskiej krucjaty i samego króla Władysława. Nawet w czasach panowania Imperium Osmańskiego Bułgarzy składali drewniane krzyże na środku pola bitwy, w miejscu, gdzie poległ król.

Dopiero kilka dekad po wyzwoleniu, w 1924 r., powstał pierwszy skromny pomnik ku pamięci bitwy z podpisem „Władysław Warneńczyk. Władysław Jagiełło, polsko-węgierski król zabity w tym miejscu 10 XI 1444 r. wraz z chrześcijańską armią za wiarę i wolność Bułgarii"[5].

11 lat później, w 1935 r., utworzono park o powierzchni 30 ac na polu bitwy. W jednym z kopców Traków z IV w. p.n.e. znajdujących się na terenie parku powstało symboliczne mauzoleum króla Władysława Warneńczyka. Wewnątrz budynku umieszczono wykonaną z brązu replikę sarkofagu króla, który znajduje się na Wawelu w Krakowie. Ponieważ nie odzyskano ani ciała, ani głowy króla, sarkofag był pusty.

Mauzoleum wzniesiono z inicjatywy komitetu społecznego, który chciał, by „było odwiedzane przez Turków, Polaków, Czechów, Bułgarów i Rumunów". Tak, by „dawni wrogowie bitewni mieli możliwość uściśnięcia sobie dłoni w pokoju z myślą o spokojnym życiu w przyszłości"[6]. W przygotowania i otwarcie mauzoleum komitet zaangażował wiele innych krajów, przede wszystkim Polskę, ale też Węgry, Watykan, Czechy, Turcję i Rumunię. Można powiedzieć, że takie zaangażowanie innych państw pozostaje bez precedensu w dziejach bułgarskich muzeów i miejsc pamięci[7].

Po realizacji projektu komitet rozwiązano, a mauzoleum zostało przekazane Ministerstwu Wojny.

30 lat później, w 1964 r., w 520. rocznicę bitwy pod Warną zbudowano pomnik Jánosa Hunyady'ego – głównego dowódcy armii króla Władysława. Zainaugurowano też cały zespół pod nazwą Park-Muzeum Militarnej Przyjaźni 1444 Władysława Warneńczyka. Wystawa powstała na podstawie dokumentów dotyczących bitwy pod Warną; przedstawiono na niej broń znalezioną na polu bitwy oraz kopie przedmiotów podarowanych przez muzea wojskowe i prywatnych darczyńców z Warszawy, Budapesztu, Pragi, Bukaresztu, Belgradu i Stambułu. Średniowieczne herby i flagi, rzeźby i obrazy, zbroje rycerskie i miecze, kolczugi i buławy itd. ukazują ciemne i pełne chwały oblicza epoki bitwy pod Warną.

W 1968 r. dekretem Rady Ministrów Bułgarii Park-Muzeum Militarnej Przyjaźni 1444 Władysława Warneńczyka stał się filią Muzeum Militarnego, które otrzymało status instytucji narodowej. Kompleks pozostaje częścią Narodowego Muzeum Historii Wojskowości. Co roku dziesiątki tysięcy Bułgarów, a także m.in. Polacy, Czesi, Rumuni i Węgrzy odwiedzają to miejsce poświęcone pamięci nie tylko Bułgarów, lecz wspólnocie europejskiej[8].

1 Więcej informacji o Narodowym Muzeum Historii Wojskowości: National Museum Of Military History, http://www.militarymuseum.bg/index-en.html [dostęp: 5 X 2018].

2 R.J. Crampton, *A Concise History of Bulgaria*, Cambridge 2017, s. 10–30.

3 Więcej informacji o wojnie rosyjsko-tureckiej: Q. Barry, *War in the East. A Military History of the Russo-Turkish War 1877–1878*, Solihull 2012.

4 Więcej o bitwie pod Wartną: Б. Цекова, *Паметната битка на народите*, Варна 1969; C. Imber, *The Crusade of Varna*, 1443–45, Farnham 2006.

5 С. Пенкова, *Военните музеи на България. Общата история на първите години*, София 2011.

6 *Ibidem*, s. 233.

7 *Ibidem*, s. 232.

8 Więcej informacji o Parku-Muzeum Militarnej Przyjaźni 1444 Władysława Warneńczyka: Park-Museum Of Military Friendship 1444 „Vladislav Varnenchik", http://www.varnenchikmuseum.com/Eng/index.html [dostęp: 5 X 2018].

BITWA POD SZIPKĄ I NARODOWY PARK-MUZEUM SZIPKA

Pierwszym skojarzeniem każdego Bułgara z bitwami i miejscami pamięci narodowej jest jednak przełęcz Szipka (szczyt św. Mikołaja). Obrona przełęczy pod Szipką stanowiła jedną z najbardziej heroicznych i decydujących bitew wojny rosyjsko-tureckiej z lat 1877–1878. To tutaj Bułgarzy, którzy zaciągnęli się do wojska na ochotnika, by walczyć w wojnie, udowodnili swoją tożsamość narodową i wolę wyzwolenia Bułgarii. Walki trwające od 9 do 14 sierpnia 1877 r. między obrońcami przełęczy a najeźdźcami Imperium Osmańskiego przeszły do historii Bułgarii jako epopeja Szipka[9].

Zadaniem nielicznych oddziałów rosyjsko-bułgarskich pod wodzą gen. Mikołaja Stoletowa, którego wojsko liczyło około 7,5 tys. żołnierzy, było uniemożliwienie armii Sulejmana Paszy (około 27 tys. żołnierzy i 10 tys. w rezerwie) przekroczenia Starej Płaniny i połączenia sił z jednostkami Imperium Osmańskiego, które oblegały miasto Plewen w północno-wschodniej Bułgarii. Rosyjscy żołnierze i bułgarscy ochotnicy zamienili przełęcz w ufortyfikowaną twierdzę i – jak powiedział gen. Fiodor Radecki – poświęcając wiele żyć, zamknęli drzwi, nim Turcy zdołali przedostać się do północnej Bułgarii, i otworzyli je, przepuszczając zwycięski pochód rosyjskiej armii do Stambułu[10].

Obecnie na polu bitwy znajduje się miejsce pamięci – Narodowy Park-Muzeum Szipka[11]. Na jego terenie znajduje się 26 pomników, zrekonstruowane działa, okopy, oznaczone pozycje i zbiorowe groby. Pierwsze pomniki powstały zaraz po wojnie, a następne w kolejnych dekadach. Największe wrażenie robi pomnik Wolności.

9 Najbardziej znamienity współczesny bułgarski pisarz – Iwan Wazow – uwiecznił bitwę pod Szipką w poemacie z cyklu *Epopeja zapomnianych*, w którym porównał Szipkę do bitwy pod Termopilami, a walkę bułgarskich ochotników do Spartan walczących z Persami. Od publikacji poematu w 1883 r. bitwa pod Szipką znana jest jako epopeja Szipka.
10 Q. Barry, *War in the East*..., s. 212–226.
11 Więcej informacji o Narodowym Parku-Muzeum Szipka: National Park Museum Shipka-Buzludzha, https://www.shipkamuseum.org/en/ [dostęp: 5.10.2018].

Fragment mosiężnej płyty przedstawiający bitwę pod Warną, fot. Narodowego Muzeum Historii Wojskowości w Sofii

Pomysł, by stworzyć pomnik upamiętniający poległych za wolność Bułgarii na szczycie św. Mikołaja, zrodził się niedługo po wojnie, w 1879 r. Powołano komitet społeczny pod nazwą „Komitet na rzecz wzniesienia pomnika odrodzenia i wolności Bułgarii". 26 sierpnia 1922 r. odbyła się uroczystość, w trakcie której car Bułgarii Borys III złożył kamień węgielny pod budowę pomnika. W tym samym roku komitet zwrócił się do całego bułgarskiego narodu z prośbą o datki na budowę pomnika[12].

Jednak oficjalna inauguracja pomnika odbyła się dopiero ponad 10 lat później, 26 sierpnia 1934 r. W wielkich uroczystościach wzięli udział weterani – bułgarscy ochotnicy wojny rosyjsko-tureckiej, car, ministrowie, generałowie armii, przedstawiciele zagraniczni i około 100 tys. obywateli[13].

Pomnik Wolności powstał dzięki dobrowolnym datkom całego narodu i przypomina średniowieczną bułgarską fortecę, do której wiedzie 890 stopni. Nad główną bramą umieszczono lwa z brązu – symbol bułgarskiej suwerenności. Na pozostałych trzech stronach pomnika wypisano nazwy Szipka, Szejnowo i Stara Zagora – miejsc trzech bitew przypominających o waleczności bułgarskich ochotników. Marmurowy sarkofag, w którym znajdują się szczątki rosyjskich i bułgarskich poległych, jest na parterze, a cztery pozostałe piętra mieszczą obrazy, broń i inne eksponaty.

Około 100 tys. gości odwiedza co roku to miejsce, by podziwiać zapierający dech w piersiach widok okolicy i oddać cześć waleczności i poświęceniu bohaterów spod Szipki.

Jak jednak już wspomniano, bułgarscy ochotnicy i rosyjscy żołnierze doprowadzili w czasie rosyjsko-tureckiej wojny jedynie do częściowego wyzwolenia Bułgarii. Przez kolejne dekady państwo bułgarskie szukało sposobów zjednoczenia terytoriów zamieszkałych przez Bułgarów. Udało się to poprzez zjednoczenie północnego Księstwa Bułgarii i południowej prowincji Rumelia Wschodnia w 1885 r. i nie udało w czasie I i II wojny bałkańskiej, kiedy to Bułgaria nie dała rady przyłączyć do siebie ziem macedońskich zamieszkałych przez Bułgarów.

BITWA POD TURTUCAIĄ (DZISIEJSZYM TUTRAKANEM) I KOMPLEKS PAMIĘCI „GROBOWIEC WOJSKOWY 1916"

Po przegranej Bułgarii w II wojnie bałkańskiej w 1913 r. i wynikłej z tego pierwszej narodowej katastrofy podpisano pokój w Bukareszcie, zgodnie z którym terytorium południowej Dobrudży przeszło w ręce Królestwa Rumunii. Rząd rumuński zainwestował dużo pieniędzy w umocnienie nowych granic i przeistoczył w latach 1914–1916 Tutrakan w jedną z najmocniejszych fortec na Dunaju, którą zwano „małym" albo „rumuńskim" Verdun[14].

12 С. Пенкова, *Военните музеи на България*..., s. 222.
13 *Ibidem*, s. 223–225.
14 W fortecy, która uchodziła za niezdobytą, stacjonowało 39 tys. ludzi ze 150 armatami i tuzinem stanowisk. Rumuński gen. Mihail Aslan zaczął ją nazywać „moje małe Verdun".

Niedługo po przystąpieniu Rumunii do I wojny światowej po stronie ententy, będąca jednym z państw centralnych Bułgaria wypowiedziała 1 września 1916 r. wojnę Rumunii, pragnąc odzyskać terytoria zamieszkałe przez Bułgarów. Część trzeciej armii Bułgarii pod wodzą mjr. gen. Pantieleja Kisiełowa stanęła naprzeciw wielkim siłom rumuńskim, zmierzając w kierunku Tutrakanu[15].

Atak rozpoczął się wczesnym rankiem 5 września 1916 r. Mimo zaciętej obrony front rumuński załamał się jeszcze tej samej nocy. Kolejnego dnia bitwa była kontynuowana z niezmienną intensywnością. O 16.30 rumuński garnizon skapitulował. O 18.00 generał Kisiełow przemaszerował przez wyzwolony Tutrakan.

Po wielkiej bitwie bułgarskie dowództwo postanowiło pochować wszystkich poległych żołnierzy bułgarskich, rumuńskich, tureckich i niemieckich w forcie nr 7 linii fortyfikacyjnej Rumunii, 8 km od Tutrakanu. Na cmentarzu w Tutrakanie spokój odnalazło 8 tys. żołnierzy, w tym 1764 Bułgarów.

W 1917 r. zorganizowano pierwsze narodowe obchody upamiętniające zwycięstwo w bitwie pod Turtucaią. Nowo powołany komitet społeczny w Tutrakanie „6 września" wybudował łuk i wielki kamienny krzyż Orderu Męstwa i gościł na oficjalnej ceremonii gen. Kisiełowa wyższych rangą oficerów Dowództwa Głównego oraz przedstawicieli Dowództwa Sił Zjednoczonych[16].

Jednakże pod koniec I wojny światowej południowa Dobrudża ponownie przeszła w ręce Rumunii, a wraz z nią Tutrakan i znajdujący się w jego pobliżu wojskowy cmentarz. Rumuńskie społeczeństwo nie zaniedbało jednak miejsca pamięci i w 1922 r. rumuńska organizacja „Kult bohaterów" wybudowała nowy pomnik z napisem „Cześć i chwała tym, którzy potrafili umrzeć bohatersko za ojczyznę" po bułgarsku, niemiecku, rumuńsku i turecku.

W 1940 r. na mocy ugody w Krajowej Bułgaria odzyskała od Rumunii terytorium południowej Dobrudży. Niedługo później ponownie powołano komitet „6 września", który rozpoczął zbieranie funduszy na rozbudowę miejsca pamięci w Tutrakanie. 5 i 6 września 1941 r. burmistrz Tutrakanu i Ministerstwo Wojny zorganizowali pierwsze narodowe obchody upamiętniające bitwę pod Turtucaią i wolną Dobrudżę. W imponujących obchodach udział wzięło wielu żyjących weteranów. Od tego czasu wojownicy spotykali się co roku w pierwszą niedzielę września, by oddać cześć poległym pod Turtucaią. Tradycja ta jest kontynuowana do dziś[17].

Z okazji 80. rocznicy bitwy pod Turtucaią narodowy fundusz 13 Wieków Bułgarii opłacił w 1996 r. wielką renowację Kompleksu Pamięci „Grobowiec Wojskowy 1916". Zbudowano aleję Chwały, w której znajdują się imiona i nazwiska wszystkich ofiar operacji pod Turtucaią. Odnowiono nagrobki i przebudowano wejście główne. W 2001 r. zatwierdzono nowy układ parku, w którym znalazły się dwie armaty 105 mm Krupp pełniące funkcję strażników przy wejściu do kompleksu. Nowa kaplica św. Jerzego Zwycięzcy została otwarta na wiosnę 2007 r.[18]

Obecnie miejsce pamięci odwiedzają mieszkańcy oraz krewni poległych, składając wieńce na grobach bohaterów Tutrakanu.

*

Krótkie podsumowanie tych trzech bułgarskich bitew ukazuje ogólne mechanizmy, które pozwalają zachować pola bitew i przeobrazić je w miejsca pamięci narodowej w postaci różnych kompleksów pamięci, pomników i muzeów. Zwykle powstają z woli komitetów społecznych w miejscach związanych z formowaniem się, rozwojem lub (najczęściej) obroną tożsamości narodowej lub w ich pobliżu.

Pola bitew, jako bardzo złożone i drażliwe lokalizacje na kulturowo-historycznej mapie, muszą często sprostać konfrontacji dwóch koncepcji – dobrych i autentycznie sprawiedliwych Bułgarów i ich groźnych, niedoskonałych wrogów. Do dziś różne polityczne i społeczne stowarzyszenia wykorzystują te budowle. Jednak w przeszłości nasi przodkowie z komitetów założycielskich tych narodowych miejsc pamięci potrafili wznieść się ponad nieodzowne negatywne uczucia towarzyszące polom bitewnym i ustanowić instytucje stanowiące nie tylko filary narodowej tożsamości, ale także środki służące pojednaniu.

15 Więcej informacji o bitwie pod Turtucaią: С. Тошев, *Действията на Трета армия в Добруджа през 1916 година*, София 2007; G.E. Torrey, *The Battle of Turtucaia (Tutrakan) (2–6 September 1916): Romania's grief, Bulgaria's glory*, „East European Quarterly" 2003, vol. 37.

16 Fortyfikacje Fortecy w Tutrakanie i Grobowiec Wojskowy Poległych Wojowników we wsi Shumentsi – България – историческа памет и национална идентичност, http://portal.ihist.bas.bg/ [dostęp: 5 X 2018].

17 *Ibidem*.

18 Więcej informacji o „Grobowcu Wojskowym 1916": *Memorial complex „Military tomb-1916"*, Virtual Museum – Tutrakan, http://www.museumtutrakan.com/en/?cid=13 [dostęp: 5 X 2018].

BIBLIOGRAFIA

Barry Q., *War in the East. A Military History of the Russo-Turkish War 1877–1878*, Solihull 2012.

Crampton R.J., *A Concise History of Bulgaria*, Cambridge 2017.

Imber C., *The Crusade of Varna, 1443–45*, Farnham 2006.

Memorial complex „Military tomb-1916", Virtual Museum – Tutrakan, http://www.museumtutrakan.com/en/?cid=13 [dostęp: 5 X 2018].

National Museum Of Military History, http://www.militarymuseum.bg/index-en.html [dostęp: 5 X 2018].

National Park Museum Shipka-Buzludzha, https://www.shipkamuseum.org/en/ [dostęp: 5 X 2018].

Park-Museum Of Military Friendship 1444 „Vladislav Varnenchik", http://www.varnenchikmuseum.com/Eng/index.html [dostęp: 5 X 2018].

Torrey G.E., *The Battle of Turtucaia (Tutrakan) (2–6 September 1916): Romania's grief, Bulgaria's glory*, „East European Quarterly" 2003, vol. 37.

България – историческа памет и национална идентичност, http://portal.ihist.bas.bg/ [dostęp: 5 X 2018].

Пенкова С., *Военните музеи на България. Общата история на първите години*, София 2011.

Тошев С., *Действията на Трета армия в Добруджа през 1916 година*, София 2007.

Цекова Б., *Паметната битка на народите*, Варна 1969.

SŁOWACKIE POWSTANIE NARODOWE.

JEGO MUZEUM I PREZENTACJA

MAREK SYRNÝ,
MARIAN UHRIN

MUZEUM SŁOWACKIEGO POWSTANIA NARODOWEGO W BAŃSKIEJ BYSTRZYCY

Powstanie na Słowacji wybuchło w sierpniu 1944 r. Podobnie jak inne antynazistowskie działania podjęte w sierpniu 1944 r. (w Rumunii, Paryżu, Warszawie) było manifestacją kompletnie odmiennego od dotychczasowego charakteru państwa. Tak jak rumuński zamach stanu, powstanie miało na celu wymazanie współpracy z Hitlerem. I tak samo jak powstania w Warszawie i Paryżu, dążyło do wyzwolenia narodu spod wpływu Berlina. Przypadek Słowacji był o tyle skomplikowany, że stanowił jednocześnie sprzeciw wobec reżimu i wizji państwa Słowackiej Partii Ludowej Andreja Hlinki rządzącej Słowacją w latach 1938–1945. Słowacja stała się (podobnie jak Chorwacja) produktem i narzędziem agresywnej polityki Niemiec.

Słowackie powstanie narodowe wybuchło 29 sierpnia 1944 r., częściowo w następstwie podjętej dzień wcześniej decyzji prezydenta Słowacji Jozefa Tiso o poddaniu się niemieckiej okupacji. Powstanie było także efektem wielomiesięcznych przygotowań i ambicji politycznych czechosłowackiego rządu na wygnaniu w Wielkiej Brytanii, czechosłowackich komunistów w Moskwie, części armii słowackiej przekształconej w oddział powstańczy oraz działalności prodemokratycznego i komunistycznego ruchu oporu w kraju.

Powstanie skierowane przeciwko nazistowskim Niemcom i rządowi kolaborantów w Bratysławie zyskało nazwę słowackiego powstania narodowego kilka miesięcy po wybuchu. Jego centrum stała się Bańska Bystrzyca w górzystym obszarze środkowej Słowacji. Antyfaszystowska część wojska, partyzanci i powstańcy-cywile walczyli tu przez dwa miesiące z niemieckimi oddziałami, które przybyły, żeby prewencyjnie stłumić powstanie i nie dopuścić do powtórzenia scenariusza z Rumunii. Na początku powstańcy mieli do dyspozycji słabsze oddziały. Pozostały one na Słowacji na potrzeby Niemiec poza frontem. Po dwóch mobilizacjach liczebność powstańczego wojska wzrosła do 60 tys. oraz dołączyło 10 tys. partyzantów na terytorium objętym powstaniem. Armia powstańców szybko połączyła się z czechosłowackimi siłami na wygnaniu, a organy powstańcze ogłosiły włączenie Słowacji do demokratycznej Republiki Czechosłowackiej. Słowacka Rada Narodowa, która stała się najważniejszym organem powstania, składała się częściowo z przedstawicieli lewicy (głównie komunistów), a częściowo z demokratów środka (którzy później dołączyli do Partii Demokratycznej). Komuniści i demokraci (głównie przedwojenni agraryści) zgodzili się, że politycznym celem powstania jest nie tylko zmiana stron z proniemieckiej na proaliancką, ale także zamiana reżimu Słowackiej Partii Ludowej Hlinki na system demokratyczny. Wymusili także zrównanie praw Słowaków z prawami Czechów w Czechosłowacji.

Stopniowo liczba żołnierzy wysłanych przez Niemców do walki ze słowackim powstaniem wzrosła do 40 tys. Później pozyskali znaczne wyposażenie, które pozwoliło im wyeliminować powstańczą armię (mającą kilka czołgów, samolotów i zaimprowizowane pancerne pociągi). Ani pomoc sił powietrznych USA, ani wsparcie powietrzne i materialne ze strony Sowietów (czy transport dwutysięcznej czechosłowackiej brygady spadochroniarzy z ZSRS) nie były w stanie opóźnić upadku powstania. Po nieudanym zamachu stanu i całkowitym zajęciu Węgier przez wojska niemieckie w połowie października 1944 r. nadeszła główna ofensywa Wehrmachtu, a otoczone jednostki powstańców zostały zmuszone do ucieczki w góry. Stało się to kilka tygodni po tym, jak Armia Czerwona odbiła od Niemców pierwsze miejscowości we wschodniej Słowacji, ale plan mówiący o tym, że Sowieci przebiją się na tereny powstania, nie został zrealizowany. Po upadku Bańskiej Bystrzycy tysiące byłych powstańców i partyzantów walczyły miesiącami w górach z Niemcami i ich sojusznikami aż do wyzwolenia wiosną 1945 r.

Zaraz po wyzwoleniu pojawiły się plany uczczenia pamięci powstania. Powojenne władze słowackie wykorzystały tę kwestię dla politycznych celów wymuszenia zadbania o słowackie interesy w odnowionej Czechosłowacji. Już kilka miesięcy po wojnie powstał pierwszy prowizoryczny pomnik słowackiego powstania narodowego. Coroczne obchody powstania 29 sierpnia były największym tego typu wydarzeniem publiczno-politycznym. W ich trakcie przemawiały najważniejsze osobistości słowackiego i czeskiego życia politycznego (demokraci i komuniści). Obchody i sposoby uczczenia powstania uległy znacznym zmianom, gdy po lutym 1948 r. komuniści przejęli pełnię władzy. Początkowo zdelegalizowani demokratyczni politycy i weterani ruchu oporu zniknęli z trybun. Potem, w ramach wewnętrznych czystek, to samo stało się z komunistycznymi słowackimi przywódcami. Zamiast do osobistości armii powstańczej czy Słowackiej Rady Narodowej uczestniczących w powstaniu obchody były adresowane do „ludu pracującego", który pod wodzą partii komunistycznej odnalazł należne sobie miejsce w wojnie obok proletariatu ZSRS. Wszystko to uległo retroaktywnej zmianie w latach sześćdziesiątych XX w., kiedy zrehabilitowani komunistyczni powstańcy jak Gustáv Husák ponownie zyskali władzę. Utrzymał on i wzmocnił swoją władzę poprzez praktyczne wsparcie Moskwy, także po okupacji sowieckiej z 1968 r. W czasach normalizacji Gustáv Husák i jego komitet przywrócili powstaniu jego wcześniejszy status, wobec którego niechęć okazywało wczesne postkomunistyczne społeczeństwo. Prawo normalizacji czechosłowackiego społeczeństwa przez Husáka było oparte na jego pozycji i działaniu w czasie powstania, więc obchody powstania stały się najbardziej publiczno-politycznymi wydarzeniami, z którymi porównać można było jedynie manifestacje Międzynarodowego Święta Pracy 1 maja.

Miejsce pamięci słowackiego powstania narodowego w Bańskiej Bystrzycy zostało otwarte w 1969 r., w 25. rocznicę powstania, kiedy Husák był najważniejszą osobistością czechosłowackiej polityki. Od tego czasu w centralnych obchodach powstania uczestniczyło co roku 10 tys. „robotników", uczniów i studentów. Nie należy się dziwić, że w atmosferze zorganizowanego masowego ruchu i aktywizmu ponad 300 tys. osób odwiedzało Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy (która ma kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców) w czasie otwarć nowych wystaw (1974, 1984 itd.). W tym okresie powstało kilka lokalnych miejsc pamięci, zarówno w centralnej Słowacji, jak i poza nią, których celem było pielęgnowanie pamięci o ruchu oporu i powstaniu, działalności partyzantów (zainicjowanych przez propagandę komunistyczną w ramach wsparcia partii i komunizmu), odwecie nazistów i wyzwoleniu.

Obchody organizowane przez partię i państwo wymuszające jedyną właściwą komunistyczną interpretację oporu w sposób naturalny zaszkodziły wizerunkowi powstania po upadku reżimu komunistycznego w 1989 r. Zniszczony latami komunistycznego monopolu wizerunek powstania ulegał stopniowej poprawie. Większość słowackiego społeczeństwa zmieniła nastawienie do powstania na pozytywne, mimo że w nacjonalistycznych kręgach krytykowano je jako atak na własny naród i wybór Czechosłowacji albo jako wpuszczenie komunistów do słowackiej polityki. Gdy Słowacja wstępowała do Unii Europejskiej, powstanie często wykorzystywano do pokazania związków współczesnej antyfaszystowskiej słowackiej polityki z demokratycznymi tradycjami antyfaszystowskiej koalicji zachodniej, stanowiącymi podstawy rozwoju Zachodu od 1945 r. Na postrzeganie powstania (oraz odrodzenia demokracji w 1989 r.) jako najbardziej pozytywnego wydarzenia w XX w. wpłynęły następujące czynniki, które zaistniały w latach dziewięćdziesiątych XX w. i na początku XXI w.:

1. Rząd słowacki wraz z innymi partiami politycznymi, poza ekstremalnie nacjonalistycznymi odłamkami, zawsze oficjalnie przywoływał słowackie powstanie narodowe. Parlament ustanowił 29 sierpnia (dzień wybuchu powstania) świętem narodowym. Jest to najważniejsze święto narodowe ze społecznego i politycznego punktu widzenia (w obchodach uczestniczą krajowi i zagraniczni przedstawiciele).
2. Stopniowo powstawało wiele klubów historii militarnej, a także podobne stowarzyszenia, które z sukcesami przyciągają uwagę słowackiego społeczeństwa do tego momentu współczesnej historii Słowacji podczas obchodów wybuchu powstania i wydarzeń związanych z II wojną światową.
3. We współpracy z partnerami i mediami Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego przeobraziło obchody wybuchu powstania organizowane pod koniec sierpnia w uczęszczane przez społeczeństwo wydarzenie. Przyczyniły się do tego wzmocnienie strategii marketingowej, promocja słowackiego powstania narodowego poprzez częstsze publikacje książek, wywiady, dyskusje, miejscowe i „ruchome" wystawy, filmy czy nagrywanie współczesnych „powstańczych" piosenek.

*

Słowackie powstanie narodowe trwało przez dwa miesiące. W tym czasie doszło do wielu bitew. Poniżej lista kilku najważniejszych bądź najbardziej symbolicznych, które Muzeum chciałoby upamiętnić.

Strečno

Pierwsze walki powstańcze wybuchły między 30 sierpnia a 2 września 1944 r. w Strečnie, gdzie powstańcy starali się w wąskim przejściu zatrzymać pochód niemieckiej dywizji pancernej „Tatra". Najbardziej zacięte walki rozegrały się 31 sierpnia 1944 r. pod zamkiem Strečno, gdzie jednostki batalionu Šlajchart, Repašský, francuscy partyzanci i powstańczy czołgiści zatrzymali kilka ataków niemieckich oddziałów.

W Strečnie-Zvonicy znajduje się pomnik francuskich partyzantów.

W 2012 i 2013 r. zorganizowano rekonstrukcje walk z 1944 r. „Tiesňava [wąskie przejście] 2012/2013" między miejscowościami Strečno i Nezbudská Lúčka. Kluby historii militarnej zaprezentowały widzom walki z pierwszych dni powstania, kiedy to powstańcy odparli pierwszy atak Niemców, a następnie musieli wycofać się w głąb wąskiego przesmyku Strečno pod naporem niemieckich

pojazdów opancerzonych i sił powietrznych. W wydarzeniu wzięło udział około 3–4 tys. gości.

Stará Kremnička

Na początku października 1944 r. niemieckie jednostki SS-Kampfgruppe Schill zepchnęły obronę powstańców z Svätý Kríž nad Hronom w kierunku wschodnim. Sytuacja była dramatyczna, zwłaszcza wśród obrońców nieopodal wsi Stará Kremnička. Powstańców wsparły czołgi, a od 6 października 1944 r. także pociąg pancerny Štefánik. Było to pierwsze użycie pociągu w walkach. Interwencja prowizorycznego pancernego pociągu była skuteczna – niemiecki atak został powstrzymany, a obrona ustabilizowana.

W 2009 r. w jednym z tunelów, w którym używano pociągu, zamontowano tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego zrekonstruowało walki z 1944 r. w miejscu, w którym się toczyły – Pod Kečkou – w ramach projektu „Odzyskaliśmy pociąg pancerny Štefánik". Kluby historii militarnej odgrywały role powstańców i atakujących Niemców. Pociąg pancerny poruszał się po tym samym obszarze co w 1944 r. – między dwoma tunelami. Ze względu na duże zainteresowanie wydarzenie powtórzono w 2013 r. z wykorzystaniem większej liczby uczestników, technologii z tamtego okresu, sprzętu i samolotów. W rekonstrukcji udział wzięło 5–7 tys. widzów.

Dobrá Niva

Pod koniec października 1944 r. niemieckie oddziały z SS-Kampfgruppe Schill zaatakowały od strony Bańskiej Szczawnicy w kierunku Krupiny i na północ w kierunku Zwolenia. Centrum powstania i lotnisko Tri Duby znalazło się w niebezpieczeństwie. W dniach 21–24 października 1944 r. dowództwo powstania wykorzystało 2. czechosłowacką brygadę spadochroniarzy, artylerię oraz pociąg pancerny Štefánik do obrony linii nieopodal wioski Dobrá Niva.

W 2010 r. Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego zrekonstruowało walki z regionu Dobrá Niva w ramach projektu „Odzyskaliśmy pociąg pancerny Štefánik". W rekonstrukcji udział wzięły kluby historii militarnej, wykorzystano też technologię z tamtego okresu, sprzęt, samoloty i pociąg pancerny Štefánik. Wydarzenie obserwowało ponad 10 tys. widzów.

Bańska Bystrzyca

Miasto Bańska Bystrzyca stanowiło centrum słowackiego powstania narodowego. To tutaj znajdowały się najważniejsze wojskowe i polityczne instytucje powstania, a także ośrodki gospodarcze i kulturalne. Co roku na terenach miejsca pamięci i Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego organizowane są uroczystości, w których uczestniczą czołowi przedstawiciele władz, zagraniczni goście, weterani II wojny światowej, a także 5–10 tys. odwiedzających. Obchodom towarzyszy wiele społecznych i turystycznych wydarzeń. W wieczór poprzedzający obchody w pobliżu budynku Muzeum odbywa się koncert opery narodowej.

Uroczystości 29 sierpnia zaczynają się od pokazów samolotów wojskowych, złożenia wieńców przed wiecznym płomieniem płonącym przed Muzeum oraz przemówień najważniejszych osób w państwie. Następnie odbywa się część nieoficjalna, w której uczestniczą krajowi i zagraniczni muzycy reprezentujący różne style (np. folk, rock, pop, jazz). Czasami przedstawiany jest program specjalny połączony tematycznie z powstaniem (np. nowoczesna muzyczno-wizualna interpretacja poetów czasów powstania itd.).

Poza murami Muzeum powstają także obozy wojskowe z okresu II wojny światowej (niemiecki i powstańczy) tworzone przez kluby historii militarnej. W ramach obchodów odwiedzić można także kuchnię polową i zobaczyć historyczne pojazdy. Współczesna armia słowacka prezentuje wojskowe techniki i wyposażenie albo pokazuje, jak wygląda musztra. Pancerny pociąg jest otwarty dla zwiedzających, a wstęp do Muzeum jest darmowy. Na terenie placówki znajduje się także sklepik z napojami, pamiątkami, książkami o wojnie oraz atrakcje dla dzieci.

1

2

3

Wyposażenie powstańców słowackich - zbiory prezentowane na wystawie głównej Muzeum II Wojny Światowej, będące depozytami Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego z Bańskiej Bystrzycy:

1. Bagnet czechosłowacki wz. 24
2. Menażka armii słowackiej
3. Hełm czechosłowacki wz. 32

*

29 sierpnia jest słusznie na Słowacji świętem narodowym. Znaczenie słowackiego powstania narodowego polega na tym, że Słowacy stanęli do walki z wrogiem okupującym ich historyczne ziemie i odnieśli sukces, choć wynik nie był oczywisty. Powstanie wybuchło spontanicznie. Nie zostało nawet oficjalnie ogłoszone, kiedy żołnierze stacjonujący w Żylinie zbuntowali się przeciwko wrogowi. Na skutek mobilizacji rekruci ruszyli szturmem, by wspomóc powstańców. Armia, partyzanci i administracja obywatelska otrzymali wsparcie mieszkańców terenów objętych powstaniem. Wyzwolenie spod jarzma nazistowskich Niemiec było bez wątpienia historycznym krokiem w dziejach słowackiego narodu.

BIBLIOGRAFIA

Baka I., Cséfalvay F., *Slovensko a Slováci vo víre druhej svetovej vojny*, Banská Bystrica 2015.
Cséfalvay F., Mičev S., *SNP deň po dni*, Banská Bystrica 2012.
Mičev S. et al., *Slovenské národné povstanie 1944*, Banská Bystrica 2009.
Slovenské národné povstanie 1944 – súčasť európskej antifašistickej rezistencie v rokoch druhej svetovej vojny, ed. M. Pekník, Banská Bystrica 2009.
Stanislav J., Švacho J., *Lines of Force of the Aid to The Slovak National Uprising and The Western Allies/Siločiary pomoci SNP a západní spojenci*, Banská Bystrica 2016.
Syrný M. *et al.*, *SNP – Slovensko a Európa v r. 1944*, Banská Bystrica 2014.
Syrný M. *et al.*, *Varšavské povstanie a Slovenské národné povstanie – paralely a rozdiely*, Banská Bystrica 2009.
Uhrin M., *Pluk útočnej vozby*, Banská Bystrica 2012.

DYSKUSJA

WORLD BATTLEFIELD
MUSEUMS FORUM
Światowe Forum Muzeów Pól Bitewnych
Muzeum II Wojny Światowej

Hanna Mik: Chciałabym nawiązać do ostatniej części pani referatu. Powiedziała pani, że „zwłaszcza teraz, kiedy nadeszły tak ciężkie czasy dla Ukrainy, poszerzanie wiedzy o tradycji i historii oraz odnajdywanie korzeni jest niezmiernie ważne". Czy mogłaby pani rozwinąć tę myśl?

Marianna Juchimczuk: Dla nas, Ukraińców, nastały ciężkie czasy. Na wschodzie Ukrainy, jak wszyscy wiemy, trwa wojna, mamy agresję ze strony rosyjskiej. Pole bitwy pod Beresteczkiem jest święte dla każdego Ukraińca. Przyjeżdżając do naszego muzeum, ludzie mogą poznawać swoje korzenie i uczyć się o bohaterstwie Kozaków, które daje siłę, aby nie opuścić skrzydeł i wytrwać w walce.

Hanna Mik: Czy w ciągu ostatnich czterech lat faktycznie nastąpiła zmiana jeśli chodzi o liczbę odwiedzających?

Marianna Juchimczuk: Oczywiście. Przedtem do muzeum przyjeżdżało mniej ludzi, a odwiedzający oczekiwali ciekawostek, sensacji. Teraz dzieci i młodzież przyjeżdżają częściej, aby poznawać swoje korzenie, usłyszeć o swojej historii. Chcą wiedzieć więcej o historii Ukrainy i jej walce o wolność.

Hanna Mik: Ostatnie pytanie, jakie chciałabym pani zadać, jest związane z archeologią, ponieważ nasze muzeum prowadzi badania archeologiczne na terenie Westerplatte. Są to pierwsze powojenne badania prowadzone tam na tak dużą skalę. U państwa badania odbywały się od dawna, ale czy planują państwo je kontynuować? Z czyjej inicjatywy odbywają się te badania?

Marianna Juchimczuk: Oczywiście, chcemy kontynuować badania, ponieważ jest co badać. Mamy duży obszar, wielkie pole bitewne i dotychczas udało się odnaleźć tylko jedną z trzech przepraw kozackich. Pozostały jeszcze dwie przeprawy wodne, czyli miejsca, gdzie przeprawiało się przez rzekę i bagna wojsko kozackie. Dlatego pod koniec września chcemy przeprowadzić nowe badania archeologiczne. Będzie to próbna, zwiadowcza ekspedycja, organizowana wspólnie z pracownikami muzeum i archeologami z Równego, m.in. z Aleksiejem Wojtiukiem. W przyszłym roku chcemy przeprowadzić jeszcze szersze badania archeologiczne z liczniejszą grupą archeologów i objąć poszukiwaniami większy obszar.

Hanna Mik: Mniej więcej 10 lat temu pańskie muzeum zorganizowało wielką konferencję poświęconą podobieństwom i różnicom pomiędzy powstaniem warszawskim a narodowym powstaniem słowackim. Czy mogłabym prosić pana o komentarz na ten temat?

Marek Syrný: Dyskusja faktycznie dotyczyła paraleli i różnic pomiędzy tymi dwoma powstaniami. Wynikało z niej, że być może pomiędzy powstaniem warszawskim a powstaniem słowackim jest więcej punktów wspólnych niż różnic. Ostatecznie w obu przypadkach celem było wyzwolenie wywalczone własnymi siłami, przy pomocy własnych oddziałów, bez wpływu ze strony jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa, w tym przypadku przede wszystkim Związku Sowieckiego. W kwestiach efektu politycznego czy też celów politycznych były oczywiście pewne różnice. Dla nas Sowieci stanowili jedyne możliwe źródło pomocy militarnej, na które mogliśmy liczyć, a nie mieliśmy wcześniej w naszej historii problemów z Sowietami ani z Rosjanami. Sytuacja była więc inna niż w przypadku Polski, bo wy nie mogliście liczyć na wsparcie Sowietów w sposób tak bezpośredni i radykalny jak my. Podejście Sowietów i Stalina do obu powstań było odmienne, jednak motywacja powstańców była taka sama albo zbliżona. Walczono głównie o to samo, natomiast rezultaty okazały się zupełnie inne. Chociaż słowackie powstanie narodowe poniosło militarną porażkę, to pokolenie polityków, które brało w nim udział, odgrywało potem główną rolę w słowackiej polityce po 1945 r. W przypadku powstania warszawskiego oczywiście również mieliśmy do czynienia z klęską, natomiast wielu powstańców czy też przywódców powstania po 1945 r. albo skazano na śmierć, albo zesłano do obozów. Były też różnice jeśli chodzi o sytuację po 1945 r.

Hanna Mik: W sierpniu 2018 r. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zleciło przeprowadzenie ankiety, której wyniki wykazały, że półwysep Westerplatte jest najczęściej przywoływanym (przez 27,5% respondentów) miejscem o szczególnym znaczeniu dla polskiej pamięci związanym z II wojna światową. Czy Bańska Bystrzyca jest dziś tak samo ważna dla Słowaków jak Westerplatte dla Polaków?

Marek Syrný: Bańska Bystrzyca jest ważna, ale nie jako pole bitwy, a jako miejsce uroczystości związanych z pamięcią narodową. Nie jest miejscem, gdzie powstańcy zatrzymali Niemców albo walczyli z nimi, ale to tam było centrum powstania. Jak powiedziałem w moim referacie, od ponad 10 lat odbywają się tam główne uroczystości państwowe, obchody z udziałem najważniejszych przedstawicieli władz: prezydenta, premiera, marszałka parlamentu, a także przedstawicieli innych państw. Stworzyliśmy wizerunek Bańskiej Bystrzycy i organizujemy uroczystości upamiętniające słowackie powstanie narodowe jako główne wydarzenie historyczne XX w. Niestety, porównując je z upamiętnieniem powstania warszawskiego, muszę powiedzieć, że jest w nich za dużo polityki, a zbyt mało treści związanych z samym powstaniem.

Hanna Mik: Dziękuję bardzo. Kolejne pytanie kieruję do pani Deyany Kostovej z Narodowego Muzeum Historii Wojskowości w Sofii. Jaka jest rola państwa w tworzeniu, budowie i ochronie upamiętnień pól bitewnych?

Deyana Kostova: Jest to dość ciekawe, ponieważ – jak wspomniałam w moim referacie – zasadniczo wszystkie te kompleksy upamiętniające powstały z inicjatywy komitetów społecznych, chociaż państwo również uczestniczyło w ich tworzeniu – np. podczas budowy mauzoleum Władysława Warneńczyka w Warnie w skład komitetu społecznego wchodził przedstawiciel Ministerstwa Obrony. Pomnik Wolności na Szipce wzniesiono z dobrowolnych datków od całego społeczeństwa, ale były też przeznaczone na ten cel środki z budżetu państwa. Pomnik ten zbudowali de facto żołnierze skierowani tam przez Ministerstwo Obrony Narodowej – włożyli w pracę wiele wysiłku i to dzięki temu udało się go ukończyć w stosunkowo krótkim czasie. Podobna sytuacja miała miejsce w Tutrakanie – to wojskowi zadecydowali, aby poległych żołnierzy ze wszystkich okolicznych miejsc pochować na polu bitwy w obrębie fortu siódmego. Niektórzy z państwa mogą zapytać, dlaczego mówiłam o instytucjach historycznych jako o reprezentujących inną instytucję – powód jest częścią odpowiedzi na pani pytanie. W latach dwudziestych XX w. w ramach Ministerstwa Obrony istniała struktura pod nazwą Wydział Muzeów, Pomników i Grobów (albo Cmentarzy) Wojskowych. Wszystkie historyczne miejsca pamięci były częścią tej struktury. Przez 20 lat stanowiliśmy organizacyjnie jedną całość, ponieważ obecne Narodowe Muzeum Wojskowe sprawowało pewien rodzaj metodycznego nadzoru nad wszystkimi instytucjami wojskowymi i miejscami pamięci. Tak więc państwo dbało o upamiętnienia w latach dwudziestych, w latach trzydziestych i w czasie II wojny światowej. W latach pięćdziesiątych wspomniany wydział Ministerstwa Obrony zlikwidowano, a podległe mu struktury przeszły pod inny nadzór – np. Park-Muzeum Przyjaźni Wojskowej stał się oddziałem Narodowego Muzeum Wojskowego, muzeum i pomnik na Szipce zostały podporządkowane Ministerstwu Kultury, a Cmentarz Wojskowy 1916 w Tutrakanie znalazł się również pod nadzorem Ministerstwa Kultury i Muzeum w Tutrakanie. Jak widać, państwo bierze obecnie udział w ochronie pól bitewnych, różnego rodzaju instytucje budżetowe także wnoszą swój wkład – to raczej udział strony społecznej w tej ochronie jest dziś mniejszy niż dawniej.

Hanna Mik: Zapomniałam pani pogratulować: dziś przypada rocznica zjednoczenia Bułgarii – życzę wszystkiego najlepszego. Czy mogłaby pani podać przykłady zaangażowania narodu bułgarskiego, zwykłych współczesnych obywateli, w kultywowanie pamięci o wydarzeniach historycznych, które tworzą pamięć narodową? W Polsce np. harcerze często pomagają instytucjom publicznym w opiece nad miejscami pamięci narodowej.

Deyana Kostova: Mówić o zwykłych ludziach zaangażowanych w ochronę dziedzictwa kultury, w tym także pól bitewnych, jest zawsze łatwiej w dni takie jak rocznica zjednoczenia Bułgarii, ponieważ zazwyczaj chętnie biorą udział w tego typu świętach i rocznicach ważnych

bitew. Wspomniałam w moim referacie także o tym, że każdego roku w pierwszą niedzielę września ludzie przybywają do Tutrakanu – i są to różni obywatele, niekoniecznie krewni żołnierzy, którzy tam zginęli. Gromadzą się i składają hołd poległym w bitwie pod Tutrakanem. W nasze święto narodowe wyzwolenia Bułgarii, przypadające 3 marca, dziesiątki tysięcy ludzi przybywają pod pomnik Wolności na Szipce, aby uczcić niepodległość kraju. Nie jestem pewna, czy zaangażowanie współczesnego społeczeństwa bułgarskiego w zachowanie pamięci narodowej ma bardziej charakter czynny czy bierny. Z naszego doświadczenia – jako instytucji dbającej o ochronę dziedzictwa wojskowego – wynika, że rzeczą bardzo ważną dla ludzi jest poznanie faktów. Na tym polega ich zaangażowanie: chcą dowiedzieć się więcej, chcą być bliżej eksponatów z przeszłości. Nie chodzi o to, że podejmują jakieś aktywne działania, ale np. 3 marca muzeum wystawia na widok publiczny sztandar zwany Chorągwią Samarską, pierwszy sztandar bojowy bułgarskich ochotników walczących w bitwie pod Szipką. Ustawiają się wtedy kolejki 20–30 tys. ludzi, którzy stoją po dwie, trzy godziny, czasami w deszczu, tylko po to, żeby podejść do chorągwi i oddać hołd ofiarom wojny rosyjsko-tureckiej. Dlatego jako instytucje ciągle poszukujemy sposobów na włączenie ludzi w ten proces. Mamy w ofercie różne programy edukacyjne, które mają zaangażować dzieci – uczyć je, że historię trzeba nie tylko pamiętać w taki sposób, jak pamięta się informacje przeczytane w podręczniku, ale trzeba ją też zrozumieć i spróbować samemu jej doświadczyć. Jest również w Bułgarii wiele grup rekonstrukcyjnych. Są to organizacje ochotnicze, zawsze bardzo aktywne podczas oficjalnych obchodów i świąt narodowych – np. teraz miasto Płowdiw, gdzie zostało ogłoszone zjednoczenie kraju, pełne jest ludzi pragnących upamiętnić to wydarzenie, zwykłych ludzi, którzy cieszą się dziś z wolnej i zjednoczonej Bułgarii.

Hanna Mik: Bardzo dziękuję. To było ostatnie pytanie z mojej strony. Czy ktoś z państwa obecnych na sali chciałby zadać pytanie?

Joanna Duda-Gwiazda: Mam pytanie do pana ze Słowacji, dotyczące 1968 r. W 1968 r., w momencie inwazji Układu Warszawskiego na Słowację, docierały do nas wszelkie informacje, które mogliśmy zdobyć przez radio i nie tylko. Ponieważ się wspinamy, chodzimy po górach, mieliśmy różne kontakty. Oczywiście wstydziliśmy się za Hradec Králové, do którego weszły wojska Wojciecha Jaruzelskiego. Ale ciekawa jestem, czy cokolwiek może pan powiedzieć o radiu w Bańskiej Bystrzycy, którego wtedy słuchaliśmy niemal od rana do wieczora. Znam słowacki na tyle, żeby stwierdzić, że nie było to radio okupacyjnej armii – wyglądało raczej na to, że jest to radio jakiegoś ruchu oporu, czyli byłoby to coś w rodzaju naszego Westerplatte. Pamiętam, że liczyliśmy dni: pierwszy dzień, drugi dzień, potem te audycje zanikły. Czy może mi pan pomóc w tej sprawie?

Marek Syrný: W pierwszych dniach okupacji z oficjalnej rozgłośni radiowej w Bańskiej Bystrzycy zostały nadane trzy albo cztery niezależne audycje. Wydarzyło się to za sprawą grupy kilku wojskowych, którzy przy pomocy wojskowego sprzętu nadawczego emitowali niezależne wiadomości i niezależne komunikaty z oficjalnej okupacyjnej stacji radiowej. Po kilku dniach ci ludzie zostali wykryci i aresztowani, a wskutek czystki przeprowadzonej w celu unormowania sytuacji trafili na kilka lat do więzienia. Oczywiście po upadku komunistycznego reżimu za swoją postawę podczas okupacji dostali medale.

Grzegorz Berendt: Chciałbym zapytać o francuskich ochotników i innych nie-słowackich uczestników powstania w 1944 r. Skąd pochodzili?

Marek Syrný: To jest dobre pytanie. Bardzo chętnie przypominamy o tym, że wśród uczestników słowackiego powstania narodowego byli nie tylko Słowacy, walczący o wolność swojego kraju, ale również przedstawiciele ponad 30 innych narodów. Oczywiście najliczniejsze ich grupy pochodziły z sąsiednich krajów i narodów: było około 300 Polaków i kilkuset Niemców. Byli to tzw. Niemcy podkarpaccy, mieszkający na terytorium Słowacji, a także Niemcy, którzy w tamtym okresie zamieszkiwali tymczasowo w Polsce. Byli oczywiście Węgrzy. Było wielu obywateli Związku Sowieckiego – jeńców wojennych zbiegłych z obozów. Byli tam prawdopodobnie przedstawiciele ponad 10 narodów Związku Sowieckiego: Rosjanie, Ukraińcy, Kazachowie i inni. Rzecz jasna byli też tacy, którzy dołączyli do powstania dzięki angloamerykańskiemu wsparciu lotniczemu: trochę Amerykanów, Brytyjczycy, a z nimi Australijczycy, Nowozelandczycy i Południowi Afrykanie. Największą z pozostałych grup obcokrajowców stanowili żołnierze francuscy: pracowali wcześniej jako jeńcy wojenni w fabryce broni na Słowacji, a niektórzy zbiegli z obozów jenieckich na Węgrzech.

Karol Szejko: Mam pytanie dotyczące Beresteczka. W pani referacie pojawił się Kraków. Chciałbym zapytać, czy w tych badaniach archeologicznych, które trwały wiele lat, doszło do kooperacji pomiędzy stroną polską a ukraińską? Jeżeli tak, to jaki charakter miała ta współpraca? Czy trwa nadal i będzie kontynuowana? Jest to pole bitwy dotyczącej obydwu naszych narodów, więc czy mogłaby pani coś na ten temat powiedzieć?

Marianna Juchimczuk: Nasz wybitny archeolog Igor Swiesznikow prowadził badania na polu bitwy pod Beresteczkiem. To była ciężka praca, bo władza sowiecka nie była zainteresowana tymi badaniami. Nie było to dla niej ciekawe. Mimo to znaleziono dużo rzeczy unikatowych. Było to ważne dla samych Ukraińców, więc władze wydały zgodę. Ale Igor Swiesznikow nigdy nie został wynagrodzony za swoje badania – nie doczekał się żadnej wdzięczności ze strony władzy sowieckiej. Swiesznikow płynnie mówił po polsku, co pozwoliło mu współpracować z polskimi naukowcami i pracować w polskim archiwum. Wystawę przedmiotów z wykopalisk zorganizowano również w Radomiu, była wielka wystawa eksponatów kozackich w Vancouver w Kanadzie, a także w Krakowie. Igor Swiesznikow był archeologiem, którego zainteresowania nie ograniczały się do okresu kozackiego. Za badania i pracę naukową nadano mu tytuł członka zagranicznego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie – mówił wtedy, że obcy kraj uznał jego osiągnięcia, a ze strony sowieckiej wdzięczności nie było. My też chcemy współpracować z polskimi naukowcami, bo to jest nasza wspólna historia.

Hanna Mik: Dziękuję bardzo. Świętujemy w tym roku stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości i z tej okazji chciałabym przypomnieć słowa jednego z największych Polaków, Józefa Piłsudskiego: „Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium". Bardzo państwu dziękuję.

PODSUMOWANIE KONFERENCJI

Szanowni Państwo,

staję przed trudnym zadaniem podsumowania konferencji Światowego Forum Muzeów Pól Bitewnych. W nauce, jaką jest historia, podsumowanie wydarzeń jest kłopotliwe nawet po upływie setek lat. Tym trudniejsze jest zreasumowanie wydarzenia, które niedawno się zakończyło.

Z naszej konferencji, która trwała od 4 do 6 września 2018 r., mam jedno główne spostrzeżenie. Jest nim fakt łączący wszystkie instytucje, których przedstawiciele wzięli w niej udział. Fakt, że pola bitwy, którymi się zajmujemy, nadal uczą nas o konfliktach i o tym, czym jest wojna. Oczywistą rzeczą jest to, że chronimy pola bitwy i ślady konfliktów zbrojnych, ale jestem pewien, że czynimy to przede wszystkim dlatego, by uniknąć powtórzenia tragicznych wydarzeń. Ten wspólny cel bardzo często wybrzmiewał podczas wystąpień na konferencji. Wszyscy mamy tego świadomość, skoro najczęstszymi terminami pojawiającymi się zarówno w referatach, jak i dyskusji były „pamięć" i „edukacja". Z kolei pojęcie pojednania wybrzmiało w szczególności w wystąpieniach nawiązujących do słów przywódców narodów, wypowiedzianych bezpośrednio po tragicznych w skutkach historycznych starciach. Pierwszym z nich był prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln, który po bitwie pod Gettysburgiem w 1863 r. wygłosił znaną na całym świecie przemowę gettysburską, skierowaną bardziej ku wszystkim niż przeciwko komukolwiek. Jestem przekonany, że ta przemowa wciąż stanowi istotny punkt odniesienia dla narodu amerykańskiego, będąc źródłem historycznego pojednania w łonie tego narodu. Drugim przywódcą cytowanym w trakcie Forum był Mustafa Kemal Atatürk, turecki wódz i mąż stanu, który, już jako prezydent niepodległej Turcji, nawiązując do krwawej bitwy pod Gallipoli, zwrócił się nie tylko do żon i matek żołnierzy swojego narodu walczących i poległych w tym strasznym starciu – ale skierował również słowa pojednania do żon i matek żołnierzy ANZAC – Australijczyków i Nowozelandczyków. Podobne nawiązania pojawiły się także w pozostałych wystąpieniach. Stąd wyraz „pojednanie" z pewnością uznać trzeba za trzecie spośród najważniejszych pojęć obecnych w całym przekazie naszej konferencji. A więc edukacja, pamięć i pojednanie.

Nie rozwiązaliśmy, rzecz jasna, problemu wojny jako takiej w czasie konferencji – nie to zresztą było jej celem. Nie rozwiązaliśmy również codziennych problemów funkcjonowania naszych instytucji – to również oczywiste, potrzebowalibyśmy bowiem na to wielu dodatkowych spotkań i dyskusji. Być może wrócimy do tego w przyszłości. Cieszę się jednak, że spotkaliśmy się tu, w Gdańsku, w Muzeum II Wojny Światowej i odbyliśmy dyskusję, która w moim przekonaniu jest bardzo owocna. Był to jednak zaledwie pierwszy krok. Następne przed nami. Dziękuję wszystkim uczestnikom za poświęcony czas, za mądre słowa i mam nadzieję, że kolejne spotkania, być może nie w Gdańsku, być może w innym miejscu, które wspólnie wybierzemy, odbędą się w przyszłości i że pozostaniemy w ścisłym kontakcie.

Dr Karol Nawrocki

DYREKTOR
MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ
W GDAŃSKU

WERNISAŻ

„BĄDŹCIE BEZ LITOŚCI! BĄDŹCIE BRUTALNI! ZNISZCZENIE POLSKI JEST NASZYM PIERWSZYM ZADANIEM. AGRESJA NA POLSKĘ 1939”

Karol Nawrocki:

Drodzy Państwo, Przedstawiciele Muzeów Pól Bitewnych,

„Bądźcie bezlitośni, bądźcie brutalni, zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem” – to słowa Adolfa Hitlera wypowiedziane w sierpniu 1939 r. podczas narady kadry oficerskiej Wehrmachtu. Po takich słowach nie mogło nastąpić nic dobrego – rozpętano po nich w Polsce i w całej Europie Środkowo-Wschodniej wojnę, która okazała się prawdziwym pandemonium. Wojna wybuchła w porozumieniu dwóch równie przerażających totalitaryzmów – sowieckiego komunizmu i niemieckiego nazizmu, a rozpoczęły ją strzały na Westerplatte 1 września 1939 r. Już jesienią 1939 r. z rąk niemieckich oprawców życie straciło ponad 60 tys. Polaków – urzędników, kobiet i mężczyzn. Do dziś symbolami tych zbrodni pozostają takie miejscowości jak Piaśnica, Szpęgawsk czy podwarszawskie Palmiry. I choć bardzo ciężko liczbami opisać historię II wojny światowej, to gdy uzmysłowimy sobie, że zginęło w tym czasie blisko 6 mln Polaków (w tym około 3 mln pochodzenia żydowskiego), a to oznacza 17% wszystkich Polaków żyjących w II Rzeczpospolitej, zobaczymy, że ta zbrodnia jest nieporównywalna z żadną inną. Bowiem życie wtedy stracił co piąty Polak. Zginął co drugi polski adwokat, 40% profesorów z katedr uniwersyteckich, co drugi lekarz, z powierzchni ziemi zmieciono około 500 polskich miast i wsi. Symbolem przerażających bombardowań z września 1939 r. do dziś pozostaje miasto Wieluń, które, śpiące, zostało zmiecione z ziemi. Natomiast 25 września 1939 r. 400 niemieckich bombowców przez 11 godzin niszczyło polską stolicę – Warszawę. Na tej samej naradzie w Obersalzbergu Hitler dopowiedział – „ta wojna ma być wojną zagłady”. Wiedział zapewne, że tak już było, bowiem co najmniej od lipca 1937 r. Japończycy dewastowali Chiny. Już wówczas zbombardowali ogromne miasto Chongqing. Kilka lat później japońskie wojska zaatakowały amerykańską bazę Pearl Harbor i pandemonium dopełniło się także na Pacyfiku. Trzy początki wojny na trzech różnych kontynentach: 7 lipca 1937 r. w Pekinie atak Japończyków na most Marco Polo – są z nami przedstawiciele muzeum z tego kraju – 1 września 1939 r. na Westerplatte i 7 grudnia 1941 r. na Pearl Harbor – reprezentantów muzeum tego miejsca również witamy. Trzy różne początki w trzech innych miejscach, o których nie możemy zapomnieć – ale ta sama przerażająca skala zła. Trzy daty, ten sam poziom mordowania i destrukcji drugiego człowieka, ale niespotykany przed 1941 r. nigdzie indziej poza Chinami i poza Polską – dlatego dziś jesteśmy tutaj też po to, aby nie dać zapomnieć o dacie 1 września 1939 r., przypominającej, że zanim wojna rozprzestrzeniła się na Europę, polskie społeczeństwo już cierpiało na niewyobrażalną skalę.Obraz okropności wojennych dopełniła zbrodnia Holocaustu, która rozpoczęła się na masową skalę w 1942 r. – trzy lata po rozpoczęciu II wojny światowej w Polsce. Wojna ta była inna niż wszystkie pozostałe, wcześniejsze konflikty w historii cywilizacji, bowiem cmentarze podczas II wojny światowej zapełniały się już nie tylko jak we wcześniejszych latach silnymi żołnierzami i mężczyznami. Ale także, niestety, były wówczas pełne chorych, kobiet i dzieci. W swoich fundamentach wojna ta jest jednak podobna do wszystkich innych. Dlatego pragnę podkreślić, że otwarcie tej wystawy można traktować jako punkt wyjścia do dyskusji podczas oficjalnie rozpoczynającego się w naszej placówce Światowego Forum Muzeów Pól Bitewnych. Wernisaż wystawy dotyczy polskiego tragicznego doświadczenia pierwszych miesięcy II wojny światowej. Mam nadzieję, że będzie on kolejnym krokiem na drodze do utrwalania na całym świecie wiedzy o tym, iż wojna rozpoczęła się 1 września 1939 r. w Polsce. Nie zaś – jak uparcie powtarzają niektórzy – 22 czerwca 1941 r., po napaści Hitlera na Związek Sowiecki. Jest również ważne, aby głośno i otwarcie mówić o jesieni 1939 r., kiedy to Niemcy i Sowieci dokonali w okupowanej Rzeczpospolitej krwawej, masowej eksterminacji narodu polskiego. To Polacy bowiem jako pierwsi doświadczyli tak straszliwej tragedii. Przed wielu laty wybitny amerykański historyk Richard C. Lukas nazwał ją „zapomnianym Holocaustem”. Polacy jednak nigdy nie zapomną. Wierzę, że będzie o niej pamiętał również cały świat.

Paulina Florjanowicz
(Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego):

Szanowny Panie Dyrektorze, Drodzy Goście,

z wielką przyjemnością otwieram dzisiejszą wystawę, która – jak każda – jest przedsięwzięciem edukacyjnym, historycznym i ma przybliżyć szerokiej publiczności specjalistów i nie tylko ważny okres z naszej historii. Daty 1 września 1939 r. nikomu z nas nie trzeba przybliżać. Wystawa ta różni się od innych przedsięwzięć historycznych, ponieważ mówi o cezurze, która – jak żadna inna – przedzieliła losy naszego kraju. Zajmując się na co dzień dziedzictwem kulturowym w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w mieście, którego miało nie być – Warszawie – nie ma dnia, żebyśmy nie odnosili się do tej właśnie daty. 1 września nie tylko wybuchła wojna, która przyniosła ogromne zniszczenia, śmierć wielu żołnierzy, rozpoczęła serię bitew, o których mówił pan dyrektor – ale przede wszystkim jest datą, która wpisała się w historię każdej polskiej rodziny. I myślę, że każdy z nas, oglądając dzisiejszą wystawę, wspomni historię swojej własnej rodziny, bo wszyscy tu zgromadzeni jesteśmy potomkami tych, którzy cudem tę wojnę przeżyli.

EKSPONAT SPECJALNY

PRZODEK ARTYLERYJSKI ARMATY 75 MM WZ. 1897/16 ODNALEZIONY NA POLU BITWY POD PSZCZYNĄ (2 WRZEŚNIA 1939 R.)

1899–1939

Jednoosiowy przodek artyleryjski francuskiej armaty 75 mm wz. 1897/16, służący do holowania działa lub jaszcza z amunicją. W okresie międzywojennym znajdował się na wyposażeniu Wojska Polskiego, będąc elementem działonu obejmującego jedną armatę, jaszcz i dwa przodki wraz z obsługą i środkiem transportu (trakcja konna).

Przodek składa się ze skrzyni nabojowej, dwóch skrzyń na wyposażenie, półki na plecaki kanonierów, dwóch kół drewnianych, osi i dyszla. Skrzynia nabojowa z otwieranym wiekiem wykonana jest z blachy stalowej. W jej wnętrzu znajdują się cztery przegrody służące do transportu 24 nabojów artyleryjskich. Dodatkowo przewożono w niej także pudełka z zapalnikami, przyrządy do konserwacji, latarkę, zapasowe podkowy oraz rezerwową rację żywnościową. Na skrzyni znajdują się miejsca siedzące dla kanonierów. W skład przodka wchodzi także składny drewniany dyszel zapasowy.

Armata 75 mm wz. 1897 została zaprojektowana we Francji pod koniec XIX w. Maksymalna donośność strzału wynosiła 11,2 km, a szybkostrzelność do 12 strzałów na minutę. Masowo używana w czasie I wojny światowej, stała się bardzo popularna z uwagi na szybkostrzelność i skuteczność. Do Polski pierwsze armaty trafiły wraz z Armią gen. Hallera. W kolejnych latach armaty 75 mm wz. 1897/16 były kupowane lub nabywane drogą wymiany, m.in. na podstawie umowy z Francją i Rumunią. W okresie międzywojennym armata była jednym z podstawowych typów uzbrojenia pułków artylerii lekkiej Wojska Polskiego. W czasie kampanii polskiej była masowo wykorzystywana w działaniach bojowych.

Przodek znajdujący się w zbiorach Muzeum używany był przez 6. pułk artylerii lekkiej, wchodzący w skład 6. dywizji piechoty, zajmującej pozycje obronne w okolicach Pszczyny i Ćwiklic. Uszkodzony w czasie bitwy, 2 września 1939 r., pozostał na miejscu walk. Po włączeniu do zbiorów Muzeum został poddany konserwacji i rekonstrukcji.

FOTORELACJE

POKAZ GRUP REKONSTRUKCYJNYCH
NA DZIEDZIŃCU MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ
5 WRZEŚNIA 2018 R.

WSPÓLNE ZWIEDZANIE WYSTAWY „WESTERPLATTE W 7 ODSŁONACH" W MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

7
Cmentarz Obrońców Westerplatte
Cemetery of the Defenders of Westerplatte

Obrońców Westerplatte
of the Defenders of Westerplatte

WSPÓLNE ZWIEDZANIE WYSTAWY DLA DZIECI „PODRÓŻ W CZASIE”

WSPÓLNE ZWIEDZANIE WYSTAWY GŁÓWNEJ MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

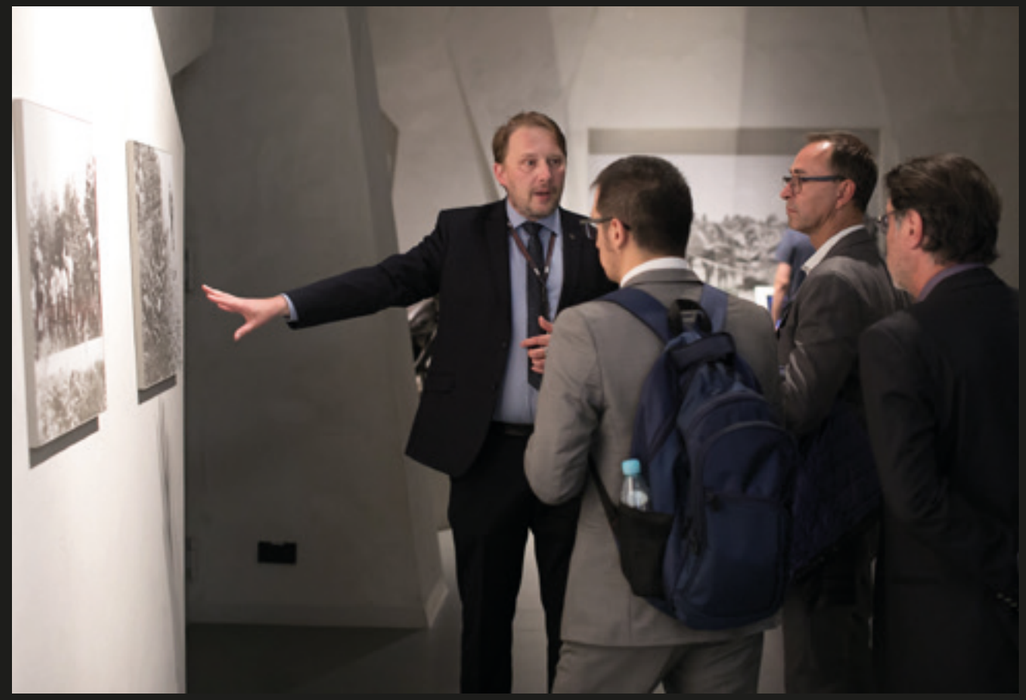

WSPÓLNE ZWIEDZANIE WYSTAWY
„MILION ZZA OCEANU" W MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

WYJAZD STUDYJNY NA WESTERPLATTE

ZWIEDZANIE GDAŃSKA

REMONTOWA

BIOGRAMY

Jaclyn Balajadia

Jest kierownikiem ds. edukacji w Pacific Historic Parks. Nadzoruje programy edukacyjne w World War II Valor in the Pacific National Monument (Narodowym Pomniku Męstwa na Pacyfiku w Czasie II Wojny Światowej) na Hawajach, a także we wspieranych parkach zlokalizowanych na wyspach Guam i Saipan na Pacyfiku. Jest certyfikowanym nauczycielem nauk społecznych na poziomie ponadgimnazjalnym. Balajadia jest magistrem nauczania nauk społecznych. Tytuł zdobyła w Teachers College na Uniwersytecie Columbia.

Irene Charitaki

Studiowała historię i archeologię na Uniwersytecie Narodowym im. Kapodistriasa w Atenach i zdobyła tytuł magistra zarządzania kulturowymi systemami informacyjnymi i dziedzictwem na Uniwersytecie Kreteńskim. Od 2001 r. pracuje jako archeolog w Ministerstwie Kultury i Sportu. Uczestniczyła w badaniach terenowych i wykopaliskach na wyspie Gawdos (Uniwersytet Kreteński). Obecnie jest odpowiedzialna za kwestie naukowe, administracyjne i dotyczące kustoszy Muzeum Archeologicznego Maratonu. Prowadzi program edukacyjny dla dzieci w wieku 6–14 lat dotyczący wykopalisk.

Etienne Claude

Dyrektor Mémorial 1815 w Waterloo. Specjalizuje się w zarządzaniu i marketingu. Dodatkowo jest prezesem stowarzyszenia Attractions & Tourisme zajmującego się reprezentowaniem, promocją i ochroną muzeów i innych atrakcji w rejonie Brukseli i Walonii. Ponadto jest administratorem Stowarzyszenia Turystycznego w Walonii. Kurator wystaw „Napoleon: from the Isle of Beauty to the Lost Isle" (2018) oraz „Napoleon–Wellington–Shared Destinies" (2015). W 2015 r. był generalnym dyrektorem obchodów dwusetnej rocznicy bitwy pod Waterloo.

Thierry Hubscher

Jest inżynierem gospodarki przestrzennej. W ostatnim czasie zajmował stanowisko asystenta dyrektora Rady Mozy i zarządzał spółką o kapitale mieszanym publiczno-prywatnym Meuse Planning, kierując projektem „Renesans Miejsca Pamięci". W momencie ponownego otwarcia Mémorial de Verdun został jego dyrektorem, jak i dyrektorem Publicznej Instytucji Współpracy Kulturowej Pola Bitwy Pod Verdun, która powstała 1 stycznia 2017 r. Wcześniej pilotował ważne projekty rozwojowe na poziomie krajowym (urbanistyka, budownictwo, infrastruktura).

Uğur Cenk Deniz İmamoğlu

Ukończył wydział historii na Środkowowschodnim Uniwersytecie Technicznym w Ankarze z pierwszym miejscem w rankingu w 2012 r., a także studia uzupełniające na Wydziale Nauk Politycznych i Administracji Publicznej na tym samym uniwersytecie. W 2014 r. uzyskał tytuł magistra na Uniwersytecie Hacettepe (Ankara) i obronił pracę magisterską na temat walk narodowowyzwoleńczych w Turcji. Od 2013 r. pracuje jako specjalista ds. historii w Tureckim Towarzystwie Historycznym. Jest doktorantem historii na Middle East Technical University. Jego kierunek studiów obejmuje historię polityczną XIX i XX w., nacjonalizm i procesy budowania narodu.

Marianna Juchimczuk

W 2011 r. ukończyła Międzynarodowy Uniwersytet Rozwoju Człowieka „Ukraina" w Łucku, specjalizując się w turystyce. Od 2007 r. jest pracownikiem Narodowego Historycznego Pomnika-Rezerwatu „Pole Bitwy Pod Beresteczkiem" na Ukrainie. W 2018 r. objęła stanowisko młodszego badacza w Dziale Historii Pola Bitwy pod Beresteczkiem. Jest autorką artykułów i publikacji naukowych. Od 2013 r. czynnie uczestniczy w licznych konferencjach naukowo-historycznych, w tym międzynarodowych.

Deyana Kostova

Dyrektor działu marketingu, PR i działalności międzynarodowej Narodowego Muzeum Historii Wojskowości. W 2007 r. Ukończyła studia licencjackie z historii na uniwersytecie w Sofii. W 2009 r. otrzymała tytuł magistra historii Europy Południowo-Wschodniej i dołączyła do zespołu Narodowego Muzeum Historii Wojskowości. Jako historyczka przeprowadzała badania wielu współczesnych zdarzeń historycznych w Bułgarii i na Bałkanach; zajmowała się m.in. tematyką dzieciństwa i dzieci w międzynarodowej polityce, propagandy nacjonalistycznej i modernizacji przez pryzmat infrastruktury kolejowej. Jej kariera w Narodowym Muzeum Historii Wojskowości obejmuje pozycje eksperta wyższego stopnia ds. edukacji i marketingu Muzeum, a od 2014 r. głównego eksperta. Jest stałym członkiem zespołu kustoszy, dostarcza wyniki badań, treści, a także interaktywne rozwiązania dla wielu czasowych wystaw Muzeum.

Matthew C. Moen

Dziekan College of Arts and Sciences w Uniwersytecie Południowej Dakoty, a także wybitny profesor Lohre na tej uczelni. Obecnie pełni funkcję prezesa Gettysburg Foundation, która nadzoruje muzeum i centrum dla zwiedzających na słynnym polu bitwy wojny domowej w hrabstwie Adams. W Południowej Dakocie prowadzi 16 wydziałów akademickich, sprawuje nadzór finansowy nad wielomiliardowym budżetem, a także pomógł zebrać ponad 21 mln dolarów w kampanii kapitałowej. Przed dołączeniem do Uniwersytetu Południowej Dakoty jako dziekan w 2002 r. spędził 16 lat na Uniwersytecie w Maine, gdzie awansował w randze profesora i przewodniczącego nauk politycznych, specjalnego asystenta prezydenta i powiernika Uniwersytetu Maine System Trustee. Wypowiada się również na szczeblu krajowym na tematy związane zarówno z edukacją w zakresie sztuki liberalnej, jak i zbieraniem funduszy dla Gettysburg Foundation. Jest autorem lub współautorem sześciu książek i kilkudziesięciu artykułów o polityce amerykańskiej.

Li Qinghui

W czerwcu 2016 r. otrzymał tytuł doktora historii Japońskiego Instytutu na Uniwersytecie Nankai. Wcześniej studiował w 2012 r. na Uniwersytecie Gakushuin i w 2015 r. na Uniwersytecie Tsukuba w Japonii. Pracuje w Muzeum Wojny i Oporu Narodu Chińskiego przeciwko Japońskiej Agresji. We wrześniu 2017 r. został mianowany kierownikiem projektu badawczego dla młodzieży „Incydent z 7 lipca i japońska obecność w regionie Pekin-Tiencin-Hebei", którego sponsorem jest Pekiński Fundusz Filozofii i Nauk Społecznych z Chin. W maju 2018 r. został mianowany kierownikiem projektu badawczego polityki etnicznej dla młodzieży „Badanie oporu tajwańskich mniejszości etnicznych wobec japońskiej agresji a tożsamość narodu chińskiego", którego sponsorem jest Chińska Państwowa Komisja ds. Etnicznych.

Labrini Siskou

Studiowała archeologię i historię sztuki na Wydziale Historii i Archeologii na Uniwersytecie Narodowym im. Kapodistriasa w Atenach. Jest magistrem filologii klasycznej (archeologii klasycznej) King's College na Uniwersytecie Londyńskim. Od 1998 r. pracuje jako archeolog w Ministerstwie Kultury i Sportu. Obecnie kieruje stanowiskami archeologicznymi w Maratonie i prowadzi program edukacyjny poświęcony bitwie pod Maratonem. Ponadto jest członkiem zespołu badawczego systematycznych wykopalisk na stanowisku archeologicznym świątyni egipskich bóstw w Maratonie. Przeprowadziła kilka wykopalisk ratunkowych i opublikowała liczne artykuły w czasopismach, a także redagowała książki poświęcone archeologii klasycznej.

Jakub Smrčka

W 1993 r. rozpoczął studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Husytów Uniwersytetu Karola w Pradze. W latach 1997–1999 uczęszczał na Wydział Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Brnie, a w latach 2001–2008 na studia podyplomowe na Uniwersytecie Karola w Pradze, które ukończył rozprawą doktorską na temat czeskich prądów reformatorskich XIV w. i devotio moderna. Od 2004 r. pracuje jako kurator zbiorów w Muzeum Husyckim w Taborze, gdzie od 2010 r. pełni funkcję dyrektora muzeum. Oprócz pracy w muzeum pełni również funkcję diakona Starokatolickiego Kościoła.

Marek Syrný

Historyk pracujący w Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy oraz profesor nadzwyczajny stosunków międzynarodowych i nauk politycznych na Uniwersytecie Matej Bel w Bańskiej Bystrzycy. W swoich badaniach skupia się na historii Słowacji z lat 1938–1948 oraz historii świata i Słowacji XX w. Opublikował monografie poświęcone słowackim demokratom z lat 1944–1948 oraz słowackiemu komunizmowi z lat 1938–1944. Redaktor ponad 15 prac zbiorowych i redaktor naczelny „Vojenskiej kroniki" – pisma Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego.

Karol Szejko

Absolwent filologii angielskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Uzyskał tytuł magistra w 1993 r. Jego kariera zawodowa obejmuje wiele lat pracy naukowej w zakresie nauczania przedmiotów literatury brytyjskiej, retoryki, pisarstwa akademickiego i tłumaczeń, a także pracy w Cambridge English Language Assessment. Z zamiłowania jest pasjonatem historii okresu II wojny światowej. Od 2004 r. jest członkiem Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej na Westerplatte, którego celem jest rewitalizacja terenu po Polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte i uhonorowanie jego obrońców. Jako członek Stowarzyszenia był zaangażowany w prowadzenie badań archiwalnych, gromadzenie zeznań i artefaktów związanych z obroną Składnicy w 1939 r. Jest wydawcą pierwszego wydania uznanego komiksu historycznego *Westerplatte. Załoga śmierci*. W 2016 r. został mianowany wicedyrektorem Muzeum Westerplatte i Wojny 1939, gdzie był jednym z inicjatorów uruchomienia wieloletniego projektu pierwszych szerokopłaszczyznowych prac archeologicznych na Westerplatte. Jest współautorem wystawy „Westerplatte w 7 odsłonach", prezentującej wyniki badań archeologicznych na Westerplatte w 2016 r., oraz współautorem katalogu tejże wystawy. Od października 2018 r. kieruje Działem Stosunków Międzynarodowych Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Marian Uhrin

Historyk i kustosz Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy. W swoich badaniach skupia się na pojazdach, broni i akcesoriach używanych przez armię słowacką w czasie II wojny światowej oraz na militarnej historii świata i Słowacji XX w. Opublikował monografie poświęcone związkowi partyzantów Viliama Žingora z lat 1943–1945 oraz słowackim czołgom z lat 1939–1945. Autor ponad 40 naukowych opracowań.

Aileen Utterdyke

Prezes i dyrektor generalny Pacific Historic Parks (PHP). Zajmuje się zarządzaniem kwestiami związanymi z HR w celu utrzymania stabilnego zatrudnienia i stworzenia podstaw do rozwoju; budowaniem relacji z członkami zarządu, partnerami Pearl Harbor, inspektorami Park Service, Hawajskim Departamentem Stanu i Zasobów Naturalnych, sprzedawcami i innymi partnerami; wdrażaniem strategicznych planów budowania marki organizacji; skupianiem się na właściwych dla misji możliwościach, które pomogą spełnić cele misji PHP; pracą nad programami mającymi za zadanie zachowanie historii i szerzenie wiedzy; identyfikacją nowych możliwości pozyskania przychodu; rozszerzaniem działalności PHP w istniejących parkach; tworzeniem nowych, wyjątkowych produktów i materiałów na podstawie misji. Jest certyfikowaną biegłą księgową i wcześniej pełniła funkcję dyrektora generalnego PHP oraz starszego kierownika w KPMG LLP i Ernst & Young.

Zdeněk Vybíral

W latach 1990–1997 studiował język czeski, historię i historię kultury na Uniwersytecie Południowoczeskim w Czeskich Budziejowicach. Wykładał historię na wielu czeskich uniwersytetach. Obecnie pracuje w Muzeum Husyckim w Taborze jako kierownik działu badań historycznych. Skupia się na popularyzacji historii późnego średniowiecza i przede wszystkim ruchu husyckim, a także tradycji husyckich w czasach nowożytnych. Jego działalność badawcza obejmuje różne tematy, takie jak późnośredniowieczne i renesansowe działania wojenne, ekspansja osmańska w Europie Środkowej, wczesnonowoczesna kultura polityczna oraz współczesna historia Rosji.

PUBLIKACJA

Koncepcja merytoryczna i redakcja dr Karol Nawrocki, Bartłomiej Garba, dr Marek Szymaniak, Adam Żymła

Współpraca Katarzyna Kurzynka, Wojciech Łukaszun, Hanna Mik, Karol Szejko, Michał Szagżdowicz

Projektant graficzny i DTP Natalia Gawryluk

Redakcja i korekta językowa Natalia Maliszewska

Tłumaczenie biuro tłumaczeń Letterman, biuro tłumaczeń Lidex, Semantica Piotr Czyżewski, Karol Szejko

Korekta w języku angielskim Karol Szejko

Fotografie Muzeum II Wojny Światowej (Mikołaj Bujak, z wyjątkiem fot. na s. 334–35, 122–123, 138–139 – Wojciech Kiełpiński)

Druk Petit Skład–Druk–Oprawa Wojciech Guz i Wspólnicy Spółka Komandytowa Lublin

KONFERENCJA

Pełny zapis konferencji dostępny na stronie www.muzeum1939.pl/wbmf

Organizatorzy konferencji dr Karol Nawrocki, dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG, dr Tomasz Szturo, Mateusz Błażewicz, Magdalena Grochowiecka, Karolina Imianowska, Adam Koperkiewicz, Katarzyna Kurzynka, Maciej Łużniak, Aleksander Masłowski, Hanna Mik, Karol Szejko, Adam Żymła

Patronat Narodowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości

niepodległa
POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

PATRONATY MEDIALNE

TVP INFO

Jedynka
POLSKIE RADIO

TYGODNIK LUSKIEGO
DO RZECZY

MÓWIĄ WIEKI

HISTORIA
.ORG.PL

muzealnictwo.com

trojmiasto.pl